

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja, Łódź, Piotrkowska nr 106
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119

Cena 30 groszy

Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99
administracja i ekspedycja 1-99

Sprawa Chorzowska na forum sądowym Umowa rządu Rzeszy, w myśl powództwa Polski uznaną została za nieważną

KATOWICE, 12 listopada. — (PAT). Dziś przed sądem okręgowym rozpoczęła się druga rozprawa w procesie skarbu państwa przeciwko spółce akcyjnej Oberschlesische Stickstoffwerke w Berlinie.

Przedmiotem procesu były transakcje rządu Rzeszy niem. w roku 1919, dotyczące własności fabryki związków azotowych w Chorzowie, Geneza procesu wiąże się z procesem, wytoczonym państwu polskiemu przed stałym trybunałem sprawiedliwości międzynarodowej. Podstawa prawna procesu przedstawia się, według skargi rządu polskiego w sposób następujący:

Już po podpisaniu rozejmu rząd Rzeszy niemieckiej sprzedał 24 grudnia 19 r. przedsiębiorstwa swe „Richsstickstoffwerke” w Chorzowie za pośrednictwem spółki „Stickstofftreuhandgesellschaft” w Berlinie spółce akcyjnej „Oberschlesische Stickstoffwerke” w Berlinie. W tymże dniu zawarto jeszcze jedną umowę, gdyż nabywca pozostawił spółce „Bayerische Stickstoffwerke, która poprzednio zarządzała fabryką, zarząd tej fabryki. Ponieważ podług powyższych u-

mów wszystkie akcje spółki „Oberschlesische Stickstoffwerke” pozostały w rękach rządu, zatem faktycznie, mimo szeregu transakcji stan faktyczny pozostał niezmienny. Wpis hipoteczny prawa własności uskutecznił został 29 stycznia 1920 r., a zatem w 19 dni po wejściu w życie traktatu wersalskiego.

Państwo polskie, uważając wszystkie te transakcje za pozorne, a wpis hipoteczny za nieważny, jako wykraczający przeciwko postanowieniom traktatowym, przepisało prawo własności na rzecz skarbu państwa w r. 1922.

W r. 25 wytoczyła Rzesza niemiecka (zastępująca interesy spółki Oberschlesische Stickstoffwerke) przeciwko państwu polskiemu proces przed stałym trybunałem sprawiedliwości w Hadze. Trybunał, opierając się na owym wpisie prawa własności z 29 stycznia 20 r., orzekł w dn. 25 września 1926 r., że stosowanie ustawy 14 lipca 20 r. (o przełaniu praw skarbowi) do tej fabryki było niedopuszczalne. W motywach wyroku trybunał oparł się na formalnym brzmieniu wpisu hipotecznego, który wskazywał w r. 1920, jako właściciela — spółkę Oberschlesische Stickstoffwerke, że natomiast pozostawia Polsce otwartą drogę do ewentualnego dochodzenia nieważności tego wpisu w drodze zwykłego procesu cywilnego przed sądem właściwym. Zgodnie z tą częścią wyroku, rząd polski wystąpił obecnie ze skargą przeciwko Oberschlesische Stickstoffwerke o uznanie wpisu hipotecznego za nieważny, gdyż podstawę jego stanowi pozorna, a zatem nieważna w

myśl par. 117 kodeksu cywilnego, czynność prawna. Skargę z dn. 6 sierpnia 26 r. doręczono stronie pozwanej w Berlinie 17 września b. r. Zastępcy procesowi strony pozwanej zarzucali na rozprawie 18 października, że sprawa jest rozstrzygnięta wyrokiem trybunału haskiego, a na dzisiejszej rozprawie zarzucili, że proces w Hadze jest prejudycyjny dla obecnego procesu, wobec czego wnosili o dalsze odroczenie sprawy. Oba te zarzuty, jako nieuzasadnione, zostały po-

przeprowadzeniu rozpraw przez sąd oddalone, poczem sąd wydał wyrok, uznający, w myśl żądań skarbu, wpis prawa własności za nieważny. Przeciwko wyrokowi temu przysługują pozwanym środki prawne.

Wyrok sądu, wydany po dwukrotnych rozprawach, w ciągu których pozwana strona miała możliwość i sposobność wytoczenia na swoją obronę wszystkich zarzutów, wykazuje dostatecznie, po czyjej stronie jest słuszość.

„Piaś” drży w posadach Coraz więcej wybitnych jednostek deklaruje swe wystąpienie z partji

TARNÓW, 12. 11. (Tel. wł.) Ze stronnictwa PSL Piaś ustąpił najwybitniejszy działacz miejscowy, adw. dr. Jakób Janiga, wiceprezes zarządu okręgowego Piasta. W liście do p. Witosa, datowanym dnia 5 bm. dr. Janiga szeroko motywuje swój krok i zarzuca Witosowi, że wbrew interesom ludu i programowi stronnictwa doprowadził do otwartej walki z rządem. Dr. Janiga przypomina dalej, że na pewnej konferencji na wiosnę rb., na której omawiano kwestję współpracy z rządem, Witos, gdy nie miał już innych argumentów, uderzył pięścią w stół i zawołał:

—Choć wszyscy się z tym rządem pogodzą, ja się nigdy nie pogodzę..

Dr. Janiga zarzuca dalej Witosowi, że nie chciał wziąć udziału w powitaniu prezydenta Rzeczypospolitej w Tarnowie w maju rb., że w październiku, pomimo próśb, nie starał się porozumieć z sen. Bojko, choć przekonywano go, iż wystąpienie sen. Bojki z Piasta będzie dla stronnictwa katastrofą.

Dr. Janiga stwierdza na koniec w swym liście, że walka z rządem polskim jest ogromnie niepopularna wśród mas włościańskich i całkiem dla nich niezrozumiała.

* * *

Warsz. kor. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

Wczoraj biuro prasowe „Piasta” rozesłało komunikat „o ucławach w różnych stronach kraju”, potępiających akcję senatora Bojki.

Wiece te odbyć się miały na Śląsku, w Białymstoku, powiecie piotrkowskim i w województwie wołyńskim. Jasną jest rzeczą, że wszystkie te wiece zostały wyreżyserowane przez p. Witosa, który usiłuje stworzyć pozory jednolitości „Piasta”.

ŻADAJCIE WSZĘDZIE



ŚNIEGOWCE KALOSZE

„PEPEGE”

POLSKI PRZEMYSŁ GUMOWY T. A. w GRUDZIADZU

ELEGANCKIE TRWAŁE TANIE

NAJTRWAŁSZE-NAJELEGANTSZE ŚNIEGOWCE i KALOSZE



1924 B.I.R.C. RIGA. FABR. QUADRAT. MARKI QUADRAT RYGA.

DO NABYCIA WSZĘDZIE.

PRZEDSTAWICIEL E-TUWIM, WARSZAWA, LESZNO 12, Tel. 61-04.

PRECZ z WOJNA!

Dziewięć lat mija od chwili ostatecznych wyzwola Polski z jarzma najeźdźców i dziewięć lat mija od chwili zakończenia największej z wojen. W ten sposób listopad 1918 r. staje się datą pamiętną i epokową nie tylko dla narodu polskiego, ale i dla całej ludzkości, która przez długich pięćdziesiąt jeden miesięcy i 9 dni z utęsknieniem oczekiwała końca krwawej rzezi.

Kiedyś Mickiewicz modlił się o tę wojnę ludów i w swem prozeczem jasnovidzeniu przepowiedział, iż przyniesie ona Niepodległość Polski, nie przypuszczał jednak nasz wieszcz, jak krwawa to będzie ofiara, i jak drogo będzie okupiona niesprawiedliwość dziejowa i krzywda rozdarcia na trzy części żywego ciała narodu.

Tak jak kiedyś modliliśmy się o wojnę, gdyż bez niej nie widzieliśmy możliwości upadku wrażliwej potęg i wydarcia im zagrabionych ognisk terytoriów, tak dziś prosimy o wieczny spokój, gdyż tylko w pokojowej pracy możemy odbudować i wzmocnić zmartwychwstałe państwo. Jesteśmy dzisiaj bodaj, że najbardziej pokojowo usposobionym krajem: nie pragniemy żadnych zdobyczy, a chcemy jedynie zachować i ugrutować swój stan posiadania.

Zbyt dobrze pamiętamy okropności wojny, zbyt żywo stoją nam w pamięci koszarne obrazy lat 1914 — 1918, a później 1919 — 20 roku, aby mogli znaleźć się wśród nas ktoś, kto by myślał o możliwości ich powtórzenia. I nie tylko my polacy, ale wszystkie ludy, które przeżyły to straszne plekło, odwracać się muszą ze wstrętem od wszelkich myśli zbrojnego rozstrzygnięcia zatargów międzynarodowych i nie powinny dać się wciągnąć w awanturyczne zamiary niezaspokojonych żądz militarystów wszelkiej maści.

Dziewięć lat to zbyt mały okres, abyśmy już zdążyli zapomnieć, że z górą pięćdziesiąt miesięcy trwania wielkiej wojny kosztowały przeciętnie każdy po dwieście tysięcy mężczyzn, że koszta wojny, według ostatnich obliczeń, nie licząc zniszczonych materialnych wartości, wyniosły około biliona dolarów, czyli po dwadzieścia tysięcy miliardów miesięcznie.

Sześć angielskiego sztabu generalnego od 1915 do 1918 sir Robertson oblicza, że np. koszt

przygotowania artyleryjskiego przed rzućnięciem piechoty do ataku podczas bitwy przy Arras wynosił trzynaście milionów funtów, w bitwie pod Messines siedemnaście i pół miliona funtów, a przy Ypres dwadzieścia dwa miliony funtów szterlingów, czyli że ogółem ogień artylerji w tych trzech operacjach kosztował

skarbu angielskiego pięćdziesiąt dwa miliony funtów, czyli blisko dwa i pół miljarda złotych.

Wzmiarn za te szalone ofiary życia i mienia obiecano narodom za ponoszone przez nie olbrzymie ofiary oprócz wielu szczęśliwości — przedewszystkiem wieczny pokój. Nie przestawano zapewniać glnace w ogniu bit-

wnym narody, iż wojna ta jest już ostatnią.

Tymczasem, jakże przedstawia się dzisiejsza rzeczywistość? Czy świat dąży naprawdę ku pokojowi i rozbraja się, czy też naodwrot zbroi się i skłania ku przepaściom wojennym?

Odpowiedź na to pytanie dają

urzędowe cyfry, nadsyłane przez każde państwo do ligi narodów. Dziewięć państw europejskich, a mianowicie Anglja, Francja, Włochy, Polska, Niemcy, Rosja, Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunja, w dniu 1 stycznia 1927 r. utrzymywały łącznie wojsk na stopie pokojowej 3 miliony 120 tys. ludzi, które to kadry na wypadek wojny mogą się przeobrazić w olbrzymią armję dwudziestu dwóch milionów żołnierzy. Nadmienić należy, że w rachunku tym nie zostały zupełnie uwzględnione Austria, Węgry i Bułgaria, a Niemcy figurują tylko z cyfrą ustaloną przez traktat wersalski 100 tys. wojska.

Tymczasem w styczniu 1914 roku wszystkie armje europejskie razem wzięte liczyły na stopie pokojowej 2 milj. 700 tys. ludzi, a więc o 420 tys. mniej, niż dzisiaj armji tylko dziewięciu państw. Niema potrzeby również podkreślać wzrostu technicznego wyposażenia armji. Dość powiedzieć, że wyposażenie w same karabiny maszynowe normalnej kompanji wzrosło dwudziestokrotnie. Jeśli dalej wznieść pod uwagę niezaną zupełnie przed wojną militaryzację ogółu ludności, przygotowywanie militarne kobiet, dalej niesłychane zbrojenia na morzu, należy stwierdzić, iż w ciągu dziewięciu lat od chwili zakończenia wojny światowej, która miała być ostatnią i miała rozgromić militaryzm świata cywilizowanego, wzrósł on co najmniej pięciokrotnie i może nigdy ludy, wyniszczone wojną i jej skutkami, nie odczuwały do tego stopnia ciężarów zbrojeń.

I to trzeba powiedzieć śmiało i głośno właśnie w 9-tą rocznicę...

J. J.

Włochy „chcą być obecne“ przy załatwianiu spraw kolonii północno-afrykańskich

W wigilję dnia, w którym 25000 faszystów, pod dowództwem Mussoliniego, wobec władz oficjalnych święciło na Kapitału piątą rocznicę pochodu na Rzym, włoska eskadra, prowadzona przez księcia Udine, przybiła do Tangieru i głośnie manifestacjami stwierdza „woję obecności Włoch“ w załatwianiu spraw Marokka.

Faszystowskie Włochy uprzedziły w ten sposób Europę dyplomatyczną. Zawiadomiły Francję, Hiszpanję i Angję, że żadna umowa pomiędzy temi trzema mocarstwami w sprawie Tangieru nie będzie akceptowana przez Włochy, o ile one same nie wezmą w niej udziału.

Przeciw takiemu postawieniu kwestji zaprotestowała Francja, powołując się na konwencję z października 1912 r., podpisaną przez Poincaręgo i Tittoniego ze strony Włoch, według której obydwa rządy zobowiązały się „nie przeciwdziałać realizacji wszelkich działań przedsięwziętych w sprawie Marokka przez Francję i w sprawie Libji przez Włochy“. Dalej przypomniła Francja, że konwencja ta poprzedziła tylko o miesiąc umowę francusko-hiszpańską z dn. 27 listopada 1912 r., która ustaliła strefę hiszpańską a przytem i specjalny regime dla Tangieru; wreszcie konwencje te poprzedzone były przez inne z lat 1899, 1900 i 1902, pomiędzy Angją, Francją i Włochami, według których Włochy wówczas już uznały interesy Francji w Marokku, Francja zaś interesy Włoch w Tripolisie.

Wywodom tym przeciwstawiły Włochy, za pośrednictwem Agencji Stefani, odpowiedź prezesa senatu, p. Tittoni, który będąc w r. 1916 w Paryżu, podpisał z p. Briandem jako ministrem spraw zagranicznych, umowę w sprawie Marokka, w której jednak nie było wzmianki w Tangierze. Pan Tittoni twierdzi również, iż w jednej z not, zamienionych pomiędzy nim a Briandem, rząd francuski uznał, że „pomimo stanu wojennego, prawa przysługujące Włochom, z powodu przystąpienia ich do konwencji francusko-niemieckiej z dnia 4 listopada 1911 r. nie zostaną w niczem zmienione“. Otóż, ta właśnie ostatnia konwencja „wykluczała Tangier ze strefy marokańskiej, podległej Francji“.

Poprzez tę wymianę zdań, Włochy faszystowskie postanowiły narzucić nowe swoje prawa na morzu Śródziemnym i prawo swojej obecności na wodach i wybrzeżach „Mare Nostrum“.

Wszelkie wątpliwości, odnoszące się do tej kwestji usuwa wydrukowany w „Timesie“ z 29. X. 1927 r., komunikat włoski, który brzmi jak następuje: „wystąpienie włoskie dywizji morskiej pod komendą J. Ks. W. księcia d' Udine w chwili gdy pomiędzy rządami francuskim i hiszpańskim toczy się pertraktacje w sprawie Tangieru, jest aktem obecności i przypomnienia, iż rząd włoski nie ustępuje ze swej polityki i nie przyjmuje żadnego rozwiązania kwestji, przeprowadzonego bez jego współudziału.“

Równocześnie oświadczył rząd włoski, „że skłonny jest do działania w porozumieniu z rządami innych mocarstw, celem ostatecznego rozstrzygnięcia problemu Tangieru. Książę d' Udine nie wko-

czył więc do Tangieru w r. 1927, jak to uczynił Wilhelm II w 1905 roku, ale zadowolnił się tylko zażądaniem „prawa współudziału“ względnie „konferowania“. Niemniej jednak gest ten był zapowiedzią nowego stanowiska Włoch na Morzu Śródziemnym.

To nowe stanowisko opiera się na odnowionej marynarce i zrekonstruowanym lotnictwie. Opiera się ono również na narodzie, dającym stopniowo do „italjanizmu integralnego“, które było zawsze jego wielkim, historycznym marzeniem. Wreszcie, zdaje się opierać na przyjaznych stosunkach dyplomatycznych z Angją i Hiszpanją.

Naród francuski zdaje sobie sprawę z tego, że równoległe do wielkich planów morskich i wojskowych, rozwijają się we Włoszech wielkie plany dyplomatyczne i religijne. Chodzi tu zasadniczo o zorganizowanie zbliżenia pomiędzy stolicą apostolską a królestwem włoskiem, pomiędzy Watykanem a Kwirynałem; chodzi o pogodzenie partji pa-

pieskiej z narodową partją włoską, rozdzielonych od r. 1870, o przywrócenie suwerenności papieżowi, przy zachowaniu równoczesnym nienaruszalnej jedności Włoch. Jakkolwiek wielkie byłyby trudności w wykonaniu tego planu, nie powstrzymują one faszystów, którzy mając za sobą tylko 5 lat istnienia, twierdzą, że „przeszło wiek cały mają przed sobą“.

Wobec teraźniejszych Włoch, jakąż może być polityka Francji? Prawdopodobnie dowiemy się o tem wkrótce. Francuska opinja oczekuje rozwiązania tego zagadnienia ze spokojem.

Rząd i dyplomacja francuska czuwają nad problemami, które decydować będą o przyszłości Francji na morzu Śródziemnym i w całym świecie. Polityka pokoju da się pogodzić z polityką realną. Nasz francuski regime demokratyczny musi ustalić dyrektywę w naszych stosunkach z Włochami.

Henry Bérenger

senator, ambasador Francji.

„Budżet rodzących się nadziei“ i ebawa powtarzania starych błędów

W piątek wieczorem w związku z rocznicą odzyskania niepodległości Państwa odbyła się w stow kupców m. Łodzi uroczystość, na którą przybyli licznie przedstawiciele sfer gospodarczych Łodzi. Uroczystość otworzył prezes stowarzyszenia p. Ejtingon który udzielił głosu p. Mieczysławowi Hertzowi. P. Hertz wygłosił okolicznościowe przemówienie na tle walk o niepodległość państwa, poczem obecni przez powstanie uczcili pamięć poległych w walkach o wyzwolenie Polski.

P. Mieczysław Hertz wygłosił następnie obszerny odczyt na temat konjunktur gospodarczych Polski po uzyskaniu pożyczki zagranicznej. W pierwszym rzędzie scharakteryzował on preliminarz budżetu na r. 1928, który nazwał „budżetem rodzących się nadziei“.

Jest to pierwszy budżet bezwzględnie zrównoważony, co jest niemałą zasługą obecnego rządu. Oczywiście nie można pominąć pewnych punktów ujemnych w całości polityki skarbowej, a jest w nią w pierwszym rzędzie nadmierne opodatkowanie przemysłu i handlu, które z tytułu podatku obrotowego płać kolosalne sumy, niepozostające w żadnym stosunku do wplatu z tytułu podatku gruntowego. W dalszym ciągu scharakteryzował prelegent charakter pożyczki zagranicznej, ustawę stabilizacyjną oraz nakreślił sylwetkę p. Charles Devey.

W każdym bądź razie obecna sytuacja gospodarcza państwa pozwala snuć jaknajpomyślniejsze wnioski co do przyszłości Polski.

Nad prelekcją tą rozwinęła się niezwykle ożywiona dyskusja w której pierwszy zabrał głos dr. Marceł Barciński. Wskazał on, że nie wolno przejść do porządku nad polityką podatkową rządu wobec przemysłu i handlu, gdyż budżet wskazuje że rząd poszedł utartymi dotychczas drogami, starając się ściągnąć najwięcej podat-

ków tam, skąd ściągnąć je można najłatwiej: 230 milj. zł., które wpływają według przewidywań budżetu z tytułu podatku obrotowego musi nasunąć refleksje wobec kwoty zaledwie około 60 milj. zł., które wpłynąć mają z podatku gruntowego. W „budżecie rodzących się nadziei“ nie powinno się powtarzać dawnych błędów. (e)

Rada ligi narodów

w dniu 5 grudnia r. b.

BERLIN, 11 listopada. (PAT). Jak donosi „Vossische Zeitung“ minister Stresemann udaje się o sobiście na grudniowe posiedzenie rady ligi narodów, rozpoczynające się w dn. 5 grudnia.

Rodzina cesarska

nie chce płacić wymierzonych podatków

BERLIN, 12.11 (ATE) Między domem Hohenzollernów i skar. bem pruskim wybuchł konflikt na tle podatku majątkowego. Skarb pruski obłożył nieruchomości Hohenzollernów podatkiem dochodzącym do 800 tysięcy marek — podczas gdy adwokaci b. rodziny cesarskiej chcą zredukować tę sumę do połowy. Prawdopodobnie spór rozstrzygnięty będzie w drodze sądowej.

Warszawski Magazyn OBUWIA

J. NAGLERA

Piotrkowska 109

poleca na sezon bieżący bogaty wybór najnowszych modeli ze skór zagranicznych.

Warszawski Magazyn OBUWIA

J. NAGLERA

Piotrkowska 109

poleca na sezon bieżący bogaty wybór najnowszych modeli ze skór zagranicznych.

Warszawski Magazyn OBUWIA

J. NAGLERA

Piotrkowska 109

Kronika telegraficzna

W TAUFERS w południowym Tyrolu więziono dwudziestu czterech mężczyzn którzy są oskarżeni o to, iż w dniu pochodu na Rzym, farbą olejną zamalowywali portrety Mussoliniego i porozwieszane odeszły. Aresztowanych przewieziono do Glurn. (w)

W NEW-YORKU zachorowała ostatnio dziewczynka na śpiączkę. Zabrano ją do szpitala gdzie przez szesnaście dni i nocy spała bez przerwy. Przed kilkoma dniami dziecko obudziło się, lecz jeszcze nie odzyskało świadomości. Lekarze mają nadzieję, że dzięki siłom organizmu dziewczynka odzyska zdrowie. (w)

W HRABSTWIE SUSSEX, około Grinstead, zapalił się w powietrzu aeroplan angielskiej floty powietrznej. Obserwator i pilot wyskoczyli przy pomocy spadochronów. Obserwator uratował się, a lotnik spadł i zabił się, ponieważ spadochron jego nie otworzył się. Aeroplan w powietrzu spalił się doszczętnie. (w)

MISS GERTRUDA DANE, redaktorka wielu poczytnych pism kobiecych w Ameryce, ogłosiła na zasadzie faktycznych danych statystycznych, że od czasu istnienia krótkich włosów, zostało ściętych przeszło 60,000 centnarów włosów kobiecych. Według obliczeń miss Dane dotychczas istnieje w Stanach Zjednoczonych 14 milionów kobiet o ściętych włosach. (w)

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi
Dyrektor ALFRED STRAUCH
Telefon 13-84
SALA FILHARMONJI
Dziś, o godz. 12-00 w pol
Poranek Symfoniczny
Dyrygent:
Stanisław SZULC
Solistka:
JANINA
Liljer-Hepnerowa
(Fortepian)
Program:
Muzyczne: Montezuko: Bajka, Sma-
na: Vltava (Poemat symfo-
niczny), Czajkowski: Koncert
fortepianowy, Rossini: Uwertura
op. „Wilhelm Tell“.
Cena 1 zł do 4 zł, sprze-
cie kasa Filharmonji.

Proces o zdradę stanu

Manoilescu twierdzi, że działał z monarchistycznych intencji

BUKARESZT, 12 listopada. — (PAT). Na dzisiejszej rozprawie w procesie Manoilescu po odrzuceniu przez trybunał skargi incydentalnej o niewłaściwości trybunału ze względu na przedmiot (ratione materiae) podniesiony został zarzut o niewłaściwości ze względu na miejsce (ratione loci). obrońcy utrzymywali, że ponieważ Manoilescu jest osobą cywilną, właściwość trybunału uwarunkowana jest od miejsca aresztowania. Replikował na to komisarz królewski

Carapancea, zaznaczając, że przepisy karne rumuńskie oparte są na przepisach francuskich. Po argumentach szeregu adwokatów przemawiał w tym samym duchu gen. Averescu oraz Otetelesanu. Ostatecznie trybunał odrzucił skargę 4 głosami przeciwko jednemu.

Popołudniowe rozprawy rozpoczęły się o godz. 15-ej. Przemawiał Manoilescu, oświadczając, że działał w czysto monarchistycznych intencjach. Manoilescu zapewniał, że ks. Karol pragnął powrócić do kraju jedynie jako

regent, przyczem odczytał deklarację księcia, wykazującą, iż nie miał on najmniejszego zamiaru przeprowadzania jakichkolwiek zmian w sukcesji tronu. Kończąc Manoilescu stwierdził, iż działalność jego pozostawała ściśle w granicach praworządności.

Dalszy ciąg procesu w poniedziałek.

BUKARESZT, 12 listopada. — (PAT). Wyrok w procesie przeciwko Manoilescu spodziewany jest w poniedziałek wieczorem.

Traktat francusko-jugosłowiański

„Harmonijna praca nad dziełem pokoju“

PARYŻ, 12 listopada. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“). Po podpisaniu traktatu jugosłowiańsko-francuskiego wydany został komunikat następujący: „Przy okazji podpisania traktatu przyjaźni i arbitrażu, zawartego pomiędzy Francją i Jugosławją, ministrowie spraw zagranicznych Briand i Marinkowicz stwierdzili zupełną zgodę swych poglądów we wszystkich kwestiach, interesujących oba kraje i mają decydującą wolę do prowadzenia dalej harmonijnej pracy nad dziełem pokoju. W przebiegu konferencji obaj ministrowie spraw zagranicznych omawiali też w duchu przyjaznym wszystkie kwestie, które mogłyby przyczynić się i ułatwić bliższe uregulowanie finansowych i gospodarczych stosunków między obu krajami“.

PARYŻ, 12 listopada. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“). Część prasy francuskiej zarzuca ministerstwu spraw zagranicznych, że właściwa treść konferencji jugosłowiańsko-francuskiej utrzymywana jest w bardzo ścisłej tajemnicy. Niektóre dzienniki oświadczają, że głównym przedmiotem obrad było rozważenie konsekwencji ewentualnych podpisania traktatu i wrażenia, które on wywołał zagarnicą. Wszelkie wiadomości, lansowane z kół ambasady niemieckiej w Paryżu jakoby skreślono z traktatu klauzulę zobowiązującą obie strony do udzielenia sobie wzajemnej pomocy czynnej, nie odpowiadają prawdzie. Przeciwnie obie strony konkludujące, zdaniem dzienników paryskich, zdecydowanie postawiły bronić istniejącego porządku rzeczy w Europie i nie dopuszczać do połączenia Austrii z Niemcami.

Bankiet w Paryżu na cześć marsz. d'Esperay

PARYŻ, 12. (PAT) Ambasador Chlapowski wydał śniadanie na cześć marszałka Franchet de d'Esperay, udającego się do Polski celem wręczenia marszałkowi Piłsudskiemu Medalu Wojskowego, najwyższego odznaczenia wojskowego jakie we Francji może otrzymać dowódca wojskowy.

Ruth Elder powróciła do Ameryki

NOWY YORK, PAT. Przybyła tutaj uczestniczka raidu transatlantyckiego miss Ruth Elder, powracająca z Europy. Zgromadzone tłumy witały śmiało lotniczkę z entuzjazmem.

Wielka burza na południu Francji

Paryż, 12.11. W okolicach Bordeaux szalała niezwykle sily burza. W Chapus szereg łodzi rybackich i motorówek zostało zniszczonych. Z innych pobliskich miejscowości dochodzą również alarmujące wiadomości o wielkich wyrządzonej przez burzę szkodach.

Niebywały tryumf

Kawaleria polska zdobywa dalej pierwsze miejsca

NOWY IORK, 12.11. (Tel. wł.) Pierwszy turniej międzynarodowych lekkich konkursów hipicznych, rozegrany między 7 a 11 bm., przyniósł w ogólnej punktacji bezapelacyjne zwycięstwo niepokonanej drużynie polskiej, która otrzymała pierwszą nagrodę.

Drugie miejsce zajęła drużyna amerykańska, trzecie—kanadyjska, czwarte—francuska.

W piątek 11 b. m. rozpoczęły się międzynarodowe wojskowe ciężkie konkursy hipiczne. (Przyp. Redakcji).

NOWY JORK, 12.11. W uzupełnieniu wiadomości o zdobyciu przez drużynę polską przechodniego pucharu „Westchester Challenge Cup“, który w roku zeszłym wygrali Amerykanie, donosimy, że

w konkursie brało udział czternaście drużyn.

Ekipa polska w składzie ppłk. Römmel (na Fagasie), rtm. Antoniewicz (na Readglid) i por. Staranowski (na Jacku) otrzymała razem zaledwie trzy punkty karne!!!

Poprzedniego dnia ppłk. Römmel na Fagasie wygrał w fenomenalnym stylu przy konkurencji 60 jeźdźców puchar „Spur Cup“.

Prasa amerykańska nie znajduje słów zachwytu nad sztuką polskich kawalerzystów.

NOWY JORK, 12.11. Polska drużyna hipiczna zdobyła wielki puchar „International Military Trophy“ otrzymując zaledwie półtora punktu karne. Druga Ameryka (3 i pół p. k.), trzecia Kanada (7 p. k.), czwarta Francja (14 p. k.).

Walka z opozycją w Rosji

Trocki i jego towarzysze zostaną wyłączeni z partji

MOSKWA, 12.11. (PAT). Prasa sowiecka przytacza setki rezolucji, napływających z całego kraju i zawierających żądania wykluczenia z partji Trockiego, Zinowjewa, Kamieniewa, Smiłgi, Jewdekimowa, Bakajewa i in. przywódców opozycji. Rezolucje te domagają się pozbawienia opozycjonistów wszel-

kich stanowisk urzędowych i społecznych: Wychodzą one z założenia, że opozycja, współpracując z bezpartyjną opozycją, która ze swej strony utrzymuje kontakt ze sferami antysowieckimi, przekracza granice legalne, wyznaczone nie tylko przez partje, lecz również i przez państwo sowieckie.

Dziewięć lat temu

Kobiety-bohaterki w obronie Lwowa



Obsługa karabinu maszynowego na Wysokim Zamku, złożona z legionistek.



Legionistki na pozycji pod Lwowem.



Oto nowe mydło Elida!

Lagodne, czyste, o jasnej barwie. Obfita i miękka piana przyjemnie orzeźwia i czyni cerę niezwykle piękną. Wytworny, niezaniakający, trwały zapach — subtelny, jak w najdroższych mydłach.



1 Kawałek — 100 gramów

Mydło ELIDA Favorit

Poseł chadecki potępia

walkę chrześcijańskiej demokracji z marszałkiem Piłsudskim

Kraków, 12.11. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“ — Poseł m. Krakowa z ramienia chrześcijańskiej demokracji H. Mianowski nadesłał pismo do prezesa Ch. D. posła Chacińskiego, w którym zgłasza wystąpienie ze stronnictwa i opowiada się za współpracą z rządem marszałka Piłsudskiego.

Poseł Mianowski przypomina w piśmie swoim, iż już w czasie wyborów prezydenta Rzeczypospolitej oświadczył się za współpracą klubu chrześcijańskiej demokracji z marszałkiem Piłsudskim.

„Bezprogramowa walka partyjna, której polem jest sejm i prawie każda komisja sejmowa, zacietrzewienie i zanik moralności publicznej — pisze dalej poseł Mianowski — postanowienie moje umocniły. Anarchja z błyska-

wiczną szybkością przenosiła się z terenu sejmowego na teren władz administracyjnych, w dziedzinę naszego życia gospodarczego, prowadząc młode państwo do katastrofy. Niektóre sfery przygotowywały się do zniszczenia ostatecznego autorytetu, który naród polski w ciężkich chwilach osiągnął“.

Poseł Mianowski w dalszym ciągu swego listu oświadcza, że nigdy nie zgodzi się na to stanowisko, jakie zajmuje stronnictwo chrześcijańskiej demokracji a szczególnie jej organy prasowe wobec marszałka Piłsudskiego. „Od maja 1926 r. wiele poprawiło się w Polsce — pisze poseł Mianowski — marszałek Piłsudski wyciągnął Polskę z chaosu.“

Paszport zagraniczny 50 zł.

Na gwiazdkę rząd ma znieść ograniczenia paszportowe

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego“ (Id) telef.

Nie bacząc na informacje prasy, że ograniczenia paszportowe po zostają nadal i że mowa o ich zniesieniu będzie dopiero na jesieni roku przyszłego, dowiadujemy się ze źródeł najbardziej miarodajnych, iż kwestja jest już w dniu dzisiejszym aktualna.

Wobec zniesienia wszelkich ograniczeń wywozu waluty, minister skarbu przychylił się do opinii innych czynników rządzących, że zamknięcie murem chińskim Polski jest zgoła zbędne i niecelowe.

Ograniczenia dotychczasowe miały na celu walkę z wywozem waluty, a nie z wyjazdem tej lub innej osoby jako takim.

Przewiduje się jeszcze w grudniu rb. ogłoszenie rozporządzenia w myśl którego opłata za paszport zagraniczny ustaloną zostanie w wysokości 20 zł. za jednorazowy przejazd. Paszport wielokrotny ma kosztować 200 zł. Natomiast skasowane mają być wszelkie ulgowe paszporty, kupieckie, dziennikarskie itp.

Bezpłatne paszporty dla emigrantów pozostaną, gdyż przewidziane to jest w ustawie o emigracji.

Należy zaznaczyć, że skarb państwa na tej kombinacji nic nie straci, albowiem dziś przeciętnie każdy paszport daje 50 złotych: stosunek 500-złotowych do ulgowych ma się jak 1:20.

Pochód strajkujących górników na Londyn

Możliwość wyrażenia wotum nieufności rządowi

LONDYN, 12.11. (ATE). Labour Party wniesie w nadchodzący wtorek do izby gmin wniosek o wyrażenie wotum nieufności rządowi z powodu ciężkiego położenia w przemyśle węglowym, który to stan jest przypisywany obecnemu rządowi z powodu jego fatalnej

gospodarki, 200 bezrobotnych górników wyruszyło piechotą z Walji do Londynu. Podczas tego protestacyjnego marszu górnicy niosą czerwone sztandary z napisami „Żądamy sprawiedliwości dla górników“. Demonstracja ta przebiegała dziennie 25 km.

Złudzenia Europy

Sprawozdawca moskiewski „Berliner Tageblattu” p. Paul Scheffer, piszący z Rosji, bardzo oględnie, ale jednocześnie bardzo trzeźwo, w ostatniej swej korespondencji z okazji 10-lecia bolszewizmu czyni następujące uwagi:

Błędem psychologicznym jest przypuszczenie, jakoby Rosja mogła się zgadzać, czy też wogóle mogła zgodzić się na wyrzeczenie się swych komunistycznych przekonań o rewolucji światowej i poprzestanie w końcu z konieczności na pojęciach burżuazyjnych common sense Smiatej, a w następstwach swych złowrogiej polityce Świątów aż do tej chwili przyświeca ta myśl przewodnia, w imię której w roku 1917 zakłócono na Kremlu czerwona chorągiew. Cóż za ubolewania godny widok, jeśli się zważy, że w ciągu tych dziesięciu lat Europa czepiała się każdego obojętnego szczegółu polityki bolszewickiej, byle tylko w siebie wmówić, że tam żyją tacy sami ludzie, jak my. Dla wielu ludzi w Europie ten jubileusz jest jubileuszem dziesięciolecia ludzienia się.

Przed sześciu laty rozpuszczono wieść o Nep'ie, o którym tyle pisano, a dzisiaj wiemy, że chodzi tu o akcję pomocniczą dla praktycznego przeprowadzenia proletarjacko - komunistycznego programu, która może być każdej chwili odwołana. Wnet też przyszło do pewnego rozkwitu burżuazyjnego handlu. W roku 1923 istniały już samochody prywatne.

Wiadomą rzeczą jest, że Stalin rozstał się z Leninem w niezgodzie po rozmowie, którą prowadził z nim pod koniec 1923 roku. Dlaczego? To dotąd pozostało tajemnicą. Ale czy rok 1924, rok drugiej rewolucji, daje na to odpowiedź?

Wówczas, w roku 1924, w ciągu kilku miesięcy zniszczono 300 tysięcy firm prywatnych. Był to atak generalny na resztki burżuazyjnej Rosji. Z uniwersytetów ze szkół przepędzono z fanatyczną energią dzieci burżuazyjnych rodziców, a kościoły pozamykano. Biblioteki przetrzebiono: najgłośniejsze nazwiska kultury burżuazyjnej, z Platonem i Kantem

na czele, musiały zniknąć. Młodzień silniej niż kiedykolwiek wepchnięto na tory komunistycznych pojęć proletariatu, a chociaż proletarjacka kultura była dopiero w zaciątku, powstrzymano conajmniej powiew „zarazy” burżuazyjnej. Pod względem przemysłowym, gospodarczym i kulturalnym wzmocniono w ten sposób ponownie rozmach komunistyczny i cofnięto przeważnie to wszystko, co Nep dał w zakresie swobody działania indywidualnego. Nie ścierpiano najmniejszego oporu, przełamano

wszelką energię jednostki, o ile ona sprzeciwiała się idei, choćby nawet nie występowała przeciw niej. Monopol handlu zagranicznego, o ile to wogóle było jeszcze możliwe, zaostrozono. Wnet się pokazało, że władze gospodarcze państwa w kraju można było tylko w ten sposób utrzymać. Koncesje skazano na wegetację, zakłócały one przecież jednolitość państwa, ulepionego według jednej idei. Z końcem 1924 roku wygłosił Lenin w Tyflisie tę pełną następstw mowę, w której w wielkich, ostrych liniach roz-

winął plan obalenia Anglii i świata przy pomocy ataku na jej kolonie i gospodarcze punkty oparcia w Azji.

Walki większości Stalinowskiej z opozycją przypominają doniosłe, przysiębiające, a w naszej bezpośredniej obecności rozgrywane się zdarzenia, które coraz bardziej pogłębiają przepaść między Europą a Rosją. Opozycja jest dzisiaj faktycznie bardzo proletarjacko - radykalnie nastrojona, lecz jej przywódcy są ściśle skojarzeni z duchowymi tradycjami, z duchowym dorobkiem i

sposobem myślenia Europy, co w terminologii komunistycznej zwie się przecież burżuazyjnym przekonaniem. Ich polityka nosi tego niezatarte ślady, chociaż z tego powodu nie jest mniej komunistyczna. Dlatego się ją zwalcza, wypiera i gnębi. Jej los to jeden z symbolów losu europeizmu w Rosji. Duchowy widnokrąg panującej grupy zaznacza się oddalaniem się od Europy a zbliżaniem się do Azji i głębokim niedowierzaniem w oddziaływanie burżuazyjnej europejskiej kultury i istoty na przekonania komunistyczne i rozwój rosyjskiego proletariatu. Dokonano strasznego cięcia i poświęcono skarby myśli, piękna i nauki, byle tylko młodzież rosyjska odciąć od Europy i skazać na prymitywne własne życie i wpoić im nieskazzone pojęcie o państwie komunistycznym. Podobnie jak podjęto stosunki gospodarcze ze światem za cenę pogłębienia nienawiści w krajach, którym odebrano rynek zbytu, tak i wymianę ducha poddano pod ścisły nadzór, stworzono nieublaganą cenzurę dla wszystkiego, co europejskie, a następstwa tego nie mogą być mniej dotkliwe i bolesne dla całej Europy, jak jaskrawy rozłam polityczny i gospodarczy.

Dzisiaj Europa musi rzec się swych praw na ziemi rosyjskiej grozi jej tam śmierć. Oto warunek zwycięstwa, powłada Moskwa. Dla Europy jest to ogromna, dająca się już odczuwać strata. Cóż w dziejach silniej zawąży? Siła nowej Rosji, czy też starej Europy? Dzisiaj Moskwa znowu powie, że pewną jest swą sprawą. My, Europejczycy powątpiewamy.

War.

Miasto pod piaskiem odkrycia archeologiczne inż. Grochowskiego w Azji

Kierownik ekspedycji naukowej, wysłanej do Mongolii staraniem towarzystwa badania Mandżurji (Mandchurian Research Society), inżynier Grochowski, dokonał między innymi ciekawych badań archeologicznych. Mianowicie natrafił on po prawej stronie rzeki Hailar między miastami Curuchajtu i Hailaren na resztki zasypanego piaskami i dotychczas prawie zupełnie nieznanego miasta. Z powodu zbyt wielkiej ilości piasku inżynier Grochowski zmuszony był zadowolnić się zdjęciem planu i rozkopaniem tylko części najciekawszych ruin.

Starożytne to miasto wybudowane było w postaci prawidłowego kwadratu o bokach długości 475 m., tak że powierzchnia jego wynosiła 22,5 ha. Było to więc niewątpliwie dość duże miasto, gdyż w starożytności ulice były zazwyczaj bardzo wąskie, a gęstość zabudowań znaczna.

Na południowej i północnej granicy miasta znajdowały się bramy wjazdowe, umocnione przy pomocy specjalnego wzniesienia w formie prostokąta, do którego wejście prowadziło z boku, uniemożliwiając tem samem nieprzyjacielowi zaatakowanie miasta bezpośrednio na brame.

Pośrodku grodu znajdowało się sztucznie usypane wzgórze kwadratowe, na którym wznosił się budynek. Do jakich celów budynek ten służył ekspedycja narazie nie mogła jeszcze ustalić. Mogła to być wieża strażnicza, skąd obserwowano zbliżenie się karawan handlowych, oddziałów nieprzyjacielskich itd. nie jest jednak rzeczą wykluczoną, iż była to świątynia.

W każdym razie był to budynek masywny, o czym świadczą znalezione przez dra Grochowskiego resztki cegły, z której był zbudowany.

Cała przestrzeń pomiędzy wałami była bardzo gęsto zabudowana. Największe budynki miały długość do 50 metr. i szerokość do 10 metr. Prawdopodobnie były to gmachy państwowe. W północno-zachodniej części miasta inż. Grochowski znalazł resztki okrągłych zabudowań, tworzących dwie prawidłowe ulice. Były to prawdopodobnie domy biedniejszej części ludności, lub też koszary dla wojska.

Cała okolica, dzisiaj zupełnie spustoszona i porośnięta żółką trawą, musiała być jednak kiedyś urodzajna i tworzyła prawdopodobnie oazę, której centrum stanowi

właśnie odnalezione przez dra Grochowskiego miasto, zawdzięczające swój rozwój karawanom, zdążającym tą drogą z zachodu na wschód i odwrotnie.

Dokładniejsze badania zamierzonego tego miasta musiał inżynier Grochowski odłożyć do roku przyszłego, nietylko z powodu braku czasu, lecz również przez wzgląd na to, że w okolicach tych posiadali swe schronisko amnestjowani naskutek ostatniego manifestu marszałka Czan-So-Lina przestępcy, gotowi bezwzględnie przy pierwszej lepszej okazji dokonać zbrojnego napadu na ekspedycję.

Jeden z uczestników bandy tej złożył nawet wizytę członkom ekspedycji naukowej, co wywołało wielką panikę wśród tragarzy i przewodników. Naczelnik bandy zachowywał się wprawdzie

jak gentleman, ale kozacy, z których rekrutuje się przeważnie personel inż. Grochowskiego, pod żadnym warunkiem nie chcieli dłużej pozostać w sąsiedztwie bandytów.

Inżynier Grochowski ma nadzieję, że w roku przyszłym będzie mógł ukończyć swe badania, a to tembardziej, że szwedzki instytut archeologiczny, którego wiceprezesem jest znany podróżnik Andersen, obiecał mu swe czynne poparcie.

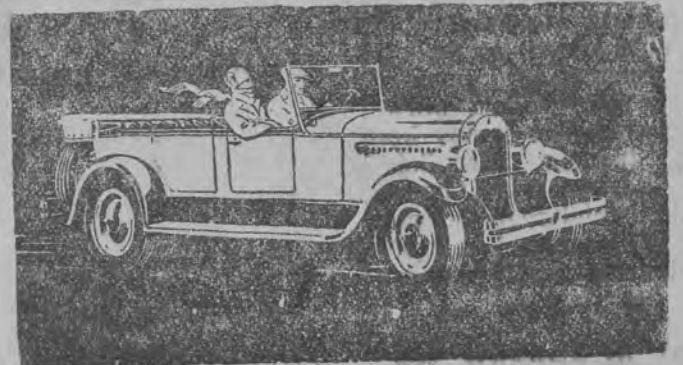
Bilard.

Rekordowa gra Contiego

Francuski mistrz bilardu Roger Conti jest dzisiaj bezwzględnie najznakomitszym karambolistą w Europie. Ostatnio pobił on łatwo w Berlinie w meczu mistrza Niemiec, Schweinböcka, przyczem osiągnął następujące wyniki:

Ogólna ilość karamboli — 2000; przeciętna ilość w jednym uderzeniu 64,51; poszczególne serie — 296, 179, 154, 150, 148, 132, 127, 116, 115, 110.

OLDSMOBILE SIX-



12 ulepszeń — a cena bez zmiany.

Polityka Oldsmobile'ów polegała zawsze na tem, by dać klientom każdy rozwój produkcji w postaci nowych udoskonaleń.

Dlatego właśnie otrzymuje obecnie każdy — w ulepszonym modelu Oldsmobile'u — 12 doniosłych zmian... za tą samą cenę, co dawniej.

Przeprowadzona konstrukcja Oldsmobile'ów została zachowana, słynny 6-cylindrowy motor pozostał ten sam, ale wóz stał się jeszcze elegantszym i wykwintniejszym i jeszcze doskonalszym co do sposobu obsługi.

Obejrzyjcie ulepszony Oldsmobile — wypróbujcie go. Jest on nowym dowodem, że Oldsmobile stale zmierza do tego, by ofiarować najwyższy gatunek.

Autoryzowany przedstawiciel Oldsmobile'u: Reprezentacja na województwo Łódzkie „Pontiac” i „Oldsmobile” Inż. M. i J. Poznańscy, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 90. Tel. 23-20. Garaże: ul. Pusta Nr. 10.

PRODUKT GENERAL MOTORS



SPECJALNY NIEDZIELNY

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNO-NAUKOWY

GRAZIA DELEDDA

otrzymała nagrodę Nobla za twórczość literacką

Trzy wybitne kobiety stoją dzisiaj na czele włoskiej literatury. Wszystkie trzy owiane uczuciem poetyckim i jednocześnie pełne jasnego, realistycznego ducha. Są to: powieściopisarki Grazia Deledda i Klara Tartufari oraz poetka i nowelistka Ada Negri.

Wszystkie trzy jednak miały zawód: nauczycielstwo.

Grazia Deledda, której nazwisko wysuwa się dzisiaj na pierwszy plan, jest zupełnie tak samo, jak rzymianka Tartufari, całkowicie nastawiona na swój własny zakątek rodzinny. Kto dzisiaj wymienia Sardinie, ten wymienia Deleddę, której twórczość jest mi krokosmem tej tajemniczej wyspy zaklętym w formy literackie. Żaden z poetów nie uchwycił tak boleśnie głęboko kraju nuragów, jak ta kobieta, która już w 17 roku życia napisała swą pierwszą powieść sardyńską, a z biegiem czasu osiągała coraz wyższy stopień dojrzałości twórczej. Deledda napisała dotychczas około trzydziestu powieści. Wszystkie mają w sobie jednocześnie moc prostoty i wzruszającą poezję. Wszystkie sięgają głęboko w życie owego dziwnego ludu, który tak bardzo różni się od pozostałych wiochów nie tylko pod względem języka, ale i rasy. Gdy Grazia Deledda porzuca ziemię ojczyzny, by opisywać sprawy włoskie, kontynentalne — traci wiele ze swego przyrodzonego wdzięku, działa nieomal trywialnie, jak wielu i wiele innych. Jej wielkość ma swe źródło w jej oryginalności, jej oryginalność w jej sardyńskości.

Najlepszymi powieściami Deleddy są: „Elia Portulu“, „Cenerre“, „Nostalgie“, „Il nostro Padrone“, „Came al vento“, wreszcie ostatnie „Madre“ i „La danza della collana“. Mały, skromny, a jednak wszystkim namiętnością mi ludzi pierwotnych napełniony i postrzępiony świat. Bowiem w spa Sardinia jest dziś jeszcze różna od Europy pod względem kultury, jest dziś jeszcze schroniskiem nieświadomego romantyzmu. Ludzie, którzy tam mieszkają odczuwają wszystko inaczej, niż mieszkańcy kontynentu, koczujący po szlakach cywilizacji. Mieszkają oni w malowniczej samotności kamiennych domów, które wydają się być stworzone przez ręce mitycznych olbrzymów, jak niezliczone cyklopowe wieże Sardinii, t. zw. nuraghi, — mieszkają w nich i ich uczucia są tak prymitywne, jak ongiś uczucia mieszkańców Mykeny. Tak jest, cały krąg ich idei ma wiele wspólnego z ideami homeryckiego okresu. Są to wprawdzie „chrześcijaństwo“, nawet fanatyczne chrześcijaństwo, ale... czyż to się z chrześcijaństwem nie daje pogodzić? Są jednocześnie fatalistami, a życiem ich kieruje straszne przeznaczenie, którego nikt i nie uniknąć nie może, jak przeznaczenia w greckiej tragedii...

Głęboki, niewymowny smutek i żaloba spowijają wszystkie te „powieści“ poetki, której obcy jest śmiech. Kto zna krajobraz, w którym żyją ludzie Deleddy, ten rozumie, że wszystko, co czynią, musi być smutne i tragiczne. Jest to krajobraz pełen zniechęcającej melancholii, gdzie w przeciwieństwie do radośnie barwnej Italii, niema płomiennej jutrzynki, gdzie kolory są zamglone, a dusze widać się, jakby splecione wzrokiem miedzy.

A jednak i ci ludzie z Sardynii mają swe smutki i swe radości. Więcej smutków, niż radości, choć ciążą dlatego, że do wchłaniania tych ostatnich nie mają poprostu duchowych organów. Zda się, że nigdzie u Deleddy nie można znaleźć rozbawionego, wesołego, roześmianego towarzystwa. Jej ludzie kochają. Kochają, intensywną siłą dawno minionych pokoleń, które zdają się powstawać ze swych grobów w kształcie uli. Klittemnestra i jak one się tam wszystkie nazywają, stoją przed nami... w sardyńskim stroju i w chrześcijańsko-katolickiej masce. A jednak są to sardowie.

Charakterystyczna dla Deleddy jest powieść „La Madre“ (Matka). Jest to opowieść życia, a raczej jego zmierzchu, biednej wieśniaczki. Bohaterowie poetki zazwyczaj należą do ubogich i najuboższych warstw społecznych. Ta biedna wdowa, nie bacząc na głodowe zarobki, dopieka, że syn jej zostaje księdzem, i to księdzem w jego i jej wsi rodzinnej. Młody, zdrowy chłopiec: istne przebudzenie się wiosny. I musi się stać, że głęboko religijna i zabobonna matka chwytą w nocy swego syna, gdy wymyka się z domu kobiety... Bowiem gorąca jest krew w Sardynii. Wzruszony Izami

leń, obiecuje syn, że przerwie grzeszny stosunek. Ale Agnesa, jego ukochana, nawet słysząc o tem nie chce i grozi młodemu kapłanowi, że jeśli do niej nie powróci, to go w kościele po mszy publicznie oskarży o uwiedzenie. Zbliża się złowieszczą chwila: ale „uwiedziona“ nie znajduje dość odwagi, by swą groźbę urzeczywistnić, i mdleje u stóp ołtarza, podczas gdy matka księdza z rozpaczy, która zrodził grzech syna, i z obawy przed zemstą Agnesy, pada obok niej, rażona atakiem serca... Postać matki jest narysowana plastycznie, natomiast postacie księdza i kochanki zostały tylko naszkicowane...

„La danza della collana“ wprowadza nas w małymiejszym światku wysepki i ma za treść quiproquo, oczywiście o tragicznym przebiegu. Zrujnowany baron, który chce się ożenić z bogatą starą panną, przez przeoczenie (nieco nieprawdopodobne!) zbliża się do jej młodej pięknej siostrzenicy. Na szczęście stara panna jest istotą szlachetną, więc chociaż trawi ją tęsknota miłosna, przewycięża się, rezygnując, błogosławi młodą parę i zapisuje jej cały swój majątek. Ale przeznaczenie ma widocznie inne poglądy, gdyż obdarza kochających się małżonków... ślepem dzieckiem... „La danza della collana“ nie należy do najlepszych powieści w literaturze. Być może dlatego, że tereny Grazii Deleddy nie leżą w miastach i miasteczkach, nawet gdy są to odległe od światła gwiazdy sardyńskie. Jej żywiołem jest pustkowie i „nuraghi“, dokoła których trzepocą duchy minionych wieków.

H. B.

Nieomal autoportret Ilji Erenburga

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego“)

Paryż, w listopadzie.

Wysokow, postać z „Kurbowa“: „Twarz jak twarz. Takie twarze, w rodzaju smoków — wyrabia się tysiącami dla wszystkich przywoitych messieurs. Rzadkie zakręcone wąsiki. Łysinka. Uprzejmy uśmiech. Tylko otwarte oczy przypinają o karjerze...“ Wyglądałem z niecierpliwością przez okno. Nie „strzyżenie-golenie“ — tylko „Galerie Lafayette“ na dachach autobusów: wyżej — okna (kanarek; ktoś szyje na maszynie; czasem ktoś się myje); jeszcze wyżej — zakopcone niebo, tudzież Pan Bóg — gentleman bez skazy.

Niedługo piąta. „Wiadomo — kogut szuka w kurniku najniebezpieczniejszego miejsca, okręt — otwartego morza, kobieta — spokojnego życia“, a ja znów nie szukam posady, tylko niepewnego chleba. Literat. Dziennikarz. Niedługo piąta. Idę do ojca Joanny Ney: do ojca Kati. Kocham obie córki. Górne i chmurne dziewczęta. Namalował je lekko. Łupliwa. Filigranowa. Jak jesiń w woalu na złotym obrazie w Luxembourg'u. I tak mi za nimi tęskno — jak tęskno bywa jesienią. —

Z jednej strony jestem ja. Pośrodku jest jak mocna ściana — jak wał: Erenburg. Za nim jest tych dwoje niebożat. Kati i Joanna.

Trzeba przekroczyć ten wał. Idę do Erenburga.

* * *

Erenburg, autor Kurbowa: Twarz nie jak twarz. Takich twarzy nie wyrabia się, jak smoków, tysiącami dla wszystkich przywoitych messieurs. Ogolone zupełnie wąsy. Duża, niedbała czupryna. (Średnio na jeża. „Maszący, weźtałem skropić?“ — nie trzeba). Nawet nie widzę upszejego uśmiechu.

Jest „poprostu“ upszejmy.

Oczy, małe, z ciężniami powiekami szepczą cicho o chwilach, w których poczęła się Kati, Joanna, Juljo i 13 jajak.

Mówi półgłosem. Szemrze spo-

kojnie Wołga szeroka — miła uchu czysta ruszczyzna. Spotkają się czasem dwie senne fale: — łokocze prawdziwe, rosyjskie „i“.

Wypowie dwa — trzy słowa i wsłuchuje się w ich smak.

— Nie, moja pani, za słone — i dobra gospodyni cicho maska, wydyma lekko wargi nad kawalkiem z noża zdjętego masła.

Podobnie Erenburg. Powie: „da, eto nieprzyjato...“ i wargi wyciągnie, w górę spojry. Próbuje smaku swego własnego słowa.

Powieki oscylują mu, jakby własne wymawiane wyrazy były rezonansem wielkiego arkusza blaszanego.

Czy może nie chce obudzić śpiącej nowej Kati, Maszy, czy Tani. Powiesz słówko za głośno — głos uderzy o podniebienie, pójdzie za wysoko (nauczyciel śpiewu: „w maskę, w maskę!“), uderzy w mózg i spłoszy z mgieł wyobraźni wyklebiające się zjawy.

Raz w raz — jak dżafagma aparatu (zdjęcie „na moment“) opadają mu powieki. Szybko, presto — po kilka mrugnien na słowo. Skończy mówić — mrugnie mocniej, zatnie i opuści wargi w kątach ust — jak szanująca się langusta wąsy. Od Du Gesclina — jego restauracja, już po wykalgrowanej karcie widać, że dobra kuchnia. —

Tuwm wgrzyza się w słowo i wysysa z niego obraz, on wgrzyza się w obraz i wysysa z niego najbardziej na dnie leżące słowa:

Skąd w tej mizernej postaci taka sprawność? — „Oto, proszę państwa, stojmy wobec emancjacji potęgi ducha, sił niezmożonych talentu, które górują nad ciałem jak samolot góruje nad orłem“ — (3 przemówienia — frak, karafka, szklanka i dykcja).

A jednak ten słaby, pochylony, drepcący drobnymi kroczkami człowiek uprawia sport. Sport własnie.

Czik-czirik, czik-czirik tnie nożycami w powietrzu — Asz, przyjaciel Kurbowa.

Ojciec Joanny tak samo. Ujrzy ładny dom, dwóch „Titi“, trzy ro-

ześmiane midnetki — wnet — czik-czirik. Nożyce tną papier.

Erenburg jest miłośnikiem fotografii. Jedni biegają na 5,000 metrów, drudzy chcą skoczyć na 2; inni wreszcie zbierają pudełka od zapalek — on fotografuje. To jego sport.

W hotelu — pełen jest jego „numer“ fiolek, flakonów, waniek. Kąpie w nich, potem suszy w nich cudze uśmiechy; dziewczynkę z rakieta; domy; oświetloną „Rotondę“; rosjankę w popielicach z płaską mongolską twarzą („...tatarskoje igo“), panią Erenburgową.

Czik-czirik, czik-czirik. Obcina fotografie. Jednym zręcznym cięciem opadają nogi, ręce — tułów. Paski papieru. Asz z Czeki.

Ma chudą rękę. Chuda — nie szczupła. Palce, długie, nigdy nie wyprostowane. Zaniedbane — jak zawodowego fotografa. Dwa wielkie Watermany są ich naturalnym przedłużeniem. To samo nożyce. Watermany i nożyce czują się w jego palcach jak u siebie w domu. —

Do niedawna był niezmordowanym Rolondczem. Dziś przeniósł się do „Selectu“.

Pisze w kawiarni. Pracuje tylko z rana; 2—3 godziny. Codziennie, regularnie. Ten człowiek nie uznaje „natchnienia“ i „braku sposobienia“.

Nie ma w nim żadnej pozy wielkości. Wyczuwa się to z łatwością, choć mało się udziela i w rozmowie niczem nie zdradza skłonności nawet do przeżyć, które przeżywać każe swemu czytelnikowi.

* * *

Dziś mamy młode wino!... Oczywiście — wino starzeje się z czasem. Być może, że i Erenburg gdy mu wieku przybędzie, zstarzeje się. Dziś jest młody — 35 lat mniej więcej, — pisze młodo. Znawcy odnajdują w nim dziś już aromat — bukiet — młodości, co widzi źle i koło niego nie przechodzi. To młodość ducha.

Jeszcze głębsi znawcy odnajdują w nim aromat sztuki najmłod-

szą starą panną, przez przeoczenie (nieco nieprawdopodobne!) zbliża się do jej młodej pięknej siostrzenicy. Na szczęście stara panna jest istotą szlachetną, więc chociaż trawi ją tęsknota miłosna, przewycięża się, rezygnując, błogosławi młodą parę i zapisuje jej cały swój majątek. Ale przeznaczenie ma widocznie inne poglądy, gdyż obdarza kochających się małżonków... ślepem dzieckiem... „La danza della collana“ nie należy do najlepszych powieści w literaturze. Być może dlatego, że tereny Grazii Deleddy nie leżą w miastach i miasteczkach, nawet gdy są to odległe od światła gwiazdy sardyńskie. Jej żywiołem jest pustkowie i „nuraghi“, dokoła których trzepocą duchy minionych wieków.

H. B.

szej — sztuki pisania. To młodość, dojrzała, pióra.

Być może, że obie te młodości przetrzymane w podziemiach mrocznych coraz świetniej się rozwijającej karjery, zstarzeją się i zwiędną prawie. I wtedy zawsze młodzi znawcy odnajdą w Erenburgu ciężki i nudny aromat sztuki, która sztuką już nie jest. Bez miłości i bez oczu. Rutyna. Być może, że kiedyś takim się stanie. Erenburg.

Tak! Ale dziś mamy młode wino!... I jak to wino, tak cierpkiem jest jego w młodej sztuce zaprawione pióro. „Bukiet“ tego pióra zostanie. —

* * *

Tę garść spostrzeżeń co do Erenburga poczytnie podczas moich kilkakrotnych z autorem „Kurbowa“ rozmów handlowo-literackich zresztą.

Starłem się, dla większej plastyki, pisać jego stylem. „A la maniere de...“ jak się to tutaj nazywa. —

Dla porządku dodam, że, prócz pierwszych słów tego artykułu, jest w nim jeszcze kilka zwrotów wziętych dosłownie z różnych powieści p. Erenburga. Ostatni zaś ustęp o młodem winie ma za leitmotiv koniec jednego z rozdziałów „Miłość panny Ney“. —

Franciszek Roner.

Turniej krawatowy

Przeszło 1500 artystów i fabrykantów, należących do 28 różnych narodowości, wzięło udział w oryginalnym konkursie na skomponowanie najpiękniejszych wzorów krawatów, przyczem w wyborze deseniów i form kierowano się motywami ludowymi, historycznymi i etnograficznymi. Z 50 nagród w ogólnej sumie 150.000 lirów, wyznaczonych przez miasto Como, pierwsza przypadła w udziale rysownikowi przemysłowemu narodowości włoskiej, panu Gualdo Porro, druga francuskiej malarce dekoracyjnej, p. Prauchard, trzecia młodej wiedence p. S'Ar.

Bóg, który się boi

Czy człowiek nie jest bogiem, który się boi? — pyta Maeterlinck. Czy wszystkie nasze nieszczęścia i smutki nie rodzą się z lęku, a najgłębsze radości — z odwagi?

Dlaczego jesteśmy niesprawiedliwi? Ponieważ boimy się być sprawiedliwymi! Przeraza nas błysk sprawiedliwości; uważamy że znośniejszy jest półmrok kompromisu lub przyzwyczajenia. Wolimy przebywać w chłodnym cieniu starych tradycji, niż wychodzić w promienne słońce rozsądka.

Już przed 2.000 lat prorok z Galilei obwieścił światu najdzielniejszy z duchowych programów. Nie mieliśmy nigdy odwagi postępować zgodnie z jego nauką. Chwaliliśmy ją, podziwiali, wynosili pod niebiosa jej majestat i piękno — ale stosowanie jej w życiu było po nad siły naszych tchórzowskich dusz.

Gdy się boimy o nasze dzieci, chodzimy koło nich, ograniczamy je i karcimy. I karcimy je tylko dlatego, że obawiamy się miłości i jej skutków.

Gdy mąż i żona boją się obdarzyć się wzajemnie pełnym zaufaniem, rodzi się nieufność, zazdrość i chłód. Lęk niszczy organizację rodzinną.

Lękliwi ludzie nie mają przyjaciół. Jeśli nie mamy dość odwagi, by wierzyć w naszych przyjaciół, tracimy ich.

Obawiamy się siebie nawzajem, jako narody. Wojna jest wybuchem długo tłumionych obaw. Całą kampanję militarną w Ameryce prowadzi apostołowie lęku — przed Japonją, przed Niemcami, przed Meksykiem. Ci, którzy żądają, abyśmy zaufali sąsiadom, nazywani są zdrajcami, chorymi umysłowo entuzjastami, łachmanami. Mamy odwagę ufać nienawści, ale obawiamy się wierzyć w miłość.

Jesteśmy bogami, pełnymi boskich instynktów, mamy boską dalekowzroczność i boski dar myślenia. Ale obawiamy się tych darów. Polegamy na karabinach, na kulturowaniu strachu, na okrutnych fortcach materializmu. Człowiek jest bogiem, który się boi.

Frank Crane

Luigi Pirandello.**TYGRYS**

Poniższy urywek wylety jest z najnowszej książki włoskiego autora p. t. „Filmowanie — pamiętniki opera tora filmowego Serafina Gubbio.”

Muszę zaraz obeirzeć tygrysa. Od czasu jak nasze Towarzystwo posiada go, odziedziczyłem go codziennie, przed rozpoczęciem pracy.

Mieliśmy tu już i inne dzikie zwierzęta w roli smutnych więźniów: naprzykład — dwa białe niedźwiedzie, które przez cały dzień stały na tylnich nogach i biły się w piersi, jak modlący się mnisi. Trzy młode lwy, które drżały z zimna, leżały przytulone do siebie, w kącie klatki. Prócz tego posiadaliśmy zwierzęta niedrańżne: pewnego razu mieliśmy strusia, który drżał ze strachu przy każdym najmniejszym hałasie i nigdy nie wiedział, gdzie ma postawić nogi. Mieliśmy również małpy, całą gromadę tych małych zwierzątek, prawdziwie zwarzjowane towarzystwo.

Towarzystwo „Kosmograph” jest we wszystko zaopatrzone, nawet w menażerę, tylko, że jej mieszkańcy nie żyją długo. Żadne jednak z tych zwierząt nie przemawiało do mnie tak, jak ten tygrys.

Zanim przyszedł on do nas był w ogrodzie zoologicznym w Rzymie. Jakaś poważna osobistość podarowała go temu ogrodowi. Lecz nie mogli tego tygrysa tam zatrzymać, ponieważ to złe zwierzę nie dało się oswoić. Trzy czy cztery razy próbował on przeskoczyć przez rów, — kilkakrotnie chciał się rzucić na tłum, który go przyjął, zdala podziwiał. Pytałem się: czy to nie jest całkiem zrozumiałe, że tygrysowi wpada coś podobnego do głowy (lub do nóg, o ile wolicie!). Czy nie musi on rzec do siebie: ten rów, bardzo głęboki, służy tylko do tego, abym ja próbował przez niego przeskoczyć! A ci ludzie stoją tam za rowem, abym mógł ich zobaczyć, gdy szczęśliwie przeko-

czę! Naturalnie — wielką zaletą jest o ile ktoś umie się poznać na żartach. Lecz wiemy o tem, że nie każdy posiada ten dar. Są tacy, którzy nie mogą znieść tego, choć ich znajomi przynuszcją, że właśnie z niemi można sobie pozwolić na żarty. Mówię tu o ludziach, bowiem tylko z niemi można żartować. Tygrysa w zoologicznym ogrodzie nie wystawia się na pokaz dla żartu. Słusznie! Lecz czy nie jest żartem mniemanie, iż tygrysa zrozumie, że został on zamknięty, aby ludziom dać pojęcie o żywej naturze?

Nasz tygrys miał zostać zabity. Dowiedziało się o tem towarzystwo „Kosmograph” i kupiło go. Obecnie znajduje się on w klatce w naszej menażerji. Od czasu, jak my go posiadamy, stał się on całkiem rozsądnym, co zresztą da się łatwo wytłumaczyć. Stosunki w naszej menażerji wydały się mu napewno o wiele logiczniejsze. Tutaj nie ma on wcale okazji do przeskakiwania głębokiego rowu. U nas przecież nie ma tego „lokalnego kolorytu”, o który tak dbają ogrody zoologiczne. Przed sobą widzi on tylko żelazne pręty klatki, które szepczą bez przerwy: — Stąd się nie wydostaniesz — jesteś uwięziony! Tygrys leży więc przez cały dzień całkiem spokojnie, pograżony w rozmyślanie nad swym losem, i patrzy osłupiałym wzrokiem przez żelazne pręty.

Biedne zwierzę! Nie ma pojęcia o tem, iż wkrótce zabawią się tutaj z nim całkiem inaczej, nie tak żartobliwie, jak w zoologicznym ogrodzie.

Wszystko jest już przygotowane do naszej nowej sztuki, którą ma być film indyjski z tygrysem w roli głównej. Będzie to film wystawowy, który

napewno przyniesie nam kilka-set tysięcy lirów; przytem akcja jest niezwykle wulgarna i niedorzeczna. Tytuł sam przez się mówi już o tem: — Kobieta i tygrys! — To stary pomysł, nieprawdaż: kobieta, która w gruncie rzeczy jest więcej tygrysem, niż zwierzę.

O ile dobrze zrozumiałem, występuje w filmie tym angielska miss, która z tłumem wielbicieli podróżuje po Indjach.

Indie? — Przedstawimy je wspaniale! Pokażemy dżungle i całą podróż, i doskonałą grę miss i jej wielbicieli. Tylko jedna rzecz nie będzie gra, a stanie naprawdę: tygrys musi umrzeć. Czy rozumiecie, co to znaczy? I serce w piersi nie skręca się wam ze złości?

Zabić zwierzę z konieczności, aby sobie lub komuś ocalić życie, to całkiem co innego! Lecz zabić tygrysa w ustawionym lesie, na udanym polowaniu, dla głupiego filmu — to jest doprawdy przestępstwo.

W sztuce tej jest taka scena, w której jeden z wielbicieli miss strzela do swego rywala. Widzi się jak rywal pada i umiera. Wszystko w najlepszym porządku! Po ukończeniu tej sceny, zabity wstaje i otrząsa kurz ze swego ubrania. Lecz biedne zwierzę, nigdy już nie wstanie, po tym śmiertelnym strzale. Sprzątnię się sztuczny las i razem z nim zastrzelonego tygrysa.

Wszystko było udaniem i komedją, tylko śmierć jego była prawdziwa. Gdyby chociaż ten film był ładny i szlachetny! To byłoby jeszcze miałym usprawiedliwieniem zabicia tygrysa. Lecz nie, szuka ta jest niedorzeczna i głupia! Aktor, który zabił tygrysa, nie ma pojęcia, dlaczego to robi. Podczas wyświetlania filmu cała ta scena będzie trwała minutę, a może dwie, i nie uczyni ona trwałego wrażenia na widzach. Wychodząc z kina, napewno ziewając, powiedzą:

— Mój Boże, — co za idjotyeczny film! — To czeka cię moje piękne zwierzę! Nie wiesz o tem; i patrzysz jeszcze przez pręty klatki twemi dziwnymi, złemi oczyma, których okrągłe źrenice rozszerzają się, a potem zaraz ściągają w wąskie sparki.

Na co patrzysz, piękne, niewinne zwierzę? Wierzą mi, że nic innego nie oczekuje cię tutaj, tylko to, co ci powiedziałem. I nawet ja, który cię kocham i podziwiam, podczas tego jak oni cię zabiją, — będę kręcił korbą aparatu, tego małego niskiego aparatu! Jest to najnowszy wynalazek. Pożera wszystko, co mu się pokazuje, — może to być nawet największy idjotyzm. On pożre także ciebie — przecież ci powiedziałem, iż pożera on wszystko! A ja muszę go obsługiwać.

Gdy śmiertelnie ranny leżeć będziesz na ziemi, podejdą bliżej i nastawią aparat wprost na ciebie. Bądź pewien, że z twojej śmierci, wyciągnie on wszelkie możliwe korzyści. Takiej potrawy nie otrzymuje on codziennie! Jest to jedyna rzecz, którą mogą cię pocieszyć. Jeszcze coś muszę ci zakomunikować: nie ja sam przychodzę codziennie do twojej klatki. Przychodzi jeszcze ktoś, — kobieta. Ona obserwuje wszystkie twoje ruchy, studjuje wyraz twoich oczu i pochylenia głowy. Jest to artystka: Nestoroff. Wybrała cię na swego nauczyciela, czy rozumiesz? Musisz wiedzieć, że zaszczyt ten nie spotyka każdego tygrysa!

Jak zwykle, traktuje ona swą rolę bardzo poważnie. Lecz ja slyszalem, że ona wcale nie dostanie roli tej miss „gorszej od tygrysa”. Ona jeszcze o tem nie wie. Nawet to jej na myśl nie przychodzi, — codziennie stoi przed twą klatką i studjuje.

Opowiadano mi to, jako dobry dowcip. (w)

BENEDYKT HERTZ**Dwaj Lewicy**

W narożnej kawiarni, gdzie spotyka się zawsze jedne i te same osłonięte gazetami twarze, panowie Józef Lewiński i Jan Lewicki spędzali codziennie przy wspólnym stoliku dwie poobiednie godziny. Dobrze im było razem, bo — jak mówi poeta — „przywykli do siebie”. Ale przyglądali się sobie rzadko, rozmawiali jeszcze rzadziej i zadowoleni byli, że jeden drugiemu nie przeszkadza.

Od czasu do czasu, gdy zamieniali się pismami, pan Józef, chcąc zaznaczyć, że od rozmowy się nie uchyla, rzucał krótkie pytanie:

— No i co?

— A o, no — odpowiadał pan Jan i najczęściej konwersacja na tem się kończyła.

Bywały jednak chwile, wywołujące bardziej ożywioną wymianę zdań — chwile, jak się to mówi, obfitujące w wypadki, ciężarne poważnymi następstwami.

Więc no, kiedy się kurs złotego załamał.

— Widziałeś pan? — wybuchnął pan Józef.

— Psiakrew! — mruknął pan Jan.

— Niema śmierci na tych parchów.

— Bo zawsze mówię: póki się całego tego łałajstwa z Polski nie wymiecie i w zaplombowanych wagonach do Palestyny nie wyśle, dopóty czarna giełda nie da nam uzdrowić finansów.

Również i sprawy, związane z Ligą Narodów, rozwiływały przyjaciółom języki.

— Bo, panie, cała ta Liga to jedno wielkie zawracanie głowy.

— Pewno. Zawsze to mówią.

— Nigdy nie stanie po naszej stronie, tylko stale kręci.

— Jeszcze by też! Jakże ma być inaczej? Bo co to jest ta Liga?... Anonimowe mocarstwo.

— Myślisz pan?
— Ależ naturalnie! Przejrzyj pan tylko listę osób. Ani jednego uczciwego, katolickiego nazwiska. Same jakieś Brantingi, Vanderweldy i inne Chamberlajny z Nalewek.

— On się nie czyta Chamberlajn, tylko Czemberlen.
— Ował angliki! Ja też znam takiego, co się nazywał Neufeld, a teraz czyta się Najwarczyński czy jak tam... znamy się na tem. Bujać to my, ale nie nas.

— „Czemberlen”!.. Ale, zresztą, co to znaczy?.. Anglik to przecież taki sam żyd, tylko ma nos trochę inny. Niedawno w gazetach pisało, że socjalistyczna międzynarodówka jest na utrzymaniu angielskiego kapitalizmu.

— A tak, czytałem. To nawet mądrze było powiedziane.

— Oho, panie, przecież w Dwugroszówce nie byle durnie piszą.

Pan Józef i pan Jan mieli więc poglądy kompletnie ze sobą uzgodnione, a przyczyny kłopotów i trosk Rzeczypospolitej nie przedstawiały dla nich żadnych tajemnic. Bez zbytecznego wysiłania spracowanych mózgów, widzieli je oni jasno, wyraźnie.

— Gdzie się ruszysz, czego się dotkniesz, wszędzie żydy. Psują stosunki z Europą i Ameryką, burzą spokój wewnątrz kraju, sieją demoralizację...

— Naturalnie! Bo kto wymyślił szymi, bolszewizm i krótkie spódnice?

— Kto rozpowszechnia darwinizm i „czy pani mieszka sama?”...

— Albo ten jakiś Feinstejn z teoreją bezwzględności... Dobry, co?

— Nie Feinstejn, tylko Einstein — poprawił pan Jan.

— Jeden pies, panie..

Po chwili jednak pan Józef spojrzął uważnie na przyjaciela, trochę się odsunął i zatonął w gazecie.

Ostatni zatarg z Litwą wpłynął znów podniecająco na obu „sztagastów”.

— Dziwię się — rzekł pan Józef — że ten Mussolini zgodził się przyjąć Waldemarsa.

— A pan jeszcze wierzy w Mussoliniego?

— Abo co?
— Przecież on z Toeplitzami trzyma.

— Nie może być?

— Tak, tak! Niby taki z krwi i kości dmowszczak, obwiepolak, a podobno cały swój „Rozwój” żydom zaprzedał. Nawet handel z Sowdepją prowadzi.

— Widziałeś pan, jak to dziś nikomy wierzyć nie można!

— Nikomu — potwierdził z westchnieniem pan Jan.

I trwałaby ich jednomyślność dalej, może aż do grobowej deszczułki, gdyby nie wybuchła nagle sprawa ochrony lokatorów. W jednym z pism warszawskich ukazał się artykuł, żądający utrzymania nadal tej ochrony ze względu na szerczące się bezrobocie.

Oburzyło to pana Jana.

— Ochrona!.. Bolszewizm, nic więcej.

— Nie gadałbyś pan głupstw — odburknął, ni stąd ni zowąd, pan Józef.

Pan Jan szeroko otworzył oczy.

— Jaki głupstw? — zawołał. — Toć to żydowska nauka! Deptanie świętego prawa własności.

— Deptanie, czy nie deptanie, a ja posadę straciłem, w żydowskim domu mieszkam... To dziś co? Ten przybłąda ma mnie, katolika na ulicę wyrzucić?

— Dobry pan jesteś! Ja np. mam kamieniczkę i z torbami pójdę, nieprawdaż? Będę darowywał lokatorom komorne, co?... Żeby potem żydy mi dom zlicytowały...

Spór poruszył tak mocno obu przyjaciół, że rozeszli się bez pożegnania.

Nazajutrz siedzieli już każdy przy innym stoliku.

— Co się to stało? — zapytał p. Józefa. — Cemu dziś pan tak daleko od pana Lewickiego?

— Jaki on tam Lewicki! To, panie, Icek Lewi. Tyle czasu brałem go za polaka, a to gudłaj.

Gdy następnie zwróciłem się do pana Jana z pytaniem, czemu stroni od pana Józefa, wzruszył ramionami i odburknął:

— Będę z żydem siedział? Przecież to nie żaden Lewiński, tylko Jozek Lewin... Bolszewik... Nareszcie wczoraj się wygadał.

STEFAN ZWEIG

Dziejowa sekunda pod Waterloo

Bezдушność marsz. Grouchy przypieczętowała los Napoleona

W tych dniach ukazała się na półkach księgarskich w zachodniej Europie najnowsza książka Stefana Zweiga p. t. „Gwiezdne godziny ludzkości”. Mistrz szkiców biograficznych daje tu pięć miniatyr, charakterystycznych minut, w których rozgrywały się losy wielkich okresów historycznych i kulturalnych. Poniżej znajdują Czytelnicy jedną z tych miniatyr, dotyczącą Napoleona. (Redakcja)

Między tanię, miłości, intrygi i spory wiedeńskiego kongresu wpada ze świstem kul armatniej wieść, że Napoleon, ten śpętany lew, wylamał się ze swej klatki na Elbie.

Niebawem nadbiegają dalsze sztafety: Zdobył Lyon, wypędził króla, wojska z fanatycznymi sztandarami przechodzą na jego stronę, jest w Paryżu, w Tuileryjach, daremny był Lipsk i dwadzieścia lat morderczej wojny. Niby szarpnięci pazurami tygrysa, kurczą się walczący jeszcze przed chwilą i targujący się ministrowie, szybko zostają stworzone armie: angielska, pruska, austriacka, rosyjska, aby jeszcze raz i to ostatecznie zmiażdżyć uzurpatora: nigdy jeszcze urzędowała Europa cesarzy i królów nie była

tak solidarna, jak w tej godzinie pierwszego przerażenia.

Z północy sunie przeciwko Francji Wellington, u jego boku kroczy gotowa do okazania pomocy pruska armia pod wodzą Blüchera, nad Renem zbroi się Schwarzenberg, a jako rezerwa maszerują przez Niemcy powoli i ociężałe pułki rosyjskie.

Napoleon w mgnieniu oka spostrzega śmiertelne niebezpieczeństwo. Zdaje sobie sprawę, że nie można czekać, aż sfera się zgromadzi. Musi ją rozdzielić, musi napaść na pojedyncze jej części, na prusaków, Anglików, Austriaków, zanim staną się armią europejską, na zagładę jego cesarstwa. Musi się spieszyć, ponieważ budzą się niezadowoleni we własnym kraju, musi zostać zwycięzcą.

Zanim republikanie okrzepną i sprzymierzą się z rojalistami, zanim dwujęzyczny i nieuchwytny Fouché w przymierzu z Talleyrandem ugodzą go skrytobójczo w tyły. Jednym tchem, wyzyskując huczący entuzjazm armii, musi uderzyć na śwych wrogów: każdy dzień jest stratą, każda godzina — niebezpieczeństwem. Więc rzuca gwałtownie koście na najkrwawsze pole bitwy w Europie, do Belgii.

W dniu 15 czerwca o godz. 3 nad ranem forpocztę wielkiej i jedynej armii Napoleona przekraczają granicę. Już nazajutrz uderzają pod Ligny na armię pruską i odrzucają ją.

Jest to pierwsze uderzenie pazurów wyzwolonego lwa, straszne, ale nie śmiertelne. Pobita, ale nie zniszczona, cofa się pruska armia w kierunku Brukseli.

Napoleon zamierza się do drugiego uderzenia, na Wellingtona. Niema czasu, by zacerpnąć tchu, bowiem każdy dzień wzmacnia przeciwnika, a kraj na tyłach, ten wyczerpany, niespokojny lud francuski musi być oszalałymi ognistym stylem zwycięskich komunikatów.

Jeszcze w dniu 17 czerwca maszeruje z całą swoją armią aż do wyżyn pod Quatre-Bras, gdzie okopał się

Wellington, zimny przeciwnik o stalowych nerwach.

Nigdy jeszcze rozkazy Napole-

ona nie były tak oględne i tak jasne, jak tego dnia; rozważa on nie tylko atak, ale również jego niebezpieczeństwa, mianowicie to, że pobita, ale nie zniszczona armia Blüchera może się połączyć z zastępami Wellingtona. Aby temu przeszkodzić, oddziela jedną część swej armii, polecając jej pędzić przed sobą krok za krokiem armię pruską i przeszkodzić połączeniu się rozbitych pułków z Anglikami.

W dniu 17 czerwca o godz. 11 przed południem, a więc nazajutrz po bitwie pod Ligny, w przeddzień Waterloo, Napoleon poraz pierwszy

powierza samodzielne dowództwo marszałkowi Grouchy.

Na moment, na jeden dzień wstępuje skromny Grouchy z hierarchii wojskowej do historii świata. Na moment tylko, ale na jakikż moment!

Rozkazy Napoleona są jasne. Podczas gdy on sam uderzy na Anglików, winien Grouchy z trzecią częścią armii ścigać prusaków. Zlecenie to wydaje się proste i zrozumiałe, a jednak okazuje się giętkie i obosieczne, jak miecz. Bowiem jednocześnie z tym pościgiem Grouchy ma polecenie, by stale utrzymywał kontakt z główną armią.

Północny deszcz leje bez końca. Niby mokre stado drepca w ciemnościach pułki Napoleona, a każdy żołnierz ma dwa funty błota na podszewkach; nigdzie schroniska, nigdzie domu i dachu nad głową. Słoma jest zbyt gąbczasta, by się na niej położyć, więc tłoczą się w grupach po dziesięciu czy dwunastu ludzi i śpią, siedząc, oparci plecami o siebie, pod ulewnym deszczem.

Sam cesarz również nie odpoczywa ani chwili. Gorączkowa nerwowość goni go tam i z powrotem, bowiem rekonesansy rozbijają się o nieprzenikliwość atmosfery, wywiadowcy zdają zupełnie niewyraźne raporty. Nie wie on jeszcze, czy Wellington przyjmuje bitwę, a Grouchy nie przysyła ani słowa wiadomości o prusakach. Więc osobiście o 1-ej w nocy,

nie bacząc na oberwanie się chmury, obchodzi forpocztę

w odległości strzału armatniego od angielskich pozycji i szkicuje plan ataku. Dopiero wraz z braskiem dnia powraca do małej chatki Caillou, do swej ubogiej kwatery głównej, gdzie znajduje pierwsze depesze od generała Grouchy; niejasne wieści o odwrocie prusaków, ale bądź co bądź uspokajające zapewnienie, że będzie ich ścigał.

Powoli deszcz przestaje padać. Niecierpliwie przemierza cesarz pokój, rzucając co chwilę okiem na żółty horyzont, gdzie ma się zdecydować wszystko.

O godzinie 5-ej rano — deszcz przestał padać — wyjaśniają się również wewnętrzne chmury decyzji.

Rozkaz zostaje wydany, aby o godzinie 9-ej cała armia gotowa była do ataku. Ordynansi rozbiegają się we wszystkich kierunkach. Niebawem rozlega się

szczenie werblów, wzywających na zbiórki w pułkach. Dopiero teraz

Napoleon rzuca się na łożko polowe,

by się dwie godziny zdrzemnąć.

Godzina 9-ta rano. Ale wojska nie są jeszcze w całości zgrupowane. Rozmokły po trzydniowym deszczu grunt utrudnia ruchy i hamuje posuwanie się naprzód artylerji. Powoli, powoli wychyla się słońce i świeci nad ostrym wiatrem: ale

nie jest to słońce z pod Austerlitz.

Wreszcie wojska są gotowe i, zanim rozgorzeje bitwa, Napoleon raz jeszcze na swej siwej klaczy przejeżdża przed całym frontem. Orły na sztandarach pochylają się, jakby pod naporem wicheru, konnica buńczucznie potrząsa szablami, piechota na bagnatach podnosi w górę swe niedźwiedzie czapy. Werble warczą bez przerwy, trąbki ostrą pobudką witają wodza, ale wszystkie te dźwięki zagłuszają grzmoty okrzyków, wydobywających się z piersi siedemdziesięciu tysięcy żołnierzy:

„Vive l'Empereur!”

Od jedenastej do pierwszej pułki francuskie atakują wzgórza, zdobywają wsie i pozycje, są odpędzane, znowu szturmują. Już 10 tysięcy trupów pokrywa gliniaste rozmokłe pagórki opustoszałego kraju, a jeszcze żadna ze stron nie osiągnęła niczego, prócz wyczerpania. Obydwie armie są zmęczone, obydwaj dowódcy — zaniepokojeni. Obydwaj wiedzą, że

zwycięstwo należeć będzie do tego, który najpierw otrzyma posiłki:

Wellington od Blüchera, Napoleon od Grouchy. Co chwilę Napoleon chwytą nerwowo teleskop w ręce, wciąż nowych ordynansów wysyła w stronę Brukseli; jeśli jego marszałek nadejdzie w porę, to nad Francją raz jeszcze zajaśnieje słońce z pod Austrelitz.

Grouchy, który nieświadomie dzierży w dłoniach losy Napoleona, przesładuje tymczasem prusaków w przepisany kierunek. Deszcz przestał padać. Bez troski, jak w czasie pokoju, idą naprzód młode kompanie, które wczoraj po raz pierwszy poczuły proch: wciąż jeszcze nie widać wroga, wciąż jeszcze niema śladów rozbitej armii pruskiej.

Nagle, właśnie gdy marszałek spożywa śniadanie w chacie wiejskiej,

ziemia zaczyna zlekka drżeć pod stopami.

Wszyscy nadstuchują. Co chwilę rozlegają się z oddali jakieś głuche dźwięki, toczą się z oddali i znikają. To armaty, strzelające w oddali baterje, niezbyt daleko, najwyżej trzy godziny drogi. Kilku oficerów, wzorem Ladjan, rzuca się na ziemię, aby wyraźniej określić kierunek. Bez przerwy huczy głucho ten głos z oddali. To kanonada z pod Saint Jean, początek Waterloo.

Grouchy zwołuje radę. Gorąco i namiętnie żąda jego podwładny Gerard:

— Il faut marcher au canon! — Szybko w kierunku armatniego ognia!

Drugi oficer przytakuje: — Wracajmy, szybko wracajmy!

Dla nich wszystkich nie ulegało wątpliwości, że cesarz natknął się na Anglików i rozpoczął ciężką bitwę. Grouchy waha się. Przyszyczający do posłuszeństwa, trzyma się lekliwie rozkazu cesarza, aby ścigał cofających się prusaków. Gerard staje się gwałtowniejszym, widząc wahanie marszałka:

— Marchez au canon!

Jak rozkaz brzmiał żądanie podwładnego w obliczu dwudziestu oficerów i cywilów, a nie jak prośba. To gniewa marszałka Grouchy. Oświadcza on ostrym tonem, że nie wolno mu zlekcewarzyć obowiązku, dopóki nie na dejdzie odmienny rozkaz od cesarza. Oficerowie są rozczarowani. Łoskot armat przerywa gniewne milczenie.

Gerard próbuje wtedy ostatniego środka:

prosi błagalnym głosem,

aby Grouchy pozwolił przynajmniej jego dywizji i niewielkiemu oddziałowi kawalerji udać się na plac boju. Zobowiązuje się być w porę na miejscu.

Grouchy zastanawia się. Zastanawia się przez jedną sekundę.

Przez jedną sekundę zastanawia się Grouchy i ta sekunda decyduje o jego własnym losie. O losach Napoleona i całego świata. Ta sekunda w chłopskiej chałupie w Walhain rozstrzyga o całym 19 stuleciu. Drży ona na ustach — o, nieśmiertelność! — całkiem pocziwego, banalnego człowieka, leży otwarcie w rękach, które nerwowo mną między palcami nieszczęsny rozkaz cesarza. Gdyby Grouchy mógł się zdobyć na odwagę i wierząc w siebie i widome znaki, nie posłuchać rozkazu — Francja byłaby uratowana. Ale

podwładny człowiek słucha zawsze rozkazów, a nigdy głosu przeznaczenia.

Po chwili Grouchy energicznie odmawia. Nie, to byłaby nieodpowiedzialne, nie można raz jeszcze rozpraszać takiego małego korpusu. Jego zadaniem jest ścigać prusaków i nie pozatem. Nie chce postępować wbrew rozkazowi cesarza.

Oficerowie, zawiedzeni w swych nadziejach milczą. Dokoła marszałka rośnie przytłaczająca cisza. I w tej ciszy

mija nieodwołalnie to, czego słowa i czyny nie mogą już nigdy naprawić — mija decydująca sekunda.

Czterysta armat grzmi bez przerwy od rana po obydwu stronach. Na froncie kawalkady jazdy uderzają o miotające ogień czworoboki, drewniane palki bicia o rozdergane bębny, cała równina rozbrzmiewa tysiącem różnorodnych odgłosów. Ale w górze, na obydwuch pagórkach, stoją dwaj wodzowie, zasłuchani w odgłosy z poza burzy ludzkiej. Obydwaj czekają na cichsze odgłosy z oddali.

Dwa zegarki tykają w ich rękach cicho, jak serca ptaków.

I Napoleon i Wellington co chwilę sięgają po chronometry i liczą godziny, minuty, które im mają przynieść rozstrzygająca moc. Wellington wie, że Blücher

jest blisko, Napoleon liczy na marszałka Grouchy.

Obydwaj nie mają już rezerwy; kto wcześniej nadejdzie, ten zdecyduje o wyniku bitwy. Obydwaj wpatrują się przez teleskopy w skraj lasu, gdzie właśnie, niby lekki obłoczek, pojawiają się pruskie forpocztę. Ale czy są to jakieś drobne oddziały rozbitków, czy też sama armia, uciekająca przed marszałkiem Grouchy? Angliki stawiają już ostatni opór, ale francuskie wojska również słabną. Sapiąc, jak dwaj gigantyczni atleci, stoją naprzeciwko siebie, już z wyczerpanymi siłami, nabierając oddechu przed zwarem się po raz ostatni: **nieodwołalna chwila rozstrzygnięcia nadeszła.**

Nareszcie rozlega się grzmot armat na skrzydle prusaków: utarczka, ogień karabinowy!

— Enfin Grouchy! — szepeje Napoleon z uczuciem ulgi.

Wierząc w bezpieczeństwo skrzydła, zbiera on resztę swych wojsk i rzuca je raz jeszcze na centrum Wellingtona, by złamać angielską kłamrę przed Brukselą i wylamać wrota Europy.

Ale ten ogień karabinowy był tylko omyłkową potyczką, którą przybywający prusacy, wprowadzeni w błąd mundurami, rozpoznać z hanowerczykami; niebawem przerywają strzelaninę bez przeszkód szeroką ławą wylewa się ich masa z leśnych ostępów.

Nie, to nie Grouchy nadchodzi ze swoimi wojskami, a Blücher, i wraz z nim katastrofa. Hiobowa wieść szybko roznosi się między cesarskimi wojskami: zaczynają odstępować, jeszcze w znośnym porządku. Ale

Wellington podchwytuje krytyczny moment.

Podjeżdża konno aż na skraj zwycięsko bronionego pagórka, zdejmując kapelusz i wysoko nad głową powiewa nim w stronę cofającego się nieprzyjaciela. Jego ludzie w mgnieniu oka podchwytną ten gest tryumfatora. To, co jeszcze z wojsk angielskich pozostało, zrywa się i uderza na rozluźnioną masę. Jednocześnie z boku rzuca się pruska kawalerja na wyczerpaną, rozbitą armię; powietrze przesywa straszny, śmiertelny krzyk:

Sauve, qui peut!

Mija kilka minut i wielka armia jest już tylko niepohamowane pierzchająca fala przerażenia, która porwya ze sobą wszystko, nawet Napoleona. Jak w bezbronna, nieczuła woda, wrzyna się kawalerja w tę szybko odpływającą rzekę, wylawia karocę Napoleona, kasę armii i całą artylerję z rozkrzyczanej piany lęku i tchórzostwa.

Na szczęście zapadająca noc ratuje cesarzowi życie i wolność.

Ale ten, który o północy, ogłuszony i zablocony, w niskiej izbie wiejskiej oberży osuwa się zmęczony na krzesło już nie jest cesarzem.

Skończyło się jego państwo, jego dynastia; dopełniło się przeznaczenie.

Bezдушność małego, nieznacznego człowieczka w mundurze marszałka, obróciła w gruzy to, co w ciągu dwudziestu bohaterkich lat zbudował człowiek najodważniejszy, dalekowzroczny, wielki...

Róża jest odmiana zapalenia gardła?

Doniosłe eksperymenty małżonków Dick.

O młodzieży amerykańskiej mówi się niezawsze dodatnio, zwykle doszukuje się świat wady w jej zaletach. Ostatnio w Chicago zdarzyło się coś, co zasługuje na nieograniczoną pochwałę.

Dwanaście osób z pośród młodzieży, dziewczęta i chłopcy z kół milionerów, okazało się prawdziwymi bohaterami.

Nie można czynów przypisywać snobizmowi, ponieważ ukryli swe nazwiska.

Dr. George F. Dick, z instytutu Mc. Cormick dla badań nad chorobami zakaźnymi, od lat pracuje wraz ze swą żoną, dr. Gladys Dick, nad chorobą róży. Ta sama para małżeńska przed laty wynalazła serum przeciwko szkarlatynie, które jest obecnie używane w całym świecie.

Przy swoich badaniach nad bakcylem szkarlatyny dr. Dick potrzebował ofiarnych ludzi na których mógłby wypróbować działanie swego specyfiku.

Dał ogłoszenie do gazet, i do jego laboratorium zaczęły napływać zgłoszenia ludzi, którzy chcieli całkiem honorowo poświęcić się dla eksperymentów dr. Dicka. Zgłosiło się znacznie więcej osób, niż potrzebował on do swych badań; dr. Dick zanotował ich nazwiska, aby w przyszłości skorzystać z ich ofiarności, przy badaniach nad różą, które czasowo przerwał.

Obecnie dr. Dick z małżonką podjęli przerwanie badania nad czerwonką i potrzebowali ludzi do eksperymentowania. Dr. Dick napisał do wszystkich, których nazwiska sobie kiedyś zanotował. Stawili się wszyscy, bez wyjątku. Dwanaście osób wybrano. Zastrzyknął on im do szyi bakterie róży wzięte ze skóry chorego na różę.

Wynikiem tego było zapalenie migdałów u osób poddanych eksperymentowi. Skóra nie wykazała żadnych zmian. Dr. Dick uważa za dowiedzione, że pewien rodzaj zapalenia gardła jest właśnie różą.

Doktor Dick opowiada, że między zgłaszającymi się do niego ludźmi, wielu pochodziło z najbogatszych sfer w Chicago (w).

— o —

Taniec Izadory Duncan

był zjawiskiem nowym i dotychczas niedoścignionem.

Było to w roku 1900. W przestrzeni nieokreślonej, czystej — marzeniowej dali, przyniesiona falą muzycznych tonów, pojawia się postać, która wygląda, jak sen o zapomnianym pięknie. Pływającymi, niewymownie miękkimi ruchami ramion rozgarnia grające powietrze — chwilami niewiadomo zupełnie, czy muzyka jest sama, czy też to przestrzeń, roztrącona smukłym jej ciałem, rozplywa się w melodyjne koła. Produkcje Izadory Duncan miały właściwość estetycznego piękna, opartego na prostocie; była to asocjacja formy, dźwięków i barwy, żywe zaklęcie tego, co na podstawie widzianych i czytanych arcydzieł mogła wyśnuć jedynie wyobraźnia. Pamiętam burzę, jaka się podniosła w Warszawie, kiedy w roku 1904 Izadora Duncan ukazała się na estradzie po raz pierwszy. Wobec wizji, które potrafią przenieść dusze w zapomniany świat czystego piękna — pisał wówczas Antoni Gawiński — czyż warto wspominać o tych naturalnych odruchach środowiska, którego purytanizm łagodzi tylko różowy, ordynarny frykot — które o kształcie nagim nie ma najmniejszego pojęcia i które zawsze będzie wołało ludzi, niż bogów — parodję, niż piękno! Izadora Duncan przez swą reformę tańca baletowego i tańca w ogóle otworzyła nową epokę prostego piękna. Pojawienie się jej było, ewolucyjnie wzięwszy, wypadkiem koniecznym w sferze twórczości estetycznej.

Starsi łodzianie pamiętają ją, kiedy przybyła ze swymi uczenicami i produkowała swe czarujące kreacje w nieistniejącym dziś Wielkim Teatrze. To było istotnie jakieś zaczarowanie ekranu.

„W zamierzonej, minionej Arkadii rozkwitła świeża, upajająca wiosna — łęgi zajaśniały ziele-

nia, okryły się kwieciami, zaszumiały wonnym listowiem gaje... W zaroślach odzywa się siren siedmiostronna — wtórują jej na piszczałkach półnagie pastuszki, śpiewając wdzięczne, rozkoszne hymny do życia i słońca. Widzimy pływającą nimf i szeptane szumy zefirów...“

To był jeden z obrazów. Takiego zrozumienia i wyzyskania linii, takiego wydobycia sylwety przez znalezienie właściwego profilu, takiego wcielenia harmonii, nie spotyka się w rzeczywistości nigdy; chwilami zdawało się, że antyk starogrecki ożył, napłynął różową krwią i opowiadał zapomniany, prześlony mit. Naraz sala teatru się rozświetla, zaczarowanie ekranu znika, zostają wspomnienia czegoś prześlonego, ukołysanego muzyką.

Izadora Duncan czuła muzykę. Wiedziała ona, że muzyka jest Piękniem nawkróś samorodnym, odrębnym, niezależnym od natury, i czuła, że wszystkie sztuki można skojarzyć w jedną nieopisaną moc harmonii, ale nie ważyła się na ilustrowanie jej tre-

ści muzycznej, jak to czynią dzisiejsze domorosłe tancerki i bosonogie wyznawczynie tańca pla- stycznego.

Amatorstwo w sztuce tanecznej zaczęło się od Izadory Duncan, której kunszt wydaje się napozór bardzo łatwy do kopjowania. Powstało mnóstwo szkół rytmiki, gimnastyki i tańca, prosiujących nawet dobrze, bo pięknem w tej metodzie jest mimowolne połączenie ruchów czysto rytmicznych mających znaczenie, z ideą taneczną, ćwiczenia te często bowiem przybierają postać tańca i wtedy wkraczają w dziedzinę sztuki plastycznej.

Niemą to jednak nie wspólnego z wolnym tańcem Izadory Duncan, która mocą swego talentu stworzyła rzecz nową i niechaj jej tragiczny skon — jak pisze prof. Wysocka — będzie tym momentem zwrotnym w ocenie znaczenia jej wpływu na właściwy rozwój sztuki choreograficznej.

F. Halpern.

Co będziemy tańczyli tej zimy?

„Związek profesorów tańca“ w Paryżu demonstrował przed kilkoma dniami wszystkie te tańce, które powinien znać każdy „szanujący się obywatel“, bez względu na wiek, tusze, charakter i sytuację majątkową, jeśli nie chce by nim pogardzano...

Przedewszystkiem więc — z charlestonem — koniec!

Jest to taniec... zbyt spokojny! i zbyt dystyngowany!... Tej zimy będziemy tańczyli „kinkajou“, „dirtydig“, „yale“ i „rytmic-sse!“.

Najbardziej modnym będzie „kinkajou“. Najpierw chodzi się, poruszając biodrami w specjalny sposób „jak manekiny na pokazie

mód“, potem zgina się lewe kolano, następnie prawe i wreszcie oba naraz. Robi się kilka kroków „black-bottoma“ i na zakończenie skok w wyż na prawej nodze, która się przy tej sposobu wykreca w kostce — i idzie na parę tygodni do szpitala. To wszystko, taniec b. prosty i wdzięczny. „Dirty-dig“ jest rodzajem tanecznego cocktailu. Kilka pas blusa, jeden krok tanga, dwa bosona, trzy łamańce charlestonskie, lekki masaż kolan rękoma na krzyż, trochę tak zwanej w gwarze dziecięcej „drobnej kaszki“ i da capo, aż do utraty przytomności.

Paniom, pragnącym pozbyć się

Moje przesady

(z węgierskiego)

Jeśli chcesz się dowiedzieć, do czego kobieta jest zdolna, obserwuj, przeciwko czemu najgwałtowniej protestuje.

Piękna kobieta nie potrzebuje być mądra; wystarczy, jeśli mąż jej jest głupi.

Miłość jest uleczalną chorobą, przy której jednak chory tęskni do jej nieuleczalności.

Kobieta może ukryć przed mężem swą czynność, ale nigdy swój charakter.

Miłość jest jak palenie: pierwsze pociągnięcia są najprzyjemniejsze, później użycie staje się coraz bardziej przykre, a wymuszona do końca miłość jest już tylko swego rodzaju żuciem prymki.

Jest coś smutniejszego niż śmierć człowieka: śmierć miłości. Tam dusza rozłącza się z ciałem, tutaj — dusza z duszą.

Kochać jest lepiej, niż być kochanym. To ostatnie przypomina grzanie się przy zapalonym piecu, przyczem jednak można ziębnąć. Pierwsze jest żarem wewnętrznym, który nawet na mrozie nie zna uczucia chłodu.

Z. Szasz.

FRANCISZEK MOLNAR

WRÓG TEATRU

Dama: — Co pan powiedział? Pan: — Powiedziałem, że aktorka jest czemś więcej, niż kobieta.

Dama: — A aktor? Pan: — Jest czemś mniej, niż mężczyzna.

Dama: — To jest obrażające. Pan: — Co? To o aktorze? Dama: — Nie, to o aktorce.

Pan: — No wie pani! Powiedziałem, że aktorka jest czemś więcej, niż kobieta!

Dama: — O ile mężczyzna mówi: „czemś więcej, niż każda inna kobieta“, — oznacza to w języku mężczyzny: „gorsza, niż każda inna kobieta“. O ile zaś mężczyzna mówi o jakimś mężczyźnie, że „jest czemś mniej niż inny mężczyzna“, to oznacza to, że jest on gorszym od innych mężczyzn. Bowiemy to, co rozumiecie wy pod słowem „kobieta“, jest pewną sumą złych cech charakteru i ducha; zaś to, co rozumiecie pod słowem „mężczyzna“, jest to cudowną mozaiką wszystkich dobrych, pięknych i bajecznych wprost zalet. Dlatego też o ile kobieta jest „bardzo“ kobieta, to w naszym języku jest to tak samo ujemną krytyką, jak powiedzenie o jakimś mężczyźnie, że jest on „mało“ mężczyzną.

Pan: — Dziękuję.

Dama: — Za co pan dziękuje?

Pan: — Za to, że pani w kilku słowach wyjaśniła to, co chcia-

łem wyjaśnić o wiele obszerniej. Lecz winien pani jestem jeszcze parę dodatkowych objaśnień. — Czy pani pozwoli?

Dama: — Bardzo proszę.

Pan: — Każda kobieta jest urodzoną aktorką. To, co nazywamy aktorstwem, gra teatralna, jest to specjalna sztuka, która wymaga długich studiów i talentu. O dobrych aktorach zwykliśmy mówić: — Ten niezwykły człowiek jest stworzony na aktora. Lecz to można powiedzieć tylko o mężczyźnie, bo każda kobieta rodzi się aktorką, i o ile przez wychowanie, samokrytycyzm i inne ciężkie ćwiczenia traci ona tę wrodzoną cechę, można o niej powiedzieć: — Czy widzisz tę tam panienkę, ona jest przeznaczona na żonę. Lub, niech pani mi wybaczy tę definicję: — Aktorka nazywamy kobietę, która nie odzwyczaiła się od swych cech wrodzonych, a aktorem nazywamy mężczyznę, który pozbył się swych cech wrodzonych.

Dama: — Naprzykład?

Pan: — Naprzykład: Mężczyzna nie powinien kłamać. Aktor tymczasem staje wieczorem na scenie i mówi: — Jestem królem Edypem. — Czy pani nigdy nie ryłała o tem, że to jest kłamstwo? On kłamie. On nie jest Edypem, a panem Maunel a Sully. Poza tem to kłamstwo jest bardzo naiwne, bowiemy każdy człowiek wie, że król Edyp już dawno umarł.

Dama: — Ależ mój panie, on przecież to mówi na scenie! W teatrze! O ile pan stałby na scenie w kostjumie króla Edypa i pa na partner zapytałby pana kim pan jest, to coby pan odpowiedział?

Pan: — Nie istnieje dla mnie taki kostjum, w którym postawiłby przed kimkolwiek, zataiłbym moje prawdziwe nazwisko, którym się szczycę, i które bez zmyślenia odziedziczyłem po ojcu i dziadku.

Dama: — Czy zna pan to czworożone stworzenie, które ma duże sterzące uszy?

Pan: — O ile umiem jeszcze myśleć logicznie, to chce mi się pani porównać z osłem. Przyjmuje z podziękowaniem, bowiemy jest to krytyka li tylko moich duchowych zdolności, nie obraża zaś wcale mego charakteru. Wprost przeciwnie, — o ile myśle o uporze tamtego stworzenia, znajduję nawet coś chwalebego w powyższym porównaniu.

Dama: — Cieszę się, że udało mi się pana tak łatwo zadowolić. No ale idźmy dalej. Jak się przedstawia sprawa z aktorkami?

Pan: — Ach, to jest już całkiem coś innego. Kobieta ma wrodzony dar kłamstwa. Natura dała go jej jako broń ochronną, tak jak zęby — tygrysowi, skrzydła — ptakowi, a zającowi — lotne nogi. Bronią tą walczą przeciw pogładowi mężczyzny, iż kobieta może być własnością tylko jednego mężczyzny. Życie daje kobiecie wiele okazji do kłamstwa, lecz widocznie to nie wystarcza. Prawdziwa kobieta chciałaby od-

rana do wieczora, wciąż bez przerwy kłamać, a życie nie dostarcza jej do tego sposobności.

Dama: — A aktorki, które grają rolę poświęcających się matek i wiernych żon?

Pan: — Ta sama aktorka gra w imię sztuce zła macochę lub niewierną żonę, tak samo dobrze.

Dama: — A co pan powie o aktorce, która w życiu jest wierną żoną i na scenie gra również wierną żonę? — Gdzie wówczas jest kłamstwo?

Pan: — Istnieje węgierskie przysłowie, które brzmi: „Gdy chłop je kurę, to albo on jest chory, albo ta kura“. — Gdy dobra żona na scenie gra dobrą żonę, to przypuszczam, że albo nie jest ona dobrą w życiu, albo na scenie.

Dama: — Obie rzeczy jednocześnie są według pana niemożliwe?

Pan: — Niemożliwe — nie. Lecz ja tego jeszcze nie spotkałem.

Dama: — Pana rozumowanie jest straszne!

Pan: — Straszne — nie. Tylko normalne. Może nawet nieco za normalne, i dlatego obce dla pani uszu.

Dama: — Mężczyzna, który uważa teatr nie za instytucję, nie za pozostałość tysięcy wieków, a za budynek o specjalnym stylu...

Pan: — Jak pani widzi, istnieje również i tacy.

Dama: — Dzięki Bogu, jest ich niewiele!

Pan: — Ja sam sobie wystarczam.

(Tł. Dw.)

Plaga bezdomnych dzieci na Ukrainie

Pisma sowieckie donoszą, że w Kijowie odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na której kierowniczka sekcji dla spraw niepełnoletnich przestępców, komunistka Dinzburg, wygłosiła referat o „Dzieciach przestępcach w Kijowie”. Według tego referatu powyższa sekcja rozpatrywała w pierwszym półroczu r. b. 1225 spraw małoletnich przestępców. W ostatnich czasach zmienił się znacznie charakter popełnianych przez dzieci przestępstw, a mianowicie zmniejszyła się liczba przestępstw drobnych, jak np. handel bez pozwolenia, lub kradzieże kieszonkowe, wzrosła natomiast liczba przestępstw ciężkich, jak to: kradzieży z włamaniem, oszustwo, rabunki. Podczas, gdy w roku 1924 cięższe przestępstwa stanowiły 49 proc., obecnie stanowią 82,5 procent wszystkich przestępstw. Zauważno, że dzieci, które w pierwszych latach ustroju sowieckiego popełniały przestępstwa pokrywano i z wielką obawą, obecnie przyzwyczaili się do popełniania przestępstw w takim stopniu, że występują śmiało, chodzą po mieście całymi zgrajami pod dowództwem prowodyrów, otwarcie napadają na przechodniów i obrabowują ich, a w wypadkach, kiedy interwenjuje milicja sowiecka, stawiają jej czynny opór.

90 proc. małoletnich przestępców stanowią chłopcy — zaś 10 proc. dziewczęta. Nie oznacza to bynajmniej, że dziewczęta są mniej skłonne do przestępczości, w Kijowie bowiem, jak i w innych miastach Ukrainy, podlotki uprawiają prostytucję i w ten sposób zarabiają na chleb. Co zaś do wieku małoletnich przestępców, to 2,5 proc. stanowią dzieci do 10 lat; 17 proc. — do 12 lat; 31 proc. — do 14 lat i 50 proc. do 16 lat.

Zwalczanie plagi bezdomnych dzieci jest nadzwyczajnie utrudnione wskutek dwóch okoliczności. Po pierwsze kadry bezdomnych dzieci stale wzrastają wskutek dopływu dzieci, porzucających wieś i wędrujących do większych miast. Po drugie zorganizowane przez władze sowieckie schroniska dla bezdomnych dzieci stoją na tak niskim poziomie i rozporządzają takimi małymi środkami, że ułokowane w nich dzieci po krótkim pobycie wracają do życia ulicznego.

75 proc. dzieci ulicznych stanowią właśnie te, które przeszły przez pedagogikę sowiecką we wspomnianych schroniskach. Oprócz tego sytuację utrudnia ta okoliczność, że bezdomne dzieci ciągle wędrują z jednego miasta do drugiego. Podczas, gdy milicja sowiecka zatrzymuje dziennie na ulicach Kijowa około 50 dzieci, odsyłając je do schronisk, liczba ich w Kijowie ciągle wzrasta, właśnie wskutek przybywania no wych z innych miejscowości — przeważnie zaś z Rosji. W Kijowie np. 55 proc. bezdomnych dzieci pochodzi z Ukrainy.

Fotografia do fałszywego paszportu

Lenin w konspiracji przed 10 laty

Nikt chyba nie poznałby przywódcy komunizmu, Lenina, na fotografii, zrobionej przez D. Leszczenko w r. 1917, t. j. w tym okresie czasu, kiedy Lenin potajemnie przebywał w namiocie na stacji Bieloostrow finlandzkiej kolei żelaznej.

Rzadka ta fotografia Lenina wykonana została tylko w tym celu, by nalepić ją na fałszywym dowodzie osobistym, a z tego właśnie względu Lenin przed sfotografowaniem się zmienił do niepoznania swój wygląd zewnętrzny.

D. Leszczenko w następujący sposób opisuje swe wrażenia z podróży do Lenina przed 10 laty:

„W czasie bolszewickiego zjazdu partyjnego w r. 1917, który miał miejsce w dzielnicy wyborgskiej w Leningradzie, podszedł do mnie przed początkiem posiedzenia wieczornego towarzysz Szopman i powiedział, że trzeba będzie pojechać do Lenina, by go sfotografować.

Pojechalismy w kierunku Sestrorecka. Wysiedliśmy na jakiejś



stacji przed Sestrorekiem, zesłaliśmy gdzieś nadół i odnaleźliśmy jakiś dom.

Szopman opuścił mnie na chwilę, a ja czekałem. Po pewnym czasie powrócił w towarzystwie jakiegoś młodzieńca, który niósł wioślą. Następnie wraz z niezna-

nym mi młodym człowiekiem wsiadłem do łódki, a Szopman został na brzegu. Po przybiciu na drugi brzeg wysiedliśmy z łódki i poszliśmy wzdłuż brzegu. Wokół nas ciągnęła się równina, pokryta skoszona trawą; z daleka widać było światła na stacji Bieloostrow. Po-deszliśmy do jednej z kup siana, znajdujących się na łące. Coś się pod nią poruszyło... Był to właśnie ów znakomity szafas, w którym doś długo mieszkał Lenin wraz ze swymi towarzyszami.

W pierwszej chwili mieszkańcy osobliwego tego domu wzięli nas za obcych i dopiero po chwili poznali mego przewodnika. Lenin zaczął się natychmiast wypytywać, co słychać w Piotrogradzie. Kiedy powiedziałem mu, że aresztowano Lunaczarskiego, wzruszył tylko ramionami.

Fotografię zrobiliśmy na drugi dzień rano. Lenin musiał stać przytem na kolanach, gdyż nie mieliśmy statywu i aparat trzeba było postawić na ziemi pod szafasem.

Lenin był w peruce i czapce sportowej na głowie, ogolony, a na sobie miał jakieś niemożliwe okrycie. Niesposób było go poznać na tej fotografii, ale właściwie o to nam głównie chodziło, gdyż fotografia przeznaczona była do dowodu osobistego.

Po sfotografowaniu Lenina, — kończy swe opowiadanie Leszczenko, — pojechałem z powrotem do Piotrogradu, by wywołać negatywy. Przy pożegnaniu Lenin doręczył mi dłuższy artykuł, napisany drobnitką, ale czytelnie, na bibułce do papierosów.

Po nauki do Mussoliniego

pojechał przedstawiciel rządu węgierskiego

W Rzymie bawi od pewnego czasu podsekretarz stanu w węgierskim prezydjum rady ministrów, baron Jerzy Pronayi. W tych dniach udzielił on wywiadu przedstawicielom prasy, którym oświadczył, że do Włoch przyjechał w tym celu, by na miejscu zapoznać się jaknajdokładniej z istotą faszyzmu, jego instytucjami i reformami. Baron Pronayi oświadczył dalej, że jest szczerym zwolennikiem faszyzmu i że rząd węgierski zamierza na podstawie jego studjów rzymskich przeprowadzić w kraju szereg reform, które wzorowane by były na reformach włoskich. Baron Pronayi chce przedewszystkiem poznać stosunki, jakie w życiu partyjnem panują między faszyzmem, a dobrobytem szerokich warstw ludności, następnie przedstępuje włoską Carta del Lavore, wreszcie zapozna się z organizacją propogandy faszystowskiej. Rząd węgierski zamierza bowiem wydać również swa Carta del Lavore, oraz zastosować w swej organizacji propagandowej metody włoskie, które, rzecz jasna, dostosowane by były do warunków miejscowych.

Niebezpieczeństwo faszystowskie w Austrii

Przed kilku dniami szereg pism niemieckich przyniósł alarmujące wiadomości o nastąpić mającym rzekomo w niedalekiej przyszłości przewrocie faszystowskim w Austrii. Być może, że informacje prasy niemieckiej były przesadzone, faktem jednak jest, że kryzys austriacki zaostrza się z dnia na dzień, na skutek czego sytuacja jest już dzisiaj tego rodzaju, że wybuch wojny domowej w Austrii nie jest wykluczony. Tego samego dnia, kiedy prasa, zbliżona do rządu wiedeńskiego, w stanowczy sposób i z pewnem nawet rozgoryczeniem dementowała wiadomości pism niemieckich o rzekomem niebezpieczeństwie faszystowskim w Austrii, odbył się w Gracu zjazd 500 „wodzów” Heimwehru i Heimatschutzu, na którym jednogłośnie zapadła decyzja w kierunku zjednoczenia obu bojówek pod komendą wice-namiestnika tyrolskiego i radcy związkowego d-ra Steidle. Na zjeździe tym zagrożono też marszem na Wiedeń i wyrwaniem stolicy z rąk socjaldemokratów.

Fuzja Heimwehru z Heimatschutzem zasługuje na szczególną uwagę, gdyż przyczynia się ona w wysokim stopniu do wzmocnienia wpływow legitymistów w bojowych organizacjach mieszczańskich. Do zjednoczenia doszło z inicjatywy „związku przemysłowców”, który od dnia 1 października zbiera od swych członków specjalne składki, wynoszące miesięcznie 2 proc. od wypłaconych pensji, przeznaczając je na specjalny fundusz „uzbrojeniowy” dla Heimwehru. Akcja ta wywołała oczywiście kontrakcję w obozie socjalistycznym, gdzie przystąpiono również do tworzenia funduszu na cele uzbrojenia republikańskiego Schutzbundu. Jest rzeczą godną uwagi, że Austria, która wicznie uskarża się na brak środków materialnych ma dość pieniędzy na tak kosztowne przygotowywania się do wojny domowej.

Elektryczność a śmierć

Dowiedzionym jest fakt, że za pomocą prądu elektrycznego można w niektórych przypadkach przywrócić życie. Konająca już sikorka, do której przyłożono drut elektryczny, stanęła znów na nogach, zatrzepotała skrzydłami i oddychała jeszcze przez 8 — 10 minut. Zelektryzowana głowa wołu, odcięta od tułowia, otworzyła oczy, rozdziła nadzra i potrząsnęła uszami. Jakgdyby zwierzę jeszcze żyło. To samo doświadczenie zastosowane do nieżywego konia, którego wierzanie o mało nie raniło obecnych.

Ratujcie włosy.

Nawet zupełnie łysi mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na porost włosów, który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów, również perfumy, mydła, pudry, wody kolońskie i inne kosmetyki krajowe i zagraniczne po cenach najniższych. Do nabycia w Składzie Aptecznym **H. Hermalina, Piotrkowska 11.** UWAGA: najoryginalniejsze podarunki gwiazdkowe.



Od dnia dzisiejszego wznawiamy pokaz filmów dozwolonych dla młodzieży!

Ceny miejsc na wszystkie seanse po 50 gr. i 1 zł.

Początek przedstawień: o godz. 4 ej p. p., ostatniego o godz. 6-jej pp., w soboty i niedziele o g. 2-jej pp., ostatniego o godz. 4-jej pp.

Dzisiaj poraz pierwszy w Łodzi tryskająca humorem komedia w 8 akt.

„Ja się boję“

Przygody młodzieńca, który musiał odbyć lot na aeroplanie, nie mając pojęcia o lotnictwie.

W roli głównej król humoru i rywal Lindbergha

Douglas Mac Lean.

Orkiestra symfoniczna od godz. 6-jej wiecz.

Zwiedzajcie WYSTAWĘ Roślin i Zwierząt
Nowo-Targowa № 24
tylko jeszcze kilka dni.



Dzisiaj i dni następnych: Początek seansów w dniu powszednim od godz. 4.30 pp., w sobotę niedzielę i święta o godz. 1.30. Na 1-szy seans ceny miejsc od 50 gr.

Wielki dramat w 12 aktach, z życia największego hulaki na świecie p. t.

„Strąciły go w przepaść kobiety“

W rolach głównych genialny tragik świata — John Barrymore który swą grą przewyższa wielkiego artystę filmowego **Conrada Veidta** oraz piękna **Mary Astor**
Orkiestra symfoniczna pod batutą p. R. Kantora.



**Znaleźli się w kropce
Odpowiedzi, świadczące
o wielkiej przytomności
umysłu**

Potężny bernardyn rzucił się na chłopca, który, w obronie życia, chwycił za widły i położył rozwścieczonego psa trupem. Właściciel bestji zaskarżył kmiotka o odszkodowanie.

— Mogliście przecież — perswadował sędzia — użyć najpierw tepej strony wideł, a potem dopiero zębów!

— To prawda — odparł chłop spokojnie. — Mógłbym to zrobić, gdyby pies rzucił się na mnie równieby tym końcem, a nie od razu zębami!

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Poetę dramatycznego Crebillona pytano, który z pośród swych utworów uważa za najlepszy.

— Tego nie wiem — odparł. — Ale to jest napewno najgorszy — dodał, wskazując swego syna, autora kuchennych romansów.

— Mówią jednak — odparł we soły synalek — że nie ty jesteś autorem tego utworu.

Marszałek łaski skazał na śmierć przez powieszenie pewnego żołnierza, schwytanego na kradzieży. Wartość skradzionych rzeczy nie wynosiła więcej, niż talar. Gdy prowadzono skazańca na szubienicę, spotkał go marszałek i zapytał:

— Czyż nie byłeś głupcem, ryzykując swe życie za talara?

— Panie generale — odparł skazany — ryzykowałem je przecież codziennie za 19 fenigów.

Ta odpowiedź uratowała go od śmierci.

Pewnego wieczoru chłopci siedzieli w szynku. Około północy wszedł nocny stróż, aby sobie zafundować szklaneczkę rozgrzewającego grogu.

— Janie! — krzyknął doń żartobliwie sołtys. — Wracaj na dwór, bo mogą nam tymczasem wszystkie kartofle ukraść!

— Któż ma ukraść? — odparł złośliwie stróż. — Przecież jesteście wszyscy tutaj!

Minister wojny Ludwika XIV. mówił przy stole dworskim, w obecności dowódcy gwardji szwajcarskiej generała Stuppy, o niesłychanych sumach, jakie ta gwardja pochłania.

— Gdybyśmy mieli to złoto i srebro, które Francja już wypłaciła Szwajcarii, moglibyśmy złoćmi monetami wybrukować szosę z Bazylei do Paryża.

— A krwla szwajcarską, przełaną za Francje, — możnaby zapelnic spławny kanał z Paryża do Bazylei — odparł gen. Stuppa.

W roku 1815 schwytano tuż przy francuskich liniach człowieka w mundurze angielskiego do-bosza. Nie wierzono w jego mundur i uważano go za szpiega. Wreszcie posłano po werbel. Jerdec musiał wyběbnic na nim kilka marszów, aby dowiedc, że jest łobozsem.

— Ale mój chłopcze — rzekł zadowolony generał — wybił mi jeszcze na zakończenie sygnał do odwrotu.

— Sygnał do odwrotu? — odparł doboz, sklaniając się. — Nie wiem co to jest! Jeszcze tego nie znamy w angielskiej armji!

Ta odpowiedź tak zadowolila generała, że nie tylko uwolnił do-bosza, ale nawet dał mu list polecający do angielskiego dowódcy.

Wybrał Jocker)

DLA PIĘKNYCH PAŃ

Toalety wielkiego świata

PARYŻ, w listopadzie. Tout Paris" o niczem innym nie mówi, jak o wspaniałej uroczystości ślubnej, jaka odbyła się w Wenecji. Był to ślub panny Marina Voloi di Misurata i księcia Ruspoli di Poggio Suaza.

We Włoszech utrzymała się po dziś dzień dawna tradycja celebrowania ślubów z pompa i przepychem, jakiego w dużych miastach, jak na przykład Paryż, nie są w zwyczaj.

Piękny, starożytny pałac wenecki, którego stropy pokrywają freski sławnych malarzy, wspaniała architektura kościoła Frari i, last not least, bajeczne słońce włoskie, i przepyszna ubrane kobiety, wszystko tworzyło potężną symfonię piękna i barw. Tłumy Weneccjan i cudzoziemców, podziwiali olbrzymie kapelusze, oleniające precudne twarzyczki lady Abdy,

hrabiny Buccini i wiele innych. Toalety bardzo jasne, w delikatnych kolorach, a nawet całkiem białe, przeważnie crepe-de-chinowe. Wszystkie prawie drapowane, lub rozcięte w ten sposób, by odsłonić spódniczkę z koronek lub brokatu złotego, albo srebrnego. Z pod wycięcia stanika, także przezieral dyskretnie ten sam brokat.

Były tam i toalety czarne z białym i popielatym z czarnym, kombinowane z aksamitu, crepe satin, futra i piór strusich. I przepiękna toaleta beige, cała z falban.

Pannę młodą okrywał sztywny, biały atlas, odsłaniając aż do kolan niezwykle piękne nóżki, obute w pantofelki na bardzo wysokich korkach. Głowę jej zdobił — starym zwyczajem — czepczek z siatki i bardzo sutym koronkowy welon, którego końce nosiło dwóch chłopczyków w białych atlasowych

ubraniach. Duży krzyż brylantowy który w słońcu jarzył się i skrzył się wszystkimi kolorami tęczy, był jedynym klejnotem na toalecie panny młodej.

W tłumie zaproszonych, liczącym, jak opowiadają, 1.500 osób, dały się jednak zauważyć pewne szczegóły. Między innymi i ten, że bardzo liczne suknie przyozdobione były rodzajem „fichu“, które z przodu i z tyłu tworzyło wydłużone trójkątne wycięcie, zwiężając w ten sposób ożólną sylwetkę. Inny szczegół, powtarzający się dosyć często, to wielokrotne onasanie figury w miejscu, gdzie staniczek łączy się ze spódnicą miękkim pusem. Wygląda to bardzo elegancko nawet przy skromnej toalecie, a zaciera przejście od jednej części sukni do drugiej. Nowością były także draperie, wazutko, ledwie widocznie złotem lamowane.

**Nasi fryzjerzy w Paryżu
pośród 35 000 delegatów z całego świata
Wielki sukces naszego rodaka, twórcy fryzury „à la garconne“,
mistrza „Antoine’a“**

Przed paru dniami powrócił z Paryża wycieczka fryzjerów polskich ok. 40 osób, gdzie bawiła z okazji wystawy i kongresu fryzjerskiego.

W tej liczbie znajdowali się również przedstawiciele fryzjerów z Łodzi.

Jak się dowiadujemy od uczestników wycieczki inicjatywa wycieczki wyszła z „Powszechnej Gazety Fryzjerskiej“ wydawanej w Poznaniu.

Celem wycieczki było zapoznanie się z postępnymi nowoczesnego kunsztu fryzjerskiego u źródła, jakim jest Paryż, oraz zwiedzenie wystawy, która się odbywa corocznie w Jardin d'Acclimatation. Tytuł oficjalny wystawy brzmi po francusku: „3-me Exposition Francaise des Arts de la Coiffure et de la Parfumerie“.

Wyjazd nastąpił w dniu 14 października b. r. Na dworcu w Paryżu powitał wycieczkę z polecenia ambasady polskiej znany nasz rodak, twórca fryzury „à la garconne“ p. „Antoine“ Cierplikowski. Wycieczkowicze zamieszkali w hotelu „Bohy“ przy ulicy Laffayette; przez cały czas pobytu towarzyszył im tłumacz.

Zaczął się zwiedzanie wystawy oraz Paryża. Uczestnicy byli zachwyceni urządzeniem i rozmiarami wystawy, na którą przybyło około 35.000 delegatów z całego świata. Nie mówiąc już o przybyłych na wystawę delegatach z Europy — w wielkiej liczbie przyjechali Amerykanie, Japończycy, Chińczycy a nawet... Buszmeni!

Przeróżne ekspozycje przyciągały licznych widzów, perfumerje, wyroby włosowe, laki woskowe na wystawie, nowoczesne aparaty, narzędzia i przybory.

Doskonałość i taniość francuskich wyrobów zachęcała polskich przedstawicieli fryzjerstwa do korzystnych zakupów oraz do fachowego zastosowania doświadczeń w kraju. W Paryżu no. 70 proc. ondulacji robią fryzjerzy nie za pomocą żelazek — lecz przez zastosowanie ondulacji trwałej t. zw. wodnej — co i u nas wprowadzane jest w zwyczaj. Jedyną obawą naszych fryzjerów jest wysokie cło, które trzeba będzie opłacać przy sprawdzaniu francuskich wyrobów.

Pięknym dnieniem dla wycieczki polskiej było przyjęcie przez Komitet Marcelowski, który zorganizował wystawę paryską. Codziennie Komitet Marcelowski (nazwa jego pochodzi od znanego wynalazcy ondulacji — słynne „ondulation Marcel“) przyjmował delegacje poszczególnych narodowości. W dniu 18 października zostali

przyjęci słowianie. Imieniem wycieczki polskiej przemawiał po francusku p. Stam, dziękując za zaproszenie oraz serdeczne przyjęcie w Paryżu, podkreślając od dawna istniejące węzły przyjaźni, łączące naród polski z francuskim.

Przy tej okazji wreczono adresy pamiątkowe pp.: Marcel, Boudou i Antoniemu, z podpisami wszystkich uczestników wycieczki polskiej. P. prezes Boudou wychwilił Kielich szampa na pomyślność Polski, co pociągnęło za sobą dalsze toasty. Przyjęcie zostało upamiętnione wspólnym zdjęciem fot. z sędziwym Marcelem pośrodku.

W programie wystawy b. interesującym działem były imprezy fachowe, czyli codziennie odbywające się konkursy o b. poważne nagrody i to w poszczególnych gałęziach fachu jako to: najlepsza fryzura dzienne, balowa — najlepsza ozdoba do fryzur — fryzury z włosów sztucznych — fryzury z elektrycznie utrwaloną ondulacją i t. p. Do jednego konkursu stawało do 20 osób.

Wielki sukces odniósł p. Antoni, który przy wypełnionej sali demonstrował na 12-u żywych modelach fryzury historyczne od najwcześniejszych epok do obecnej.

„Paryski przegląd mody“

Listopadowy numer „Paryskiego Przeglądu Mody“ osiągnął poziom, który może śmiało rywalizować z pierwszorzędnymi zachodnio - europejskimi periodykami tego typu.

Nie rozwódzając się zbyt długo nad graficzną stronę wydawnictwa, która naprawdę jest prześlizczona, należy podkreślić bogatą treść numeru. Omawiany numer przynosi sto kilkadziesiąt najnowszych modeli sukien, zwykłych, wieczorowych i balowych, — płaszczów, bluzek spódniczek, ubrań dziecięcych i t. d.

Artykuły o kamizelkach i modnej bieliznie uzupełniają dział piśma, poświę-

cony modzie.

Na specjalną uwagę zasługuje poza-tem sprawozdanie z Akademii Mody w „Polsni“.

Pięknie ilustrowane działy: teatralny i filmowy znakomicie wiążą się z ogólnym kierunkiem wydawnictwa.

Z prawdziwym zadowoleniem należy również podkreślić decyzje redakcji, zmieniająca dotychczasowy tytuł na „Przegląd kobiecy“. Nowy tytuł jest zwiastunem rozszerzenia zakresu wydawnictwa.

Grudniowy numer ukaże się już pod tytułem „Przegląd kobiecy“.

Humor zagraniczny

W jednym z angielskich czasopism dla myśliwych opowiada pewien sportsman swe przygody na polowaniu we Francji. Został on zaproszony przez swych przyjaciół francuskich. Gdy im z samego rana jakiś królik przebieł drogę i Anglik chciał strzelić, przyjaciel - Francuz z przerażeniem chwycił go za rękę i krzyknął:

— To jest Piotr, do którego nie strzelamy nigdy!

Niebawem ukazał się drugi królik. Tym razem Francuz szepnął:

— Strzelaj pan! To jest Alfons, do którego strzelamy zawsze!

(Sir J. C. Percy)

Wybitny adwokat irlandzki Curran uśmiechnął się pewnego razu podczas rozprawy sądowej, a sędzia, przystrojony, zgodnie z panującym zwyczajem, w peruce zapytał go groźnie:

— Czy znajduje pan coś śmiesznego w mojej peruce?

— Tylko głowę — odparł Curran.

(Sir J. C. Percy)

Ojciec dał swemu małemu synowi w kościele pensa (około 15 groszy) i pół korony (przeszło 10 złotych), mówiąc mu, aby rzucił na tacę tą monetę, którą uzna za odpowiednią. Ksiądz podszedł wreszcie i malec rzucił na tacę pensa.

— Wiesz, ojczu — objaśnił — że pastor powiedział, iż Bóg kocha tego, który daje z radością!

(Black and White)

Urzędnik (wzdycha): W domu wrzeszczy najmniejszy, a w biurze krzyczy największy; teraz rozumiem, że należy do stanu średniego!

(Simplicissimus)

Lekarz przeniósł się do wieczności i dusza jego puka do wrót niebieskich. Przez przyotwartą drzwi pada zwykle pytanie:

— Pański zawód?

— Lekarz.

— Proszę zapukać obok. Tam jest wejście dla dostawców!

(Le Rire)

Synek: — Wiesz ojczu, dzisiaj w szkole jeden z chłopców powiedział mi, że jestem taki sam, jak ty!

Ojciec: — No, a coś mu na to odpowiedział?

Synek: — Bałem się odpowiedzieć, bo ten chłopiec był o głowę wyższy odemnie!

(The Tatter)

W przedziale kolejowym toczy się rozmowa o pogodzie.

— Takiej zimy, jak ta, jeszcze nigdy w życiu nie widziałem!

— A ja już widziałem.

— Kiedy?

— Ostatniego lata!

(Punch)

Wybrał Jocker.

S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych.

Przyjmuje od 5 do 9 wiecz.

Sienkiewicza 34, tel. 59-40. 92-5

NA SPŁATY! poleca

Bruno Rozenberg

Piotrkowska 103.

Jedwabne, wełniane i bawełniane materiały

Film jakiego jeszcze nie było.

Największy szlagier sezonu, który podbije wszystkie dotychczas widziano obrazy p. t.

Ona ma coś!!!

Grand-Kino będzie miało coś!

Wiadomości bieżące

Pierwszy śnieg

Święty Marcin nie spóźnił się ani troszkę; nie przyszedł za wcześnie, co — będąc zawsze większym nietaktem niż spóźnienie — tym razem byłoby nam podwójnie niemiłym; wczorajsze śnieżne błoto mielibyśmy wczesniej.

Święty Marcin wjechał wczoraj tryumfalnie na białym koniu, jak chce gadka ludowa.

Zwiastowało jego przybycie silne zimno nocy poprzedniej; to oddech śnieżny jego siwka wiał ku nam od północy.

Nad ranem wczoraj plucha się stała wielka: poprzez deszcz przegładaly nieśmiało pierwsze białe płatki marcinowego konia. Pod wieczór rozparli się wygodnie koń i jeździec nad miastem.

Wybielili dachy, podwórza i drzewa w ogródkach.

Tylko w śródmieściu umurzyli ludzie białą sierść konika. Zrejtował tedy w pola, nad którymi panuje niepodzielnie nieskalana białość.

Traktujemy przeważnie zimą, jako porę snu i śmierci prawie. Niesłusznie. Białość jest godłem wesela. Przy blasku latarni miejskich — nowych, jasnych — śmieją się, jak zęby młodej dziewczyny — perełki — kryształki śniegu. Choć naokół jest dużo błota, chociaż śnieżny deszcz pada — ale jest wesoło, bo biało..

Witamy zimą bez smutku: bierzmy z niej — jak zawsze brać powinniśmy w życiu — to co w niej pięknego, a o tem, że opał drogi, że chłodno i tak się namartwić zdajemy.

Dzień dobry, zimo!

Gł.

Jutro proces przeciwko sprawcom napadu na pocztyljona Lewkowicza

W dniu jutrzejszym w sali nr. 56 sądu okręgowego w Łodzi odbędzie się proces przeciwko 25-letniemu Zygmuntowi Kulawińskiemu i 25-letniemu Hieronimowi Mielczarkowi, oskarżonym o dokonanie napadu rabunkowego i usiłowanie zabójstwa na osobie pocztyljona Stefana Lewkowicza, oraz przeciwko Wiktorowi Kulawińskiemu, oskarżonemu o paserstwo.

Oskarża prokurator kameralny Feliks Feit.

Ze względu na wielkie zainteresowanie procesem na salę rozpraw wstawiono dodatkowo kilkanaście ławek dla publiczności. (r)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50); K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164); W. Sokolewicz (Przejazd 19); R. Rembielińskiego (Andrzeja 25); J. Zundelewicz (Piotrkowska 25); M. Kasperkiewicza (Zgierska 54) i S. Trawkowskiej (Brzezińska 56).

Sprostowanie.

W związku z wiadomością o nadużyciach w firmie „Krusche i Ender” w Pabjanicach, proszeni jesteśmy o sprostowanie, że defraudant Wilhelm Geier nie był wyższym urzędnikiem tejże firmy, a pisarzem fabrycznym w oddziale tkalni przy obliczeniu zarobków robotniczych.

Komisarz rządowy w Pabjanicach

Rada miejska została oficjalnie rozwiązana

Jak wiadomo, w ostatnich czasach partja N. P. R. sabotowała posiedzenia rady miejskiej w Pabjanicach, wskutek czego wytworzyła się taka sytuacja, że samorząd pabjanicki nie mógł absolutnie pracować.

N. P. R. miała bowiem dość licznych przedstawicieli w radzie miejskiej, a ponieważ nie przychodziła na posiedzenia, nigdy nie można było uzyskać większości, ani prawicowej ani lewicowej dla przeprowadzenia jakiegokolwiek wniosku.

Stan ten zmusił wreszcie P. P. S. i niemiecką socjalistyczną partję pracy do złożenia swych mandatów.

Wobec zupełnego zdekompletowania rady miejskiej, pozostała frakcja Ch. D. zwróciła się do województwa, prosząc o przeprowadzenie dodatkowych wyborów, ewentualnie o wyznaczenie komisarza rządowego.

Sprawa ta była poruszana szeroko przez urząd wojewódzki i oto zapadła decyzja, mocą której, z dniem 9 b. m. rada

miejaska m. Pabjanic została oficjalnie rozwiązana, a wszyscy członkowie magistratu tem samem zwolnieni z zajmowanych stanowisk.

Na stanowisko komisarza rządowego został wyznaczony dotychczasowy prezydent miasta Pabjanic, prof. Gacki, powołano też do życia radę przyboczną, składającą się z następujących osób: dr. Eichnera, Westerskiego, Lideberskiego, Kasperskiego i innych. (i)

Bacność, bezrobotni

Wolne posady w P. U. P. P.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi (Kilińskiego 52) poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU:

W oddziale dla służby domowej: 15 służących.

W oddziale dla inwalidów wojennych: 4 robotników niewykwalifikowanych.

NA WYJAZD W KRAJU:

W oddziale dla robotników i rzemieślników: 40 robotników do wyrebu lasu z własnymi narzędziami pracy (piły i siekiery), kilku specjalistów do cukrowni: 1 majstra gotowacza kryształu, 1 gotowacza na wyparke, 1 dozorcę do pieca wapiennego, 1 dozorcę do wirowni, 400 robotników leśnych do karczowania pniaków sosnowych z własnymi narzędziami pracy (siekiery i rydła), 150 robotników do robót leśnych do wyrebu budulca i beczkarki, 5 tkaczy do wyrobu taśmy gumowej, 1 robotnika do wyrobu świec, 2 autogenicznych spawaczy, 1 tokarza w żelazie, 1 formierza na żelazo, 1 spawacza, 1 pomocnika blacharskiego, 5 specjalistów obeznych z wyrobem cygarniczek, fajek i rzeczy ga-

lanteryjnych z kości i t. p., 10 presarzy specjalnie do wyrobu galanterji z białego szkła, 2 czeladników powroźniczych.

W oddziale dla pracowników umysłowych: 1 inżyniera samodzielnego w budowie maszyn papierniczych i maszyn pomocniczych.

W oddziale dla inwalidów wojennych: 5 robotników niewykwalifikowanych do różnych robót.

Stan bezrobocia na terenie P.U.P.P. w Łodzi.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi w dniu 12 listopada 1927 r. było zarejestrowanych 19.585 bezrobotnych.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 7.972.

W samej Łodzi pobierało 5.570 bezrobotnych zasiłki.

Pracowników umysłowych brało zasiłki 1.254 w tem uslawowych 232 i doraźnych 1022.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 470 bezrobotnych, otrzymało pracę 220, wysłano do pracy 133. Urząd rozporządza 57 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.

Na kogo kolej jutro

z pośród rezerwistów i pospolitaków

Biurowo wojskowo - policyjne magistratu m. Łodzi podaje do wiadomości, że w poniedziałek, dnia 14 b. m. winni stawić się do zebrań kontrolnych następujący szeregowi rezerwy pospolitego ruszenia z bronią (kat. A, C i C jeden) roczników 1899 i 1901.

Z przynależnych do P. K. U. Łódź - miasto I (komisarijaty policji II, III, V, VIII, IX i XI): rocznik 1899 o nazwiskach na litery Wa do Wh — w lokalu przy ul. Konstantynowskiej nr. 62 (koszary 31 p. p.: rocznik 1901 o nazwiskach na literę M — w lokalu przy ul. Leszno 7-9 (koszary 28 p. p.).

Z przynależnych do P. K. U. Łódź - miasto II — rocznik 1899 na terenie komisariatu XIV o nazwiskach na litery G do K — w lokalu przy ul. Konstantynowskiej 8Ł (koszary 4 baonu sanitarnego): rocznik 1901, zamieszkalni na terenie komisariatu VII

o nazwiskach na litery R do Z — w lokalu przy ul. Leszno 7-9 (koszary 28 p. p.).

Zebrań kontrolne zaczynają się o godz. 9-ej rano.

Rezerwiści winni się stawić punktualnie z książeczka wojskowa, kartą mobilizacyjną i innymi posiadanymi dokumentami wojskowymi.

Ferro-Elektricum

Sp. z ogr. odp.

ŁÓDZ, Piotrkowska 123
tel. nr. 11-69 i 51-29.

Tanie źródło zakupu

żarówek
odkurzaczy
motorów

i materiałów elektrotechnicznych.

Nowa Polsko-Katolicka Parafia.

Nabożeństwa Polsko-Katolickie tymczasowo będą się odbywać w Kościele przy ul. Podleśnej No. 22 dotąd dopóki nie wynajdziemy większego pomieszczenia, lub zakupimy odpowiedni budynek, a przynajmniej plac pod budowę nowego Kościoła.

Pierwsze uroczyste Nabożeństwo na intencję Odzyskania Niepodległości odbędzie się w niedzielę dnia 13-go listopada b. r. Uroczysta Suma z kazaniem rozpocznie się o godzinie w pół do dwunastej przed południem. Sumę odprawi i kazanie wygłosi Ks. Józef Zielonka D. D. Biskup Polsko-Katolickiego Kościoła w Ameryce i Polsce.

Na to uroczyste nabożeństwo zapraszamy mile i serdecznie wszystkich.

Cześć i pozdrowienie.

8868—1

Komitet Polsko-Katolickiej Parafji.

BIŁA SALA
Manteufia
Zachodnia Nr. 43.

Art. Teatr Rewji

ARARAT

pod kier. M. Brodersona i R. Rozentała

Dziś 2 przedstawienia

Początek o godz. 7.45 i 10 wiecz.
Kasa czynna od godz. 5-ej po poł.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 m. 30 w pol. w sali polskiej YMCA., ul. Piotrkowska 89, p. dr. Michał Barciński wygłosi odczyt n. t. „Istota i działanie promieni Rentgena”.

Wejście na odczyt bezpłatne.

Odroczenie posiedzenia

nowej rady miejskiej do dnia 22 listopada

W dniu wczorajszym p. wiceprezydent Wojewódzki nie otrzymał jeszcze od sędziego Zabrowskiego aktów wyborczych z odrzuconymi przez p. wojewode protestami list 10 i 25.

Ponieważ nastąpi to prawdopodobnie dopiero w dniu jutrzejszym, pierwsze posiedzenie rady miejskiej nie może się odbyć w czwartek i wyznaczone zostanie dopiero na wtorek, dnia 22 listopada. (b)

Zadania nowych władz miejskich

Rada naczelna P. P. S. opublikowała rezolucje, dotyczące polityki socjalistów polskich w samorządzie.

Są to ogólne dyrektywy, których opracowanie szczegółowe i rozwinięcie przekazano centralnemu komitetowi wykonawczemu partji.

Rada naczelna poleca mianowicie wszystkim frakcjom radnych P. P. S. i socjalistycznym członkom magistratu, by na czoło swej działalności w samorządzie wysunęli sprawy następujące:

1) Walka z bezrobociem, 2) rozbudowa opieki społecznej, 3) Rozwój działalności oświatowej i kulturalnej, 4) opieka nad przedmieściami, 5) rozbudowa miast i walka z bezdomnością, 6) reforma systemu podatkowego w kierunku oparcia dochodów miejskich na podatkach bezpośrednich, 7) rozbudowa przedsiębiorstw miejskich, 8) intensywna praca nad higieną miejską, 9) opieka nad wychowaniem fizycznym młodzieży, 10) opieka nad dziećmi, 11) walka z drożyzną.

C. K. W. partji wyda, w myśl zasad, sformułowanych powyżej szczegółowe instrukcje i wskazówki, obowiązujące socjalistycznych działaczy samorządowych w ich pracy praktycznej. (y)

GONG



w lokalu kinoteatru

„Luna“

Dziś 3

przedstawienia

Dziś i dni następnych program Nr. 3

p. t.

Oleś ma głos

Wielka rewja w 16 obrazach pióra Nela, Lela, Szer-Szenia, J. Wima, A. Własta.

Muzyka T. Sygietyńskiego, J. Haftmana i innych

- 1) Oleś się nudzi,
- 2) Kikimory,
- 3) Blanc et noir,
- 4) Dziecko ulicy,
- 5) Wyższa szkoła jazdy,
- 6) Pacyfista,
- 7) Letniaki,
- 8) Oleś ma głos!

- 9) Feluś Amper,
- 10) Pianka Morska,
- 11) Hinduska,
- 12) Chcę być mamusią!
- 13) Która godzina?
- 14) Czarny Bimbo,
- 15) Te nóżki,
- 16) Oleś wyzdrowiał!

Reżyser: Walery Jastrzębiec.

Kierownik literacki Jerzy Nel.

Kierownik muzyczny: Tadeusz Sygietyński.

Dekoracje: art. mal. S. Frasiaka.

Baletmistrz Eugenjusz Wojnar.

Efekty świetlne: S. Oględzkiego.

Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 7.45 i 10 wiecz.
W soboty, niedz. i święta 3 przedstawienia o godz. 5.45, 7.45 i 10 wiecz.

Nadużycia w sądzie zgierskim

Sąd po dwudniowych obradach skazał Ogrodowczyka na półtora roku więzienia

W dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpatrywał w dalszym ciągu sprawę b. sekretarza sądu pokoju w Zgierzu Aleksandra Ogrodowczyka, oskarżonego o popełnienie całego szeregu nadużyć przy pobieraniu opłat stemplowych.

W ciągu przewodu sądowego zbadano 17 świadków; pozostałych zarówno oskarżenie jak i obrona rzekły się ze względu na to, że

zeznania ich nic nowego do sprawy by nie wniosły.

Niektórzy świadkowie zeznali obciążająco dla oskarżonego. Clou stanowiły zeznania b. prezesa sądu okręgowego w Łodzi, obecnego prezesa sądu okręgowego w Warszawie p. Tadeusza Kamieńskiego, który osobiście przeprowadził inspekcję w sądzie pokoju w Zgierzu i natrafił na popełnione przez Ogrodowczyka nadużycia. Zeznania p. prezesa Kamieńskiego miały znaczenie decydujące, wykazywały bowiem niezbitcie zarówno jak i zeznania sędziego pokoju w Zgierzu p. Januszewskiego winę oskarżonego.

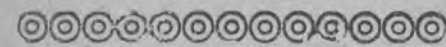
Następnie zabrakł głosu przedstawicieli oskarżenia publicznego prokurator Mandęcki, który w dłuższym przemówieniu domagał się

surowego wymiaru kary dla oskarżonego, który nadużył zaufania swych przełożonych na odpowiedzialnym stanowisku sekretarza sądu.

Obronca oskarżonego adw. Kobyliński starał się w przemówieniu swym wykazać niewinność Ogrodowczyka, który nie naraził przecież skarbu państwa na straty, — gdyż wszystkie pieniądze przywłaszczone sobie zwrócił.

Okoliczność, iż pobierał od interesantów tytułem opłat stemplowych kwoty większe niż należało z zdaniem obrońcy nie została w dostatecznym stopniu udowodniona.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego Aleksander Ogrodowczyk skazany został na 1 1/2 roku więzienia zaliczeniem aresztu prewencyjnego.



Co to jest mydło benzolowe „BLASKOLIN“?

Od dawna starano się znaleźć środek, któryby nadawał mydłu poza jego zwykłymi własnościami usuwania brudu, zdolność rozpuszczalną. Wszelkie w tym kierunku robione próby przez dodawanie do mydła terpentyny, benzyny, benzolu, tetrachloru i t. p. nie dawały pożądanego rezultatu. Wszystkie wyżej wymienione substancje ulatniały się bardzo prędko, przez co mydło traciło zdolność rozpuszczania tłuszczów.

Dopiero nowy wynalazek, oparty na ostatnich zdobyciach nauki, dał możliwość otrzymania stałego połączenia mydła z pewnymi składnikami benzolowymi.

Mydło to (zastrzeżone w Urzędzie Patentowym Nr. 7934) nazwał się

„BLASKOLINEM“

„BLASKOLIN“ łączy w sobie wszystkie zalety najlepszego mydła z czyszczącymi własnościami benzyny.

„BLASKOLIN“ pierze i czyści najbardziej zatuszczoną tkaninę i bieliznę.

„BLASKOLIN“ pierze i czyści najdelikatniejsze materiały wełniane, bawełniane i jedwabne białe i kolorowe, bez żadnego uszkodzenia tkaniny i koloru.

„BLASKOLIN“ posiada specyficzny zapach rozpuszczalników, wchodzących w jego skład; zapach ten jednak nie udziela się wcale pranom tkaninom.

„BLASKOLIN“ jest najoszczędniejszym mydłem, 3/4 funta Blaskolinu zastępuje 1 funt najlepszego mydła.

W wypadkach bardzo zatuszczonej bielizny należy ją namoczyć w gęstych mydlinach Blaskolinu, nazajutrz przebrać zwykłym sposobem mydłem Blaskolin.

Kto raz spróbuje mydła Blaskolinu, zarzuci na zawsze wszelkie inne środki do prania!

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna

„BLASK“

Spółka Akcyjna

POZNAN, Aleje Marcinkowskiego 5.

80 czy 150 latarni obsłużyć może jeden pracownik gazowni

Gazownia łódzka wprowadza od przyszłego tygodnia cały szereg ulepszeń technicznych. Do jednej z nich należy zaprowadzenie automatów do zapalania latarni. W jednej z dzielnic miasta wprowadza się już obecnie owe automaty, zaś w najbliższych dniach prawie wszystkie latarnie gazowe Łodzi będą zapalane zapomocą automatów.

W związku z tym wyloniła się bardzo poważna kwestja, dotycząca stanu zatrudnienia t. zw. latarników. Chodzi bowiem o ustalenie ile latarni każdy z latarników będzie obsługiwał nadal. Dyrekcja, wzorując się na Warszawie proponuje, by latarnik,

miast dotychczasowych 50, obsługiwał 150 latarni.

W ten sposób postęp techniki, powodując redukcję rąk roboczych, stał się jednocześnie przyczyną zatargu pomiędzy związkiem, a dyrekcją.

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie latarników, bez względu na ich przynależność partyjną. Na zebraniu tem, po obszernej dyskusji postanowiono uznać propozycje dyrekcji gazowni za bezprzedmiotową, przyczem określono maksymalną ilość latarni, jaką obsługiwać będzie w stanie każdy z latarników na 80.

Spadek eksportu włókienniczego

Smutne zjawisko w nałzierniku

Październik przyniósł po raz pierwszy od szeregu miesięcy zjawisko zmniejszenia się eksportu włókienniczych towarów z Łodzi, który to eksport od szeregu miesięcy wykazywał stały wzrost. Nie jest to jednak zjawisko zatrważające, ponieważ eksport łódzki ma cechy wywozu sezonowego i zawsze zazwyczaj w okresie miesięcy jesienno-zimowych spada, podnosząc się dopiero od maja. Tak więc w październiku wywieziono z Łodzi gotowych towarów bawełnianych białych 21.316 kg. na sumę 333.657 zł., towarów kolorowych 424.761 kg. na sumę 4 miliony 12.346 zł., towarów wełnianych 47.055 kg. na sumę 638.939 zł., towarów półwełnianych 44.742 kg. na sumę 319.334 zł., a wreszcie

przedzyczesankowej wywieziono 38.472 kg. na sumę 953.509 zł. Ogółem więc eksport włókienniczy Łodzi wyrażał się w październiku cyfrą 56.343 kg. tkanin na sumę 6.370.785 zł. W porównaniu z październikiem ub. roku oznacza to jednak poprawę, która wyraża się liczbą około półtora miliona, w porównaniu jednak z wrześniem rb. eksport spadł o milion 500 tys. zł.

Na czele krajów importujących z Łodzi stoi nadal Rumunia, pochłaniając prawie połowę całego wywozu (2.559 tys.) dalej Litwa (1.028 tys.) Daleki Wschód (około 900 tys. Anglja (404 tys.) na ostatnim miejscu Niemcy (10 tys. zł.) (e)

Generał Składkowski udzielił pochwały Komendantowi policji łódzkiej inspektorowi Niedzielskiemu

Na skutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, — Sławoj-Składkowskiego o energicznej akcji sanitarnej i walce z brudem i niedbalstwem właścicieli posesji na terenie miast, komendant policji na m. Łódź, inspektor Elzesser Niedzielski, swego czasu zajął się energicznie doprowadzeniem do porządku fatalnego stanu sanitarnego łódzkich nieruchomości szczególnie na przedmieściach,

Komendant Elzesser-Niedzielski sam w otoczeniu przedstawicieli podległych sobie organów, niezadowolony dokonywał inspekcji i wyznaczał surowe kary na winnych niestosowania się do zarządzeń sanitarnych.

Wysokie kary oraz ciągła kontrola ze strony władz, zrobiły swoje. W ciągu krótkiego czasu Łódź stanowczo zmieniła się pod wzglę-

dem sanitarnym i brud tak przysłowiony dla naszych podwórz nie ma już do przeszłości.

Minister spr. wewn. gen. Składkowski, który swego czasu dokonał inspekcji stwierdził, iż miasto nasze całkowicie stosuje się do wydanych przez niego zarządzeń, uznając na tem polu olbrzymie zasługi komendanta policji.

W wyniku przeprowadzonej inspekcji ministerjalnej, w dniu wczorajszym do wojewódzkiej komendy policji w Łodzi nadeszło następujące pismo:

„Do Pana Anatolusza Elzesser-Niedzielskiego Komendanta P.P. na m. Łódź.

Udzielam Panu pochwały za gorliwą działalność w przedmiocie należytego utrzymania czystości w mieście Łodzi.

Podpisał: min. Sławoj-Składkowski.

Leader związków górniczych w Niemczech przybył do Łodzi i zapozna się z ustawodawstwem socjalnym

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi jeden z najpoważniejszych niemieckich działaczy robotniczych, leader związków górniczych poseł do parlamentu niemieckiego — P. Jentschek.

Celem przyjazdu jego do Polski jest zamiar zbadania stosunków robotniczych w naszym kraju oraz zapoznanie się gruntownie z naszym ustawodawstwem socjalnym, 8-godzinny dzień pracy, kwestja urlopów itp.

P. Jentschek został przyjęty w Łodzi przez niemiecką partję pracy w osobach posłów Zerbego i Kroeniga i w ich towarzystwie w ciągu dnia wczorajszego zwiedził

cały szereg większych zakładów fabrycznych, gdzie udzielił mu gruntownych wyjaśnień w kwestjach technicznych i warunków pracy dyrektorzy tych zakładów.

Gość wyraził się z wielkim uznaniem o poziomie technicznym naszych fabryk.

P. Jentschek, który bawi już w Polsce od kilku dni, zwiedził Dąbrowę górniczą, gdzie oprowadził go po miejscowych kopalniach poseł Stańczyk, oraz Kraków.

Po dokładnym zapoznaniu się z przemysłem łódzkim, parlamentaryzta niemieckiego uda się do Warszawy.

Przerwa w sezonie zimowym na rynkach towarów bawełnianych jest zjawiskiem przejściowym

Ubiegły tydzień minął w handlu towarami bawełnianymi zupełnie spokojnie, co w pierwszym rzędzie przypisać należy pogodzie niesprzyjającej normalnemu przebiegowi sezonu zimowego. Należy jednak liczyć się z tym, że z nastaniem chłodniejszych dni nastąpi ponownie zwiększenie się obrotów w handlu manufakturą bawełnianą. Ceny towarów bawełnianych na rynku łódzkim mimo znacznego zmniejszenia się popytu nie wykazują zniżki, natomiast

warunki sprzedaży uległy zmianie w tym sensie, że jako zapłata za towary przyjmowane są weksle o dłuższych niż dotychczas terminach płatności a wynoszących do 120 dni. Za gotówkę kupcy otrzymują rabat w wysokości 7 — 8 proc. Z artykułów zimowych największym stosunkowo popytem cieszyły się ostatnio flanely jak „Parma 414“, „Komo“, „Wisła“, „Geyera“ i „Welwetina“ Poznańskiego. (r)

„Rajski Ptak“

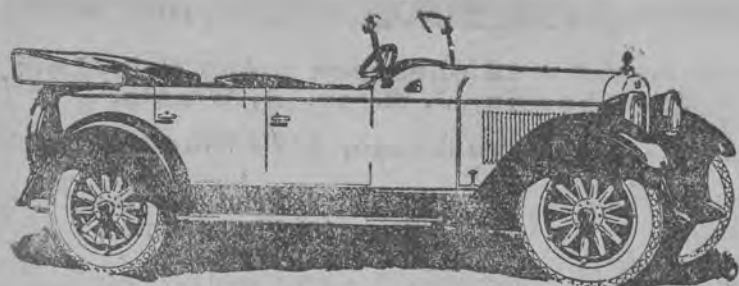
Zawadzka 16.

Kier. art. A. Kaczorowski.

Ceny od zł. 1 do 5. Pocz. o. g. 9.45.

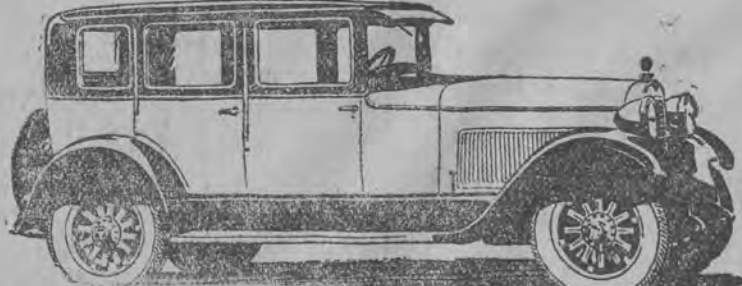
otwarcie we wtorek, dn. 15 b. m. dana będzie rewja w 17 obrazach, K. Toma i Własta

Gdy dziewczynki idą spać



Essex Phaeton Speedster (otwarty 4-osob. w.)

ESSEX Hudson



Essex Sedan de Luxe (limuzyna 5-osobowa)

Przedstawicielstwo generalne na b. Kongresówkę:

Telefon 54-75.

STROBACH I SZULCZEWSKI, z. z. o. o. ŁÓDŹ,

Ewangelicka 5.

Pierwszorządne amerykańskie wozy

Sześć cylindrów „ESSEX“ — SUPER SIX.

Dwuosobowe / Pięciosobowe / Siedmiosobowe / Hamulce na 2 i na 4 koła

Sensacja dnia

„ESSEX“ — SEDAN de LUXE. Sześć cylindrów

Samochody sześciocylindrowe „ESSEX SUPER SIX“ 9/40 P. S. mod. 1928 r. Kosztują:

ESSEX-PHAETON-SPEEDSTER (otwarty 4-osobowy) Dol. 1.550.—

ESSEX-COACH (limuzyna 5-osobowa) Dol. 1.650.—

ESSEX-SEDAN de LUXE (limuzyna 5-osobowa) Dol. 1.750.—

ESSEX-COUPÉ (dwuosobowy) Dol. 1.550.—

TEATR i MUZYKA

Notatki

W berlińskim teatrze kameralnym odbyła się w obliczu międzynarodowej publiczności międzynarodowa premiera. Grano „Gwóźdź“ sezonu paryskiego, komedję z życia prostytutki Simona Santillon p. t. „Maya“. W sztuce zrali niemieccy aktorzy, ale reżyserem był reżyser paryskiej premiery Gaston Baty. Sztukę przyjęto zyciwiwie, ale bez zachwytu.

Louis N. Parker napisał sztukę angielską p. t. „Królowa Wiktorja“. Ponieważ sztuki teatralne, poświęcone domowi królewskiemu, nie mają w Anglii od setek lat debitu, więc i tym razem cenzor, lord Chamberlain, nie udzielił swego zezwolenia. W związku z tem „Królowa Wiktorja“ ujrzy w grudniu światło kinokłębów w Nowym Jorku.

Najnowsza sztuka Hasenclevera p. t. „Kulisy“ została przyjęta do wystawienia w grudniu przez berliński teatr „Komedja“. W sztuce tej Hasenclever gra osobiście jedną z głównych ról i nie może być przez nikogo zastąpiony, ponieważ jest to rola dramaturga Waltera Hasenclevera. Premiera tej nowości będzie musiała być jednak odłożona do lutego, ponieważ wypadek samochodowy przykuł autora na 5 — 6 tygodni do łóżka.

Opera „Metropolitan“ w Nowym Jorku rozpoczęła ostatni sezon w starym gmachu operą Pucciniego „Turandot“ z Jertzą w głównej roli. W najbliższych dniach ukaze się w tym teatrze opera Korngolda „Violanta“, poczem pójdzie wznowienie „Jasia i Małgosi“ Humperdincka.

Niebawem ukaze się na włoskich półkach księgarskich kompletne wydanie dzieł d'Annunzio. Wydanie obejmować będzie 40 tomów po 150 lirów za tom, a więc będzie dostępne tylko dla zamożnych ludzi. Poza tem przewidziane jest wydanie luksusowe w 6 tomach po 9 tysięcy lirów za tom.

Ralph.

Z towarzysztwa operowego.

W dn. 10 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa sekcji scenicznej posiedzenie zarządu tow. oper. dla omówienia prac artystycznych i administracyjnych towarzysztwa.

Obecni: p. generałowa Arctowa, wice-prezes dr. Prybalski, sekretarz p. Smoliński, kier. adm. kpt. Lerch-Orlot, kier. muz. dyrektor Kleidt oraz delegat tow. muz. im. Szopena p. Marlyńska, przyjęli do wiadomości sprawozdania z dotychczasowych poczynań oraz uchwalili normy dalszego artystycznego działania.

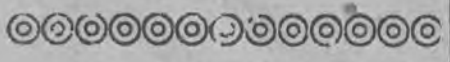
Najbliższe posiedzenie Zarządu wyznaczone zostało na piątek dnia 18 bm.

Praca artystyczna tow. operowego nad przygotowaniem nowego sezonu postępuje stale i pomyślnie naprzód.

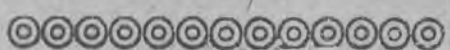
Rozrost chórów świadczy o żywym zainteresowaniu się ogółu ideą i celami t-wa.

Two przyjmuje zupełnie bezplatnie zgłoszenia kandydatów do chórów, ale reflektuje tylko na te osoby, które wykazują cenne walory głosowo-słuchowe.

Próby chórów i zgłoszenia kandydatów w poniedziałki, środy i piątki od godz. 8 — 10 wiecz. w lokalu t-wa ul. Piotrkowska nr. 115 ewa oficyna, parter.



Przy braku apetytu, zepsutym żołądku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa“ usuwa z organizmu substancje gnilne, zatrzymujące organizm. Już dawni mistrzowie wiedzy medycznej uznali, że woda „Franciszka-Józefa“ jest jedynym pewnym środkiem przeczyszczającym dla organizmu. Ządać w aptekach.



TEATR MIEJSKI

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 3 i pół po pół, po cenach popularnych ostatni raz na przedstawieniu popularnym „Dziady“; wieczorem po raz drugi komedja Forzana „Dar poranka“. Jutro „Dziady“ dla związków. W dalszym ciągu arcydzieło mickiewiczowskie grane będzie raz jeszcze na przedstawieniu wieczorowym w piątek. We wtorek „Kredowe koło“ po cenach popularnych.

W pełnych próbach scenicznych pod kierunkiem reż. K. Tatarzkiewicza Ibsenowski „Peer Gynt“ z Jerzym Woskowskim w roli tytułowej. Premiera w dn. 23 b. m.

TEATR REWIJ (ZAWADZKA 16).

Otwarcie teatru rewji w Łodzi nastąpi we wtorek, 15 listopada pod kierunkiem znanego komika i reżysera krakowskiej operetki „Nowości“ Antoniego Kaczorowskiego. Dana będzie najnowsza rewja K. Toma, Własta i dr. „Gdy dziewczynki idą spać“.

Teatr ten mieścić się będzie w pleknej sali kina „Imperial“, przy ul. Zawadzkiej nr. 16.

Narazie dawane będzie tylko jedno przedstawienie o godz. 9,45.

Zespół składa się z pp. I. Wasowiczówna znana w Łodzi wodewilkistka, Basia Halmirska, Okszańska, Zadrowska, Rasińska, pp. Kaczorowski, Kowalski, Siekiczyński, Wermund, Danecki, Remin i in. Baletmistrz A. Piotrowski, kierownik muzyczny profesor Piotrowski, kierownik literacki E. Domański, 8 girls na czele z baleriną Popielewska. Ceny miejsc od 1 do 5 zł.

DZISIEJSZY PORANEK SYMFONICZNY.

Dziś o godzinie 12 w południe odbędzie się zapowiadany pierwszy poranek symfoniczny o pięknym i dobrotwym programie. Jako solistka wystąpi znana i utalentowana pianistka Janina Familier-Hepperowa, która z towarzyszeniem orkiestry odegra koncert fortepianowy Czajkowskiego. Poza tem orkiestra filharmoniczna pod batutą Bronisława Szulca wykona Moniuszki Bajkę, Smetany Vltavę (poemat symfoniczny) oraz uwerturę Rossiniego „Wilhelm Tell“.

DWA KONCERTY MISTRZOWSKIE.

Jutro, w poniedziałek, o godz. 8,30 wieczorem odbędzie się 5-ty koncert mistrzowski, na którym wystąpi wiolonczelista światowej sławy Emanuel Feuermann, którego gra pozostawia zawsze na słuchaczach głębokie i niezatarte wrażenie. Koncerty Emanuela Feuermanna cieszą się wszędzie olbrzymim powodzeniem to też i tym razem sala filharmonji zapełniona będzie po brzegi muzykalną publicznością.

We wtorek usłyszymy po raz pierwszy w Łodzi fenomenalnego śpiewaka Umberto Urbano, barytona medjolańskiej opery „La Scala“. Artysta odśpiewa cały szereg przepięknych pieśni i arji operowych. Obu artystom akompanjować będzie dyr. Teodor Ryder. Koncert Umberto Urbano będzie ostatnim (szóstym z pierwszego cyklu) mistrzowskich koncertów. Niewielka ilość pozostałych biletów nabywać można w kasie filharmonji.

CZWARTKOWY WYSTĘP SASZY LEONTJEW.

W czwartek, dnia 17 b. m., pożegna Łódź znakomity tancerz rosyjski Sasza Leontjew, którego pierwszy występ wywarł nadzwyczajne wrażenie. Cała europejska prasa wyraża się z niebywałym entuzjazmem i zachwytem o tym młodym i uduchowionym tancerzu i nie znajduje słów porównania. Drugi występ genialnego tancerza wywołał w naszym mieście zrozumiałe zainteresowanie, tembardziej, że artysta wybrał na drugi swój koncert jedenaście zupełnie nowych i przepięknych tańców. Między innymi Sasza Leontjew odtworzy taniec Józefa z legendy „O św. Józefie“. Początek o godz. 8,30 wieczorem.

POKAZ DALCROZE'A

urządzany staraniem specjalnego komitetu przyjąca pod protektoratem p. marszałkowej Piłsudskiej oraz p. posła szwajcarskiego odbędzie się w sobotę, dnia 19 b. m. o godzinie 4 minut 30 po pół, w teatrze miejskim.

Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego.

TEATR ART.-LIT. „GONG“.

Dziś w dalszym ciągu przy niesłabnącym powodzeniu szlagierowa rewja p. t. „Oleś ma głos“. O rewji tej cała Łódź już mówi. P. Laskowski jako Oleś K. codziennie bisuje swoją szlagierową piosenkę. Bolcio Kamiński jako dźwięcko ulicy jest nadzwyczajny. P. Popielewska i Talarico czarują wdziękiem w doskonałych numerach. P. Bukojemska stale bisuje swoje doskonałe numery. P. Cz. Skonieczny czy to w skeczach, czy w monologach jest zawsze bezkonkurencyjny. Reszta zespołu z pp. Jaśkową i Sielańskim na czele koncertowo gra doskonale skecze. Z numerów tanecznych specjalnem powodzeniem cieszą się „Pianka morska“ w wykonaniu pp. I. Sobolówny i E. Wojnar, oraz „Blanc et noir“ w wykonaniu całego zespołu. Dziś trzy przedstawienia o godz. 5,45, 7,45 i 10 wieczorem.

TEATR KAMERALNY

grać będzie w dalszym ciągu do soboty wieczorem włącznie komedję L. Verneuil'a „Azais“ z Junosza-Siępowskim. Dzisiejsze niedzielne przedstawienie rozpocznie się wyjątkowo o godzinie 9 m. 15.

Co usłyszymy dziś przez radio

RADIO

Inż. J. REICHER i S-ka

Łódź, Piotrkowska 142. Telefon 15-57.

Zadajcie naszego katalogu i nowego cennika!

Warszawa (fala 1111) —

12.10—14.00. Koncert z Filharmonji warszawskiej, poświęcony twórczości Romana Statkowskiego. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, kwartet smyczkowy Filh. warsz., Helena Zbońska-Ruszkowska (śpiew) i Lucyna Robowska (fort.).

15.15—17.20. Popularny koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Jan Dworakowski (skrz.) i Mieczysław Salecki (śpiew).

17.40—18.50. Audycja literacka „Piosenki ułańskie“, obrazek wojenny w 3 częściach — Witolda Bunlikiewicza.

20.30. Koncert wieczorny. Wykonaw-

cy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Julia Mechówna (śpiew), Roman Totenberg (skrz.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).

22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej.

London (361,4) —

16.30. Oratorium Händla „Mesjasz“.

Hilversum (1060) —

20.50. Opery: „Rycerskość wieśniacza“ Mascagniego i „Pajace“ Leoncavalla.

Wiedeń (517,2) —

11.00. Koncert symfoniczny (M. in. Symfonia „Jupiter“ Mozarta, Pieśni, Utwory skrzypcowe).

16.00. Koncert damskiej orkiestry symfonicznej (M. in. „Concerto grosso“ Händla, Serenada Suka, Suita Frühlings, Wariacje Arefńskiego na temat Czajkowskiego).

20.05. Operetka Lehara „Niebieski mazur“.

Praga (348,9) —

11.10. Kwartet smyczkowy E-moll Sebora i kwartet fortepianowy op. 22 Karela.

Frankfurt (428,9) —

19.30. Opera Wagnera „Złoto Renu“.

Hamburg (394,7) —

20.00. Operetka Johanna Straussa „Leśniczka“.

Lipsk (365,8) —

12.00. Kwintety na flet, obój, klarnet, waltornie i fagot Uhliga i Klugharda.

Monachium (535,7) —

17.40. Recital fortepianowy R. Staaba (Preludjum i fuga Bacha, Sonata księżycowa Beethovena, Wariacje B-dur Szuberta i Fantazja F-moll Szopena).

20.15. Psalm symfoniczny Honeggera „Król Dawid“.

Ostatnia Nowość

w radiotechnice!

Odbiorniki Lampowe

na prąd zmienny (miejski) — (akumulator i baterje anodowe zbędne)

wyrobu

P. T. R.

poleca

„Polskie Towarzystwo Radiotechniczne“ S. A. w Warszawie.

Wyłączna reprezentacja na Województwo Łódzkie

B. T. H. „ENERGJA“

Sp. z o. odp.

Piotrkowska 56.

Cenniki i kosztorysy — gratis

Na srebrnym ekranie

Czary.

W granicach śmierci.

Buck Jones specjalizuje się w wytwarzaniu sensacyjnych obrazów i trzeba przyznać, że jego obrazy oglądane dotychczas na ekranach łódzkich posiadały akcję przebogata w nadzwyczaj ciekawe pomysły. Do rzędu najlepszych należy zaliczyć również ten film.

Stale jest aktualne pytanie: dlaczego sensacyjny rodzaj filmów należy w całym świecie do najbardziej poszukiwanych? Dlatego, że w kinematografie tak jak i w innych dziedzinach przez zmianę smaku i mody coś musi się wybić na plan pierwszy.

Odpowiedz na to odnośnie do filmu, a do amerykańskiego filmu w szczególności nie może wystarczyć. Moda trwa względnie krótki okres czasu, a wszak film sensacyjny bodaj od końca wojny należy stale do faworyzowanych przez publiczność.

Buck Jones zaledwie od kilku lat pojawił się na ekranie, a już wstępnym bojem zdobył sobie sławę pierwszorzędną gwiazdy Hollywoodu, zaś kreacje jego są znane w całym świecie. Najnowsza jego rola w „Granicach śmierci“ stoi również na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Dyrekcja koncertów: ALFRED STRAUCH. Tel. 13-84.

SALA FILHARMONJI.

Jutro o godz. 8.30 wieczorem

GRA

EMANUEL

Feuermann

Wiolonczelista światowej sławy

Szczegóły w programach.

WTOREK, dnia 15 listopada o godz. 8.30 wiecz.

6-ty Abonamentowy

(Ostatni z I-go cyklu)

KONCERT MISTRZOWSKI

UMBERTO

URBANO

Fenomenalny baryton medjolańskiej opery „La Scala“

Przy fortepianie: Dyr. Teodor RYDER.

PROGRAM: Ponchelli: Barcarola z op. „Gioconda“, VERDI: Arja z op. „Ernani“ Grand Dio MASSENET: Arja z op. „Herodiada“ (Vision fugitive), ROSSINI: Cavatina, z op. „Cyrylik Sewilski“, VERDI: Arja z op. „Bal maskowy“, THOMAS: Brindisi z op. „Hamlet“, DENZA: Si vous l'avez compris, TOSI: Ultima canzone. BROGGI: Visione Veneziana.

CZWARTEK, dnia 17 listopada o godz. 8.30 wiecz.

SASZA

LEONTJEW

Genjalny tancerz rosyjski.

OSTATNI POŻEGNALNY WYSTĘP

TYLE POEZJI i PIĘKNA
TYLE WZRUSZEŃ i NAMIĘTNOŚCI
NIE WYKAZAŁ ŻADEN TANCERZ

Bilety na powyższe koncerty sprzedaje kasa Filharmonji codziennie od godz. 10.50 do 2-jej oraz od g. 4-jej do 7-jej wiecz.

Nauki p. Parkera Gilberta mogą się stosować nietylko do Niemiec

Memoriał p. Parkera Gilberta poddaje krytyce politykę finansową i gospodarczą Niemiec z punktu widzenia wierzyteli, którym zależy na tem, aby Niemcy mogły spłacać swe zobowiązania zgodnie z planem Dawesa. Jak wiadomo, raty reparacyjne w przyszłym roku dojdą do swej normalnej wysokości i wynosić będą 2.500 milionów marek rocznie. Otóż p. Parker Gilbert uważa, iż zbyt wielki budżet Rzeszy, poszczególnych krajów i związków samorządowych stanowi niebezpieczeństwo dla normalnej spłaty rat reparacyjnych. Wprawdzie raty te są zabezpieczone dochodami Rzeszy, i wobec tego zawsze można będzieściągnąć je, ale chodzi przecież nietylko o to, aby otrzymać należne sumy od Niemiec, lecz i to, aby te sumy przesłać zagranicę, do wierzyteli, a to ostatnie zależy od bilansu handlowego Niemiec. Zapłata rat reparacyjnych może się odbyć jedynie dzięki czynnemu bilansowi handlowemu, to znaczy, że Niemcy spłacać będą swe zobowiązania nadwyżką eksportu nad importem. Nadmierny budżet wywołuje nadmierne obciążenie podatkowe, które znowu podnosi ogólny poziom cen, a właśnie drożyzna wyrobów niemieckich uniemożliwia znaczny eksport towarów niemieckich. W ten sposób zbyt wielkie ciężary podatkowe niebezpieczne są dla wykonania planu Dawesa.

Wydatki na rok 1927-28 wynoszą 9.100 milionów marek i są one o 1.700 milionów większe, niż wydatki 1925-26 r. Obecnie rząd niemiecki zamierza zwiększyć pobory urzędnicze o 18—25 proc. jak również renty emerytalne, wprowadza nową ustawę szkolną i ustawę, likwidującą szkody wojenne, co jeszcze zwiększy wydatki państwa. Parker Gilbert wskazuje dalej na zbyt wielkie zadłużenie krajów i związków samorządowych, które uzyskały pożyczki w wysokości 2.600 milionów marek. Zadłużenie to jest wynikiem zbyt wielkich wydatków gmin i krajów Rzeszy.

W odpowiedzi na memoriał minister Köhler zaznacza, iż wzrost wydatków jest skutkiem zwiększenia ciężarów wojennych Niemiec, które obecnie wynoszą przeszło 3.5 miliardów marek; na sumę tę składają się raty reparacyjne oraz wewnętrzne zobowiązania rządu w stosunku do emerytów i t. p. Dalej wyjaśnia rząd Rzeszy, że zadłużenie gmin i krajów jest stosunkowo niewielkie, że pożyczki zagraniczne i wewnętrzne krajów i korporacji publicznych zostały głównie przeznaczone na cele produkcyjne.

Niemcy muszą spłacać znaczne raty reparacyjne, które są przeszło dwa razy większe, niż cały budżet polski. Polityka finansowa Niemiec ma przeto swe specyficzne zadania, wobec czego nie można porównywać sytuacji skarbowej Niemiec z położeniem każdego innego państwa, które znajduje się w bardziej normalnych warunkach. Z drugiej strony, przedwojenny organizm gospodarczy Niemiec był jednym z najpotężniejszych. Po przegranej wojnie, potęga gospodarcza

Niemiec zachwiała się, ale od czasu przyjęcia planu Dawesa i przyływu kapitałów amerykańskich, nastąpiła tam na wielką skalę przeprowadzona racjonalizacja i reorganizacja produkcji, wobec czego Niemcy mimo wszystko są obecnie znowu wielką potęgą gospodarczą. Nie ulega wątpliwości, że proces kapitalizacji, odbywa się tam szybko; właśnie na tem odrodzeniu gospodarczym Niemiec polega cały plan Dawesa.

Nie będziemy się zastanawiać nad szczegółami memoriału Parkera Gilberta, chcielibyśmy tylko zaznaczyć, że uwagi agenta reparacyjnego opierają się na pewnym światopoglądzie gospodarczym, na który warto zwrócić uwagę. Właśnie dlatego memoriał ten ma znaczenie nietylko dla Niemiec i ich wierzyteli.

Parker Gilbert zaznacza, że zbyt wielki budżet zagraża stabilizacji finansów, gdyż w razie pogorszenia się sytuacji gospodarczej wpływy podatkowe się zmniejszą, i powstanie luka w budżecie. Wydatki Rzeszy, poszczególnych krajów i gmin są zbyt wielkie, zaciągają one znaczne pożyczki zagraniczne, wobec czego publiczna gospodarka finansowa jest niezdrowa, a, pieniądze, które potrzebne są do rozwoju rolnictwa i przemysłu, pochłaniają podatki i pożyczki korporacji publicznych, przyczem nie liczy się wcale z tem, że Niemcy straciły znaczne kapitały i że niezbędne jest powstanie nowych kapitałów przez oszczędność i ostrożne wydawanie pieniędzy.

Następnie podkreśla Parker Gilbert, że nadmierne wydatki i związane z tem nadmierne ciężary podatkowe przyczyniają się do zwiększenia kosztów produkcji; uważa on, że wprawdzie udało się Niemcom przeprowadzić wielką racjonalizację produkcji, ale z powodu wielkich podatków i w związku z protekcjonistyczną polityką celną, racjonalizacja ta bynajmniej nie obniżyła ogólnego poziomu cen. W związku z podwyższeniem poborów urzędniczych, nastąpi ogólna podwyżka płac w życiu gospodarczym, taryfa kolejowa również będzie droższa, i w wyniku tego wszystkich koszty produkcji ulegną dalszejwyżce, co zmniejszy zdolność konkurencyjną Niemiec, na rynkach zagranicznych. Ten ruch zwykłowy zatamuje eksport towarów z Niemiec.

Zwiększona siła nabywcza ludności jeszcze zwiększy import z zagranicy i zmniejszy eksport. Jak wiadomo, rząd Rzeszy w swej odpowiedzi wyjaśnia, że pożyczki korporacji publicznych zostały zużyte głównie na cele produkcyjne (agent reparacyjny wskazał, że część prywatnych kredytów zagranicznych została przeznaczona na cele spekulacyjne), a wydatki, związane z polityką społeczną również mają charakter produkcyjny.

Łatwo zauważyć, że p. Parker Gilbert jest przeciwnikiem etatyzmu, uważa on, że kapitały, zużyte w przemyśle i w rolnictwie są bardziej produkcyjne, aniżeli przeznaczone dla państwa i korporacji publicznych. Jest to pogląd, który w swoim czasie wy-

powiedział dr. Zimmermann, komisarz generalny ligi narodów w Austrii. Wówczas prof. Othmar Spann wystąpił przeciwko Zimmermannowi, podkreślając produkcyjny charakter działalności państwowej.

Podczas wojny i w okresie wojennym przeceniano rolę państwa, ludzie znajdowali się pod hipnozą potęgi państwowości, panował wówczas swego rodzaju wojenny etatyzm. Obecnie nastąpił z rzeczą zwrot w opinii. Jeżeli porównamy pogląd Parkera Gilberta, dr. Zimmermanna i niedoszłego doradcy Polski — Hiltona Younga, to zauważymy, że wszyscy oni domagają się oszczędnej gospodarki skarbowej; chodzi bowiem o to, że wobec braku kapitałów, należy z jednej strony, oszczędnie szafować pieniędzmi, nie pozbawiając życia gospodarczego środków obrotowych, a z drugiej strony, trzeba popierać kapitalizację, powstawać nowych kapitałów. Państwo zaś i korporacje publiczne nie mogą być akumulatorem bogactwa społecznego i właśnie dlatego polityka skarbowa, która zbyt obciąża życie gospodarcze, tamuje akumulację kapitałów, podnosi drożyznę i uniemożliwia postęp gospodarczy. Z tego punktu widzenia memoriał p. Parkera Gilberta ma znaczenie nietylko dla Niemiec.

L. Berg.

Rynek pieniężny

Cedula giełdy pieniężnej warszawskiej

GOTÓWKA

Dolarzy —

CZEKI:
Londyn 43.43 i trzy ósme
Nowy Jork 8.90
Paryż 35.01
Praga 26.41 i jedna czwarta
Szwajcaria 171.92
Włochy 48.48

AKCJE:

Bank Dyskontowy 131.—
Bank Polski 157.—, 157.50, 157.—
Bank Handlowy 123.—
Spieß 105.—
Częstocice 3.30 3.25
Łazy 0.47
Nobel 45.—
Lilpop 40.50
Ortwein 12.25
Stoarachowice 74.50
Zawiercie 38.50, 38.—
Borkowski 4.05
Spirytus 38.—
Kijewski 75.—
Czersk 1.10
Cukier 5.75, 5.80, 5.75
Węgiel 118.—, 116.50
Firley 65.25
Modrzejów 10.10, 9.95, 10.—
Pociąg 3.35, 3.27, 3.30
Ursus 14.50, 14.—, 14.25
Żyrardów 18.25, 18.75
Haberbusch 159.—, 152.—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Dolarówka 61.25
10 proc. kolejowa 102.50, 102.75
5 proc. konw. kolejowa 61.50, 62.—
8 proc. listy zastawne Banku G. K. 92.—, 93.—
8 proc. listy zastawne ziemskie zł 82.—
4 i pół procent. listy zast. ziemskie zł. 60.—
8 proc. listy zastawne m. Warszawy

81.50, 82.50, 82.25
4 i pół proc. listy zast. m. Warszawy zł. 62.—
8 proc. m. Łodzi 80.—
6 proc. dolarowa 82.—
5 proc. konwersyjna 63.50, 64.—

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 11 listopada. — Bawelna amerykańska: Loco 20.25, grudzień 19.83—91, styczeń 19.89—93, marzec 20.06—10, maj 20.21—25, lipiec 20.07—20.12, sierpień 19.82, wrzesień 19.56, październik 19.30

LIVERPOOL, 11 września. — Bawelna amerykańska: Notowania końcowe: styczeń 10.51, luty 10.48, marzec 10.49, kwiecień 10.46, maj 10.47, czerwiec 10.42, lipiec 10.39, sierpień 10.27, wrzesień 10.14, październik 10.04, listopad 10.55, grudzień 10.52

Dolar i akcje.

Kursy walut obcych na wczorajszej giełdzie pieniężnej w Warszawie nie uległy żadnym zmianom.

Na giełdzie łódzkiej dolarami obrabano w dniu wczorajszym po zł. 8.89. W obrotach prywatnych w Łodzi wskutek przewyżki podaży materiału dolarowego nad popytem kurs obniżył się do zł. 8.88 w płaceniu 8.89 w oddawaniu.

W Warszawie kurs prywatny wynosił 8.88—8.88 i pół.

Na giełdzie akcyjnej w Warszawie akcje uległy drobnym odchyleniom niżkowym. Na giełdzie łódzkiej dokonano transakcji jedynie akcjami „Cukier” po kursie 5.60.

Na pogiełdzie przy minimalnych obrotach poziom kursów oficjalnych został utrzymany. (r)

Patenty na 1928 rok Nowa taryfa świadectw przemysłowych

Podług obwieszczenia łódzkiej izby skarbowej ceny świadectw przemysłowych na rok 1928 ustalono, jak następuje:

CENY.

Dla zakładów handlowych I-ej kategorii — 2000 złotych, II kategorii — 330 złotych, III-ej kategorii — 80 złotych, IV-ej kategorii — 30 złotych, V-a handlu rozwojowego — 50 zł., V-b handlu obnośnego — 15 złotych.

Dla przedsiębiorstw przemysłowych: I kategorii — 6.000 złotych, II kategorii — 4.000 złotych, III kategorii — 2.000 złotych, IV kategorii — 600 złotych, V kategorii — 200 złotych, VI kategorii — 100 złotych, VII kategorii — 50 złotych, VIII kategorii — 12 złotych.

Dla zajęć przemysłowych: ekspedytorzy, nie utrzymujący oddzielnych biur i pomocników handlowych, lecz trudniących się osobiście z polecenia osób trzecich cieniem w urzędach celnych towarów wysyłanych zagranicę, lub otrzymywanych z zagranicy:

1) przy urzędach celnych, znajdujących się przy głównych liniach kolei żelaznych — 400 złotych, 2) przy bocznych liniach — 300 złotych, 3) nie położonych przy liniach kolejowych — 250 złotych.

Posrednicy giełdowi (maklerzy) na giełdzie łódzkiej — 250 złotych.

Wszelkiego rodzaju inni posrednicy handlowi — 150 złotych.

Inspektorzy i agenci przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, przewozowych, komunikacyjnych oraz instytucji kredytowych, o ile prowadzą operacje bez utrzymywania biur — 50 złotych.

Cena karty rejestracyjnej wynosi 10 złotych.

GDZIE WYKUPYWAĆ PATENTY.

Przedłużenie ustawowego terminu do wykupienia świadectw

przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1928 w żadnym razie nie nastąpi.

Platnicy, prowadzący przedsiębiorstwa w okręgach V, VI, IX, X, XI i XII urzędów skarbowych, winni wykupić świadectwa przemysłowe w I kasie skarbowej przy Aleji Kościuszki 14 (gmach Banku Polskiego).

Platnicy z I, II, III, IV, VII, VIII urzędów skarbowych — w II kasie skarbowej przy ulicy Ogrodowej 28a.

Platnicy z powiatów województwa łódzkiego muszą wykupić patenty w powiatowych kasach skarbowych, z wyjątkiem płatników powiatu łódzkiego, przydzielonych do II kasy skarbowej.

DODATKI DO PATENTÓW.

Dekretem prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca 1927 roku zostały wyznaczone dodatki na rzecz izb przemysłowo-handlowych oraz izb rzemieślniczych, które będą pobierane w wysokości 15 procent od zasadniczej ceny świadectw przemysłowych.

Niezależnie od tego będą pobierane następujące dodatki do opłat patentowych, a mianowicie: 30 procent na rzecz związków komunalnych, 25 procent na rzecz szkolnictwa zawodowego i 10 procent jako nadzwyczajny dodatek na cele równowagi budżetowej państwa.

W ten sposób do zasadniczej opłaty patentowej będą pobierane dodatki w ogólnej wysokości 80 procent.

KARV.

Z dniem 2 stycznia 1928 roku rozpocznie się lustracja przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, przyczem winnych prowadzenia przedsiębiorstw bez świadectw przemysłowych, bądź też na podstawie nieodpowiednich świadectw, pociągną władze skarbowe do odpowiedzialności karno-sądowej.

W wypadkach prowadzenia przedsiębiorstwa bez świadectwa przemysłowego, ustawa przewiduje kary od 3 do 20-krotnej sumy należnej za świadectwa przemysłowe.

W wypadku prowadzenia przedsiębiorstwa za niższym świadectwem przemysłowym, grzywna wynosić będzie do 3-krotnej różnicy w opłatach.

Kara nie zwalnia od obowiązku natychmiastowego nabycia świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych.

Jednocześnie łódzka izba skarbowa nadmieniam, że w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu, z dnia 22 czerwca 1927 roku, podania patentów o przeklasowaniu przedsiębiorstw do niższych kategorii, będą mogły być brane pod uwagę tylko w tym wypadku, o ile będą wniesione przed 1 stycznia 1928 roku. (i)

Złóża żelaza i węgla w Rumunji.

Rumuński instytut geologiczny dokonał w roku ubiegłym całego szeregu badań, mających na celu odnalezienie w kraju pokładów węgla rudy żelaznej. W tych dniach prezes instytutu geologicznego zdał w radzie ministrów sprawozdanie z prac instytutu w tym kierunku, które jednak trzymane jest w ścisłej tajemnicy. Koła wtajemniczone utrzymują, że odkryte złoża rudy żelaznej i węgla są tak obfite, że zdołają zaspokoić całkowite zapotrzebowanie tych artykułów na rynkach krajowych, co niewątpliwie przyczyni się w wysokim stopniu do wzmocnienia rumuńskiego gospodarstwa narodowego.

Czem tłumaczy się
tryumfalny pochód

CHEVROLET?

Tryumf swój zawdzięcza CHEVROLET zaletom wykazywanym dawniej tylko przez najdroższe samochody. Tylko CHEVROLET przy przystępnej cenie posiada je w całej pełni. Potężna organizacja General Motors w połączeniu z ogromną produkcją CHEVROLET gwarantują, iż żaden inny samochód przybliżonej klasy nie jest w stanie wykazać takich zalet jak CHEVROLET, a mianowicie:

1. Piękny wygląd.
2. Niezawodność.
3. Siłę i szybkość.
4. Przyjemną jazdę.
5. Łatwe prowadzenie.
6. Pierwszorzędny materiał.
7. Precyzyjne wykonanie.
8. Ekonomiczną pracę.
9. Wygodę.
10. Pisemną gwarancję poważnej pierwszorzędnej fabryki.



Kupujcie Chevrolet

Reprezentacja

Auto-Dom „Mobile”

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Łódź, Piotrkowska 175, Telefon 25-06

Salon Samochodowy **ZYGMUNT DMOWSKI**
Łódź, Piotrkowska 150, Telefon 29 40.

FABRYKAT GENERAL MOTORS.

Szukanie nowych dróg

poprawy płac robotniczych w przemyśle sowieckim
Sensacyjne cyfry o sile spożycia robotnika sowieckiego. — Utworzenie specjalnej Komisji badania systemów zaopatrywania kooperacji w artykuły spożywcze

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego”)

Moskwa, w listopadzie. Czytelnik polski interesujący się stosunkami bytu i pracy w Sowietach zazwyczaj napotyka na jednostronną informację narzuconą mu w formie zdecydowanie ujemnej. Porównując moje wiadomości o Sowietach, jakie zdołałem nagromadzić w kraju na podstawie przeczytanej lektury „informacyjnej”, z temi obserwacjami, które czynię niemal codziennie na każdym kroku w Sowietach, — mimowoli zaczynam zadawać sobie pytanie, jaki może mieć cel owe samotumanianie się i wprowadzanie się w błąd. Jeśli istotnie życie zaczyna forsownie brać swoje, jeśli zdaje się być nieuniknione, że rozwój naszych wzajemnych stosunków gospodarczych Polski z Sowietami doprowadzi ku zadzierzgnięciu węzłów praktycznego współżycia rynków przemysłowo-handlowych naszych i sowieckich, — to nie mogę zadowolić się grą w ciuciubabkę.

Zrozumiałe jest, że formy sowieckiego ustroju politycznego nie mogą być przez nas przyjęte i przyjęte nigdy nie będą, — natomiast co ma mieć do tego zamknięcie oczu na cały szereg bardzo znamienych i doniosłych zmian gospodarczych, jakie Sowiety, po zburzeniu dawnych form społeczno-ekonomicznych, musiały przyjąć i wprowadzić w życie. Również błędem wydaje mi się zabieganie naszych czynników urabiających „opinię publiczną”, aby, pod pozorem walki z wpływami idącymi od bolszewików, zasłaniać społeczeństwu oczy na dokonywane się w Sowietach przemiany. Spotkałem się przy jednej na ten temat dyskusji ze zdaniem, że popularyzacja wiadomości o stosunkach w Bolszewji, doprowadza do zniechęcenia czujności społeczeństwa przed skutkami „postępującego” komunizmu. Na taki argument mogłem tylko dać odpowiedź, że nie wyobrażam sobie możliwości przygotowania żadnego planu operacyjnego, tym mniej obronnego, jeśli nie poznam złych i dobrych stron mego przeciwnika. Właśnie, jeśli mamy stoczyć walkę przekonaniową, to argumenty siły mego wroga czy, mówiąc oględniej, strony atakującej; powinny być mi dokładnie znane.

Niestety, o ile zdążyłem zauważyć, w kraju najczęściej z temi wiadomościami o tym „nieprzyjacieli” nadchodzi, nie ów czynnik zwany polską „opinią publiczną”, lecz właśnie zamaskowany, zakonspirowany agitator sowiecki - komunista. Jaki skutek odnosi ten system akcji — nie trudno odgadnąć.

Do napisania tych osobistych refleksji skłoniła mnie pewna arcydziełowa instytucja bolszewicka, na jaką natknąłem się w ostatnich czasach w Moskwie.

Oto, widząc nędzne formy bytu mas robotniczych w Sowietach, — szczególnie skupionych w większych centrach przemysłowych — zainteresowałem się zagadnieniem — czy i jakie są zamierzenia władz sowiec-

kich, aby jednak doli rzesz pracowniczych dopomóc. Do takich dociekań niezawodnie czuły się zmuszony każdy obserwator stosunków sowieckiego gospodarstwa widząc, że broń robotnicza t. zw. strejk w Sowietach, nie ma możliwości istnienia. Czyżby w związku z tem rząd sowiecki był aż tak dalece zaślepiiony i ufny w swoje siły, że przestałby się interesować wzrostem niezadowolonia mas pokrzywdzonych?

Właśnie tak nie jest. Bo, prócz twardych represji stosowanych przez czerezwyczajki G. P. U. pomyślano o innych metodach zaspokojenia potrzeb mas.

Do tych ostatnich metod zaliczyć muszę utworzenie przy komisariacie handlu (narkomtorgu) Zw. S. S. R. — specjalnej komisji czuwającej nad zaopatrywaniem kooperacji robotniczej w rejonach przemysłowych w artykuły pierwszej potrzeby. Na czele tej komisji stanął sam komisarz handlu Mikojań, mając przede wszystkim obowiązek dopilnowania, aby zaopatrzenie to odbywało się celowo i we właściwym czasie. Niezawodnie, że powstanie takiej instytucji wywołane zostało w Sowietach temi horendalnymi nieraz i swoistymi stosunkami w organizacji zaopatrywania ludności w artykuły pierwszej potrzeby, jakie można zawsze tu napotkać, jednak nie mniej uczyniono to przez wzgląd na chęć utrzymania normalnej pracy przemysłu. Również rozumiano w Sowietach, że gorączkowy i niepewny stan rynków zaopatrzenia wewnętrznego konsumentów wpływa bardzo ujemnie na tok produkcji pracy.

Gdy jeden z sowieckich moich informatorów wtajemniczył mnie w szczegóły kompetencji tej „komisji” zaznaczył mi, że władze gospodarcze w Zw. S. S. R. zdają sobie sprawę, iż realny poziom zarobków robotniczych zależy w bardzo dużej mierze od pełnego i punktualnego zaopatrzenia robotników w artykuły pierwszej potrzeby.

Pomimo, iż w słowach tych tkwić może wiele z charakteru frazesów agitacyjnych, tak rozrzućnie rozsiewanych przez czynniki rządzące w Sowietach, niemniej jednakże są dane, które zdają się potwierdzać, że w kwestji tej oparto się na pewnym programie działania.

A więc, przemysł sowiecki, jako strona kapitalistyczna, położył duży nacisk na rozwój kooperacji robotniczej, szukając formy największego obniżenia cen artykułów nabywanych przez klasę pracującą, aby przez to zmniejszyć handlowo-organizacyjne koszty, i poszerzyć zdolność nabywczą konsumentów.

Okazuje się, że pomimo trudne jeszcze warunki bytu w Sowietach, robotnicy znacznie zwiększyli zakres konsumpcji. Według statystyk, opartych na danych budżetowych z ostatnich trzech lat, spożywcy sowieccy, a w głównej masie robotnicy fabryczni, zmniejszyli konsumpcję mąki, kaszy i kartofli, zwiększając tym

kosztem spożycie mięsa i nabiału.

Oto cyfry, które jeśli są prawdziwe, powinny wiele powiedzieć tym, którzy interesują się Sowietami.

Gdy w ciągu miesiąca 1924 r. robotnik sowiecki zjadał żywności mąki i chleba żytniego 15,8 kg. to w 1927 r. norma ta spadła do 8,8 kg., natomiast w tym samym okresie norma pszennej mąki i chleba z 4,2 kg. podniosła się do 7,9 kg. To samo widzimy przy konsumpcji kaszy — t. j. obniżenie spożycia z 3,7 kg. na 1,9 kg. na osobę miesięcznie. Co do ziemniaków, spadek spożycia z 1924 roku z normy 23 kg. — wyraża się obecnie w 16,2 kg.

Dotadnią stroną tego zniżenia norm artykułów spożywczych mniej odżywczych jest podniesienie nie się w tym samym okresie sprawozdawczym norm produktów mięsnych. I tak, gdy w 1923 roku na dorosłą osobę przypadało 3,5 kg. mięsa miesięcznie, to w 1924 roku norma ta liczyła 5,8 kg., w 1925 — 6,4 kg., w 1926 roku 6,9 kg.

Niezawodnie cyfry te świadczą o poprawie środków spożywczych dostarczonych robotnikom w przemyśle oraz polepszeniu się w Sowietach warunków materialnych i tak jeszcze bardzo nędznych.

Właśnie utworzone wspomniane komisje badania warunków obrotu artykułów spożywczych, przeznaczonych dla centrów przemysłowych, mają za zadanie zbliżenie cen pierwszego zakupu i ostatniej sprzedaży konsumentowi.

W związku z istnieniem tych instancji kontroli i badania arterji żywotności kooperacji robotniczej, czynniki rządzące usiłują rozszerzyć zasady wartości płacy robotczej zapomocą nie podwyższania stawek pieniężnych, lecz rozszerzania pojemności konsumpcji pracowniczych mas.

Jeśli podjęta w tej kwestji inicjatywa rządu sowieckiego wyda dobre rezultaty — wartoby zagadnienie to bliżej poznać.

T. Tatar.

Naczelna rada związków kupieckich

Na 28 bm. została zwołana do Warszawy naczelna rada związków kupieckich. Ponieważ jest to jej pierwsze posiedzenie, nastąpi na niem ukonstytuowanie się naczelnej rady, określenie jej zadań, w końcu zaś omówienie jej budżetu.

Z ramienia centr. stow. kupców (Piotrkowska 10) zostają delegowani na pierwsze posiedzenie rady wiceprezes Eisner, dyr. Orbach i L. Rozenbanum.

Wystawa przemysłowa w Bułgarii

Związek przemysłowców bułgarskich złożył na ręce ministra handlu i przemysłu memoriał, projektujący zorganizowanie w roku przyszłym z okazji 50-lecia niepodległości Bułgarii narodową wystawę przemysłową w Sofii.

Ministerstwo handlu i przemysłu postanowiło przychylić się do wniosku związku przemysłowców i podjęło kroki celem zrealizowania tego projektu.

Kramera
TERMOMETR



Czujesz się niezdrow
zmiierz przedewszystkiem
temperaturę ciepłomierzem
ale z ochronną marką
która gwarantuje sa

Kramer

dokładność, czułość i precyzyjność w wykonaniu. Prosimy zwracać uwagę na powyższą markę ochronną, gdyż w sprzedaży znajdują się również falsyfikaty.

Ogłoszenie

Urząd Opłat Stemplowych w Łodzi ogłasza, że codziennie od dnia 14 listopada 1927 roku od godziny 10 do 16 odbędzie się w dalszym ciągu sprzedaż przez licytację srebrnej zastawy stołowej, luksusowego urządzenia salonowego i innych cennych ruchomości, zasekwestrowanych na pokrycie zaległego podatku spadkowego po śmierci

Rozalji Fraenkel,

które można obejrzeć na miejscu licytacji w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza pod Nr. 26.

Łódź, 12.XI 1927 r.

Naczelnik Urzędu

J. Kordasz.

Poczykiwany elegancko umełłowawny

Pokój

na 1 lub 2 piętrze ze wszelkimi wygodami w nowoczesnym domu przy inteligentnej rodzinie, pożądane centralne ogrzewanie, światło elektryczne i telefon.

Oferty sub „W i P” do Administracji Głosu Polskiego.

Garnitur jesionowy

lub pojedyncze meble:

stół, krzesła, serwantka, kanapa kupię okazjnie.

Oferty pod „Ars” do administracji „Głosu Polskiego”. 8806-7

1000 złotych

któ udzieli na 3 miesiące pożyczkę za podkładem — otrzyma przez 3 miesiące bezpłatnie dobry wikt.

Listy pod „Lepsza rodzina” do admin. „Głosu”. 8807-3

Kino Spół. Prac. Państw.

Sienkiewicza 40.

Od wtorku, dnia 8 listopada do poniedziałku wł.

Wielki wspaniały program!
pod tytułem:

Kochanka

dramat w 10-ciu wielkich aktach.

Ulubieniec Łodzi

Harry Liedtke

w najnowszej swej kreacji dramacie wielkiej miłości.

ANONS! Następny program:

„Dziewczyna z Huśtawki”

Początek w dni powszednie o godz. 5.30 ostatni o 9.30.

W soboty, niedziele i święta o g. 5-ej po południu

FUTRA

A. BROMBERG

Łódź, Piotrkowska 31 — tel. 5-84. —
Poznań, St. Rynek 95/96. — tel. 26-37. —

Poleca na bieżący sezon **FUTRA**
w bogatym wyborze
po cenach przystępnych

USTRA

ścienne, toaletowe, kieszonkowe oraz wszelkie przybory.

SZKLANKI

Spodeczki, karafki, kieliszki i t. p.

Hurtowo i detalicznie najelegantsze wykonanie

NAJTANIEJ

— POLECA —
SZYMON MIĘDZYBOWSKI
Gdańska 42, tel. 58-91
Dla hurtowników specjalny rabat.

Radzę się przekonać! — Radzę się przekonać!
UWAGA: Najtańsze źródło szyb do samochodów. 8481-4

„MAGAZYN MEBLI”

Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów

Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45

Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenia pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, żyrandole, ample, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.

Zarząd.

ŻĄDAJĄCIE

wszędzie znakomitych czystych i gatunkowych

WÓDEK

HABERBUSCH i SCHIELE

Warszawa, ulica Ceglana 4, tel. 68-92.

Przedstawiciel na ziemię: Piotrkowską, Kaliską i Łódź, KONSTANTY JEŻEWSKI, WARSZAWA, ul. Mokołowska Nr 18.

DR. MED.

Cecylja Fokszańska

gimnastyka lecznicza, oddechowa i masaż.
Lampa kwarcowa, Solux, Kąpiele świetlne i t. p.
Piotrkowska 101, tel. 30-76.
Godz. przyjęć od 11-1 i 4-6 pp.

TANIO! TANIO!
FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie. **I. OPATOWSKI**, Kilińskiego 134. Tel. 54-95. Dojazd tramwajem 4, 6, 10. 7254-2

Kanarki harceniśkie, ryby, akwarja, wędki, klatki, pokarm dla kanarków i ryb poleca Zakład Zoologiczny **JAN HOFSESS** Łódź, ul. Główna 14.

Miód czysto pszczołny tegoroczny, kuracyjny, najlepszej jakości wysyła za pobraniem pocztowym wraz z opakowaniem i opłata pocztową brutto 5 kg. Zł. 15, 10 kg. Zł. 27, 20 kg. Zł. 53. A. Löwensohn, Tarnopol Ruska 37. 8646-4

KSIĄŻKI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI

Najwybitniejsze nowości sezonu

M. Arcybaszew — Robotnik Szewrew	P. Benoit — Trędwaty król
A. Awerczenko — Podręcznik rodzenia dzieci	L. Belmont — Pani Dubarry
L. Belmont — Pani Dubarry	P. Bourget — Tancerz z profesji
P. Bourget — Tancerz z profesji	M. Corelli — Troski szatana
M. Corelli — Troski szatana	G.K. Chesterton — Kula i krzyż
G.K. Chesterton — Kula i krzyż	M. Dekobra — Hamydał — Filozof
M. Dekobra — Hamydał — Filozof	„ — Gdy będziesz kurtyzanką
„ — Gdy będziesz kurtyzanką	„ — Aksamitne płomienie
„ — Aksamitne płomienie	„ — Ucieczka lorda Seymura
„ — Ucieczka lorda Seymura	Z. Debicki — Rozmowy o literaturze
Z. Debicki — Rozmowy o literaturze	H. Duvernois — Eunuch
H. Duvernois — Eunuch	I. Erenburg — Lato
I. Erenburg — Lato	„ — 6 opowieści o lekkich skonach
„ — 6 opowieści o lekkich skonach	Cl. Farrère — Ostatni Bóg
Cl. Farrère — Ostatni Bóg	P. N. Krasnow — Amazonka Azji
P. N. Krasnow — Amazonka Azji	Lenin — Państwo a rewolucja
Lenin — Państwo a rewolucja	J. London — Meksykanin
J. London — Meksykanin	„ — Jerry z wysp
„ — Jerry z wysp	B. Ławreniew — „41” (czterdziesty pierwszy)
B. Ławreniew — „41” (czterdziesty pierwszy)	M. Maeterlinck — Skarb ubogich
M. Maeterlinck — Skarb ubogich	„ — Życie Termitów
„ — Życie Termitów	K. Moclair — Miłość zmysłowa
K. Moclair — Miłość zmysłowa	P. Morand — Swawolna Europa
P. Morand — Swawolna Europa	M. A. Nexo — Nad morzem
M. A. Nexo — Nad morzem	B. Pilniak — Iwan Moskwa
B. Pilniak — Iwan Moskwa	P. Romanow — Pierwsza miłość
P. Romanow — Pierwsza miłość	M. Seifulina — Mierzwia
M. Seifulina — Mierzwia	J. Słoskin — Miłość zwycięża
J. Słoskin — Miłość zwycięża	Z. Wasilewski — Wspomnienia o Kasprowiczu
Z. Wasilewski — Wspomnienia o Kasprowiczu	J. Wasserman — Dzieci Europy
J. Wasserman — Dzieci Europy	„ — Człowiek złudzeń
„ — Człowiek złudzeń	H. G. Wells — Syrena
H. G. Wells — Syrena	St. Zweig — 24 godziny z życia kobiety
St. Zweig — 24 godziny z życia kobiety	„ — Jeremiasz. Poemat dramatyczny
„ — Jeremiasz. Poemat dramatyczny	E. Zoszczenko — Jego królewską mość mężczyzna
E. Zoszczenko — Jego królewską mość mężczyzna	

WYPOŻYCZA
CZYTELNIA NOWOŚCI
NARUTOWICZA 14

„MARGOT”

Piotrkowska 64.
SZTUKA LUDOWA
i dekoracyjna.
ZAKOPIANSKIE:
KILIMY
Szkatułki, talerze oraz galanterja rzeźbiona i malowana.
PANTOFLE i KIERPCE
Guńki, serdaki
Łowickie wetniaki z metra
Poduszki narzutki i tp. —
Lalki w strojach ludowych. dekoracyjne w wielkim wyborze —
Pajace jako torebki do robót oraz bielizny. — — —

ANONS! — ANONS!

Wykwintne krawiectwo MĘSKIE i DAMSKIE
A. ROZENFARBA.
Łódź, Piotrkowska 79, front II piętro.
powrócił po dłuższej praktyce w Paryżu i przyjmuje obstalunki z własnych lub powierzonych materiałów podług najnowszych modeli.
Ceny konkurencyjne.
Warunki dogodne. Pracownia kuśnierska na miejscu.

Samochody

ciężarowe do sprzedania

1 FIAT 1 i pół tonnowy
1 FROST-BUSSING 2 tonnowy
1 FIAT 3-4 tonnowy
1 ARBENZ 4 tonnowy

Łódź Sienkiewicza nr. 78, Łódź

Przedświąteczny

Wielki wybór

firanek, dywanów, chodników, portjer, kap pluszowych, tjułowych i etaminowych, oraz obić meblowych, linoleum, cerat i rolet. —

I. ROTENBERG, Łódź
Nowomiejska 1 (róg placu Wolności).
Dogodne warunki :: Tel. 57-10 :: Ceny fabryczne

Poważna

instytucja handlowa

poszukuje kilku inteligentnych i dobrze prezentujących się panów, jako sprzedawców dla pierwszorzędnych artykułów.
Zgłoszenia pod „Ebe” Łódź, do adm. Gł. Polskiego.

W domach

T-wa „LOKATOR”

przy ul. Keniga, róg Rzgowskiej (dojazd tramwajami Nr. 4 i 11) są jeszcze mieszkania do oddania. Bliższych szczegółów udziela sekretariat codziennie od 9-ej do 15 (3-ej popoł.)
T-wo „LOKATOR”
Piotrkowska 107, tel. 41-50

Poważna firma

zaangażuje natychmiast dobrego

akizytora

na Łódź. Oferty pod „M.M.M.” składać do administracji pisma.
-sza Łódzka Chem. Farbiarnia i Garbarnia Futer
W. Schönmana, ul. Gdańska 8
fr., II piętro.
przyjmuje do farbowania wszelkiego rodzaju futra na modne kolory oraz odświeżanie na kolory pierwotne podług najnowszego systemu Lipskiego.
Kolory trwałe. — Ceny przystępne.
Czyszczenie białych futer. 6132-1

„ELEKTRON”
ŁÓDZ, SIENKIEWICZA 39
TELEFON 24-42
SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW
ELEKTROTECHNICZNYCH
DO CENACH UMIARKOWANYCH



Umorzenie zaległości podatkowych

których nie można ściągnąć

Doniosłe oświadczenie prezesa izby skarbowej, p. Towarnickiego

W dniu wczorajszym prezes izby skarbowej p. Towarnicki przyjął delegację centralnego stowarzyszenia drobnych kupców województwa łódzkiego. Delegacja przedstawiła p. prezesowi niezwykle ciężkie położenie drobnych kupców, którzy w związku z wzmożoną działalnością egzekucyjną władz skarbowych, posiadając w wielu wypadkach znaczne zaległości podatkowe narażeni są nietylko na utratę minimalnego kapitału obrotowego, ale i towarów otrzymanych od hurtowników na kredyty.

Prezes Towarnicki w odpowiedzi zaznaczył, że obecny okres wzmożonej egzekucji wykazuje, które z

zaległości podatkowych są nieściągalne, co przyczyni się do zlikwidowania wielu sum zbudnie figurujących, jako zaległości w księgach urzędów skarbowych. Płatnikom ubogim gotów jest p. prezes umorzyć całkowicie lub częściowo zaległe podatki, przy czym p. prezes zaznaczył, że podania takie zaopatrzone w opinie związku składać należy wprost do niego. Izba skarbową gotowa jest pozatem iść na rękę tym niezamożnym płatnikom, którzy nie rozporządzają większymi sumami pieniędzy i zgodzi się przyjmować zaległości w najdrobniejszych nawet ratach.

Reforma rolna w Rumunii

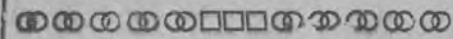
Reforma rolna w Rumunii, rozpoczęta w roku 1918, została już ukończona. W czasie od roku 1918 do r. 1927 rozparcelowano w Rumunii ogółem 5.889.912 ha ziemi, w tem 4.181.863 ha ziemi ornej, należącej dawniej do państwa korony, towarzystw dobroczynnych cudzoziemców i obszarników. Całą wywłaszczoną ziemię przeznaczono z małymi wyjątkami do podziału między drobnych rolników. Do tej chwili ziemię rozdano już 1.206.136 wieśniakom, którzy otrzymali ogółem 3.191.281 ha, Ponad 500 000 ha pozostawiono państwu, a około 400.000 ha będzie dopiero rozdane.

Wartość rozparcelowanych majątków wynosi 10.850 milionów lei, z czego 5 i pół milionów lei zapłacono już byłym właścicielom wywłaszczonych obszarów. Przed wykonaniem ustawy o reformie rolnej 8,4 milionów ha ziemi należało do obszarników, a 11,5 milionów ha do drobnych rolników. Obecnie obszarnicy posiadają już zaledwie 2,2 milionów ha (11 proc.), a drobni rolnicy 17,8 milj. ha (89 proc.).

Jest rzeczą jasną, że reforma rolna, przeprowadzona w warunkach powojennego kryzysu i zmieniająca z gruntu stosunki w stanie posiadania rolników, przyczyniła się do ogólnego pogorszenia się sytuacji w rolnictwie rumuńskim. Było to jednak tylko zjawisko przejściowe. Obecnie już zauważać się daje stopniowe powracanie wydajności gospodarstwa wiejskiego do poziomu przedwojennego.

Kapitał angielski w węgierskim przemyśle włókienniczym.

Poważna angielska grupa finansowa prowadzi rokowania z miarodajnymi czynnikami węgierskimi celem otrzymania koncesji na wybudowanie na Węgrzech wielkiej fabryki włókienniczej, której produkcja równała by się trzy czwarte ogólnej produkcji obecnego przemysłu włókienniczego. Fabryka ta produkowałaby przede wszystkim te gatunki towarów, które liczyć by mogły na zbyt na rynkach bałkańskich.



Lekarz-dentysta
Tadeusz Babad
Nawrotła. Tel. 25-22



Nadeszły

Śniegowce

Tretorn szwedzkie	damskie 31.00
Kwadrat ryskie	" 25.00
Gentleman	" 24.00
Pepege	" 20.00
Śniegowce dzieciinne	Od zł. 15.00

KALOSZE: Męskie, damskie i dzieciinne
Skład śniegowców i kaloszy „FANTULIS”
w Łodzi, ul. Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)
Telefon 61-96.



Pantofle domowe filcowe
Zł. 4.- para



Nowość | Zawiadomienie. | Nowość.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publ. że **Kolegium Pracowników Fotograficznych**, otworzyło specjalną pracownię **powiększeń fotograficznych** (portretów).

Kto posiada fotografię choćby najmniejszą, wykonujemy **oryginalny portret**, podwójnie retuszowany, **wielkości 35x45**, po cenach konkurencyjnych tylko **8 zł.**

Aby przekonać Sz. Publ. o solidnym wykonaniu naszej pracy, wykonujemy **portret próbny 3 zł.**

Przyjmujemy także wszelkie zamówienia poza pracownią oraz roboty w zakres fotografii wchodzące; również **powiększenia dla architektury**.

Pracownia czynna od 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy.

Kolegium Pracowników-Fotograficznych
Łódź, Konstanyńska 33, front II p.

Prenumerujcie „Bibliotekę Groszową”!

(Warszawa, Moniuszki II)

Każdy tom, to zajmująca, barwna podróż, kształcąca wycieczka krajoznawcza.

Za zł. **9.95**

15 tomów najświetniejszych powieści, oraz bezpłatne dodatki: magazyn Biblioteki Groszowej i bajki dla dzieci.

Książka „Biblioteki Groszowej” jest dziś bezsprzecznie najtańszą książką świata. Okładki najlepszych rysowników (Norblina, Gronowskiego, Berczewskiej, Świdwińskiego, Zaruby), ilustracje z najlepszych filmów, przekłady pióra najlepszych pisarzy (Boy'a, Langego, Broniewskiego, Wyrzykowskiego, Wittlina i in.)

Katalogi, prospekty — gratis i franko. 8541-5

Od 12 listopada r. b.

zupelna

LIKWIDACJA

naszego przedsiębiorstwa

160.

Piotrkowska

Od nowego roku obejmujemy pod własnym bezpośrednim zarządem nasz dom towarowy w Grudziądzu. To jest powód dla którego po 18-letniej owocnej działalności żegnamy wierną naszą stałą klientelę.

Sprzedż zamknięcia

zostanie w bardzo krótkim czasie w zupełności przeprowadzona: ostatnie nowości—ostatnie wykończenia w konfekcji damskiej i męskiej będą narówni z dawnymi wyrobami sprzedawane częściowo **do 50% taniej**

Bielizna, kołdry, bielizna pościelowa i stołowa, wyroby pończosznice, trykotaża i t. d. Wielki wybór resztek wełnianych i bawełnianych oraz materiałów płóciennych.

Prosimy obejrzeć nasze wystawę. Przekonacie się osobiście.

H. SZMĘCHEL i SYNOWIE Sp. Akc.

Piotrkowska 160.

JACQUES de GACHONS

LANGUSTA

Skorupa na plecach jest rodzajem pancerza, przy pomocy którego natura ochrania rozmaite zwierzęta np. langusty, przed żarłoczniemi nieprzyjaciółmi. Człowiek nie ma takiego pancerza, i dlatego sam musi się bronić przed niespodziewanemi napadami.

Otrzymałem wiadomość o śmierci pewnej dobrej damy, nazwiskiem Lamparelle, którą kiedyś, w małym miasteczku, w którym się urodziła, bardzo dobrze znałem. Ta dama nigdy nie opuszczała swego rodzinnego miasteczka. Na cmentarzu przyjmować będzie teraz odwiedziny, które były za życia — jej największą rozrywką. Jednak musiała przez pewien czas zrezygnować z tych odwiedzin. O mało co musiałaby się ich wyrzec nazawsze.

Nasza historia sięga już dość dalekiej przeszłości, o której pozostaje tylko wspomnienie. Mieszkaństwo żyło wówczas w zupełnym spokoju, troszcząc się jedynie o to, aby ten spokój nie został w jakiś nagły sposób przerwany. Burze ówczesne były po części natury finansowej. Lamparellowie popelnili pewien wielki

błąd, mianowicie zawierzyli prawie cały swój majątek, pewnemu bankierowi, dalekiemu krewnemu, który pewnego dnia uciekł za granicę. I wówczas powstała nagle pustka, dokoła tak często odwiedzanego domu.

Pani Lamparelle mimo całego nieszczęścia, które ją spotkało, pozostało coś z dawnej świetności, mianowicie: wierna służąca. To też wcale nie byłam zdziwiona, gdy na grobie pani Lamparelle, między innymi wieńcami, ujrzałem jeden z napisem: Sidonja Malendure, wierna służąca.

Sidonję, jako sierotę wzięła do swego domu pani Lamparelle, gdy żył jeszcze stary Lamparelle, przyjaciel mego ojca. „Żył” on na kanapie i był bardzo niecierpliwym pacjentem. Przez dziesięć lat Sidonja z anielską cierliwością pielęgnowała pana Lamperelle.

Gdy wreszcie zdecydował się on opuścić swoją kanapę na zawieszoną, pani Lamparelle znalazła się w bardzo przykrych sytuacjach: małe dochody i wielkie długi. Bowiem nieszczęście rzadko przychodzi samol. Bankier przejechał przez granicę, akurat w dniu pogrzebu starego Lamparelle. Jak o-

gień rozeszła się po mieście wiadomość: — Lamparellowie są zrujnowani.

— Biedna Celja, nie możemy jej teraz odwiedzać, będzie to bowiem wyglądało tak, jakbyśmy chcieli się naigrawać(!) z jej biedy.

Pani Celja znacznie więcej przeżyła się śmiercią męża, — zawsze jesteśmy przywiązani do tego co nam sprawia cierpienie, — niż swoim finansowym położeniem. Pozostało jeszcze coś niecoś i dałaby sobie radę. Lecz gdyby nie Sidonja musiałaby się rozstać ze wszystkimi swymi przyjaciółmi, co byłoby dlań naprawdę tragiczne.

Sidonja czuwała. Z bólem serca przyglądała się temu, że jej pani musiała ograniczyć swoje wydatki i że dobre towarzystwo przestało ją odwiedzać.

Pewnego dnia pani Lamparelle otrzymała małą skrzyneczkę, która osobliwie pachniała morzem. Sidonja drżącemi rękoma wyjęła z niej langustę, którą zaraz przygotowała. Langusta, podarunek kuzynki pani Celji, przez dwa dni zdołał jej biedny stół. Po tej uczcie, Sidonja położyła pancerz langusty na małej kupce śmieci, tuż przed drzwiami mieszkania swej pani.

Będzie to miało swój dobry wpływ, że ludzie dowiedzą się, że pani Lamparelle jadła langustę..

Nie upłynęła jeszcze godzina, od chwili, gdy pancerz langusty

pojawił się na małym uczęszczanej ulicy, a już w sklepie zapytano Sidonję:

-- Czy langusta smakowała?

— Była doskonała, ale skąd pani o tem już wie, pani Barrois?

— Ja wiem wiele rzeczy, panno Sidonio..

Sidonja nie mogła nic więcej dowiedzieć się w tej materji, ale starczyło jej to, bowiem po powrocie do domu, sprzątnęła natychmiast „kompromitujący” dowód z kupy śmieci i schowała go w swojej szufladzie. Sidonja rzekła „kompromitujący” z lekkim błyskiem w oczach, które wiele mogłyby opowiedzieć, gdyby ktoś się ich mową zainteresował. Lecz nikt nie wiedział i nie interesował się tem, że oczy Sidonji miały powód do błyszczenia. Nawet pani Lamparelle nie domyślała się, jak kocha ją jej Sidonja i co dla niej przedsięwzięła.

Sidonja lubiła działać według własnego zdania, nie pytając się nikogo o radę. Następnej soboty na kupie śmieci pani Lamparelle pojawił się znów pancerz langusty... Ten raz był ostatnim, bowiem najlepszych żartów nie należy za wiele razy powtarzać.

Nowość ta przez mleczarza dostała się do urzędnika podatkowego, od niego do panny Mizon i tak dalej, aż doszła do pani Carel.

Pani Carel trzymała w swych pulchnych paluszkach i dobrze pielęgnowanych paznokietkach, ca-

łą opinię miasteczka.

Tego dnia pani Carel wychodziła naprzeciw wszystkim odwiedzającym ją dam z tym samym frazesem na ustach:

— Pani Lamparelle jadła już w tym tygodniu poraz drugi — langustę..

— O! — wołały szanowne damy, otwierając ze zdziwienia usta. Pani Carel zaś mówiła dalej: — Wiem, że nie jest ona tak godna pożałowania, za jaką chciała się poadać.

— Nie należy się wcale nad nią litować.

— Tak, zgadzam się, uważam tak samo.

Następnego czwartku, w dzień przyjęć u pani Lamparelle, Sidonja z prawdziwą radością, aż pięć razy otwierała drzwi. Stare „przyjaciółki, domu Lamparelle, powróciły do swych dawnych przyzwyczajęń.

Pani Lamparelle była wzruszona. Sidonja nigdy nie zdradziła swego podstępny, lecz dobrze wiedziała co ma myśleć o szlachetności tych wszystkich dam. Chętnie też przyjmowała w dniu przyjęć od swej pani małe napomnienie.

-- Sidonio, proszę cię, bądź nieco uprzejmjsza, pani Carel znów skarżyła się, że zachowujesz się względem niej wprost impertynencko!

H. Dw.

Odbiorniki typu „Rathe-Radio“ (Inż. Kazimierz Rathe)

Komisowa sprzedaż
Edward EPSTEIN

Narutowicza 18
TELEFON 13-73. —

Odnaczą się nadzwyczajną selektywnością, czystością
tonu zasięg fal bez wymiany cewek od 180 — 3000 m. —

Ogólnie znane

nasze dobre gatunki
tanie ceny:

Palta damskie:

Ang. karo na jedwabiu 85.— 65.—
Rypsove palta z futrem 220.— 185.—
Pluszowe palta 175.— 155.—
Modele w dużym wyborze

Suknie damskie:

Suknie z popeliny 32.— 26.— 22.—
Suknie rypsove 48.— 35.—
Jedwabne suknie 105.— 78.— 65.—

Pończochy:

Dziecinne „Patent“ od 75 do 280
Męskie skarpetki „ 65 „ 5.90
Damskie pończ. 1 flor. „ 1.50 „ 1.90
„ „ jedw. flor. „ 5.90
„ „ jedwabne „ 9.—

Palta męskie:

Modne ulstry 130.— 120.—
Ulstry włochate 145.—
Palta zimowe z futr. kołn. 225.— 175.—

Męskie garnitury:

Garnitury sztreichg. 85.— 60.—
„ bostonowe 145.— 130.—
„ kamgarn 200.— 175.— 150.—

Spodnie:

Sztreichgar spodnie 18,50 15.—
Kamgarowe „ 42.— 38.— 32.—

Bielizna damska

Koszule damskie od 2,90 do 12,50
Reformy „ 2,90 „ 6,50
Garnitury „ 12,50 „ 32.—
Koszule nocne „ 6,80 „ 27,50

Męska bielizna

Koszule z 2 kołnierzami od 12,50 do 28.—
Krawaty „ 1,90 do 15,50
Wetniana bielizna „ 4,90 „ 22,50

Towary galanterijne

Rękawiczki od 2,90 do 6,10
Fartuchy gospod. „ 3,25 „ 7,50
„ dla ucznia „ 4,75 „ 9,35
Parasole męskie „ 9,50 „ 29.—
„ damskie „ 7,50 „ 32.—

Juljusz ROZNER

Piotrkowska 98/100.

ON, ONA i ONI

nabywają gwarantowane najtańsze patefony na szafir i parlophony tylko w Łodzi,
ulica NAWROT 19.

Warunki sprzedaży: gotówka i 6-cio miesięczne spłaty.
Aparaty i płyty krajowe i zagraniczne, stoliki, albumy, szafiry, igły i części
na składzie.

Warsztat reperacyjny na miejscu.

Firma „PATEFON“, Łódź, ul. Nawrot 19.

Korzystajcie z okazji ażeby mieć miłe i wesołe święta.

Mieszkanie prywatne przy składzie.

Salon Męski



Salon Damski

Pierwszorządny Zakład Fryzjerski

Leona Muszyńskiego i W. Wawrzyniaka

Cegielniana 45, tel. 50-07.

Ondulacja. Czesanie. Farbowanie włosów Henną na wszystkie kolory. — Wybitne siły fachowe.

Uwagze Pań!

Po 3-miesięcznym pobycie w Paryżu, p. JOZEF powrócił i objął
kierownictwo SALONU DAMSKIEGO
przy ul. Piotrkowskiej 17 (w podwórzu).

Stryżenie i ondulacja wg. najnowszych modeli paryskich — Farbowanie
we wszystkich kolorach oryg. L'oreal Henne. Ceny przystępne

Wykwintny manicure wykonuje p. SALA.



KALOSZE Śniegowce



najlepsze gatunki
najtaniej

Adolf BOKSLEITNER i S-ka
Piotrkowska 149.



Zadajcie wszędzie łóżka polowe składane

„Palma-Patent“

za które gwarantujemy na 5 lata. Stałe
na składzie w wielkim wyborze łóżka
angielskie, polowe i amerykańskie, wózki
sportowe i krzeselka dziecinne oraz
materace druciane, wyscielane i miękkie

Północna 24, tel. 31-85.

Przyjmuje się wszelkiego rodzaju
reperacje.

KUPOJĘ

monety, oraz austriackie i rosyjskie
(ruble) i niemieckie przedwo-
jenne pieniądze. Płacę 50 groszy
za każde tysiąc marek (jednym bank-
notem a drobnymi 2... złote.

Dziabas Kwiatowa 1a Bydgoszcz

OTWOCK.

ul. Królikowska 12,
willa „Wertheimówka“.

„Dom Dziecka“, B. Fruchtówny,
Pensjonat dla dzieci od lat 4-11 do 11-tu
Przedzkoła i lekcje zbiorowe w zakre-
sie niższego gimnazjum. Ścisłe ogra-
niczona liczba dzieci. Informacje na
miejscu. 61-6

Lekarz-dentysta

J. Habermfeld

Andrzeja 2 tel. 35-43
g. 10-1 i 3-7

DR. MED.

RAPEPORT

Pr. Narutowicza 25
Dzielnia
telefon 44-10.
Choroby nerek, pę-
cherza i dróg mocz-
owych.
Przyjmuje
od 1-2 4-8

Dr. med.

S. Neumark

Choroby skór-
ne i wenerycz-
ne.
Moniuszki 5
Przyjmuje od 11-2
i od 7-8.
Panie od 3-4.

Dr. Heller

Choroby skór-
ne i weneryczne
przeprowadził się
na ul. Nawrot 2
do 10 r. 1-2 i
4-8

Dla pań spec. od
godz. 4-5 po poł.
dla niezamężnych
Ceny lecznic.

Do akt.

Nr 605-1927 r

Ogłoszenie.

Komornik przy
Sądzie Okręgo-
wym w Łodzi, Jan
Rzymowski, za-
mieszkały w Łodzi,
przy ul. Sienkie-
wicza № 67, na za-
sadzie art. 1030 U.
P. C. ogłasza, że
w dn. 24 listopada
1927 r. od g. 10 r.
w Łodzi, przy ul.
6-go Sierpnia 36
odbędzie się sprze-
dż z przetargu
publicznego ruch-
omości, należących
do Lejzora
Goldfarba
i składających się
z mebli,
oszacowanych na
sumę zł. 500.—
Łódź, d. 11.XI. 27 r.

Komornik:
Jan Rzymowski.

Poszukujemy
zdolnego
majstra

do maszyn
Koronkar-
skich.
Zgłosić się do
dozorca domu
ul. Piotrkow-
ska 28 108.

Światowej sławy

Odkurzacze

- i -

Froterki

Siemenssa

marki

„Protos“

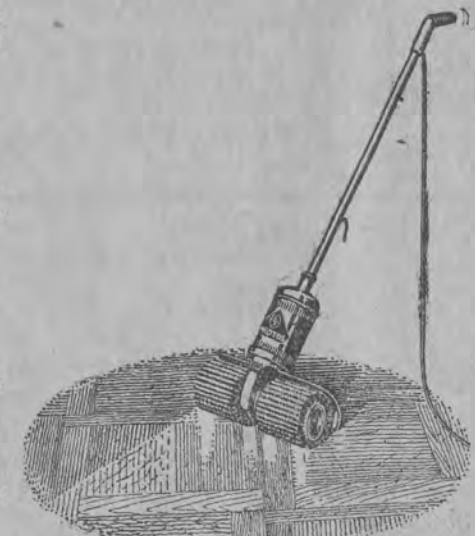
Łódź, Piotrkowska № 96

telefon 63-11.

Sprzedż na raty.

Bezpłatne po-
kazy na każde żądanie.

Zużycie prądu około
11 gr. na godzinę.



Gabinety KOSMETYKI Lekarskiej

Dr. MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6 m. 3, telefon 43-63.

Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery, Spe-
cjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające
Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa,
Elektroterapia, Sollux. Godz. przyjęć od 10-7.
Dla panów od 2-4.

Nowo utworzony dział chirurgii estetycznej i
dział fizykalnej terapii pod kierownictwem chirurga
Dr. ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 12-2. 7591

Przyjmujemy

do drapania

wszelkie ilości materiałów bawełnianych. Syndycy
Tymczasowi Masy Upadłości Tow. Akc.

Jakób Kestenberg 921-2

Dr. med. Ignacy Margolis
choroby oczu

AL. ROSCIUSZKI 13,
tel. 65-17.
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.

Dr. med.

P. Markowicz

Przyjmuje
Piotrkowska 124
od 3-7; w niedz. i święta od 11-1.
Choroby skóry i włosów. Leczenie de-
fektów cery, masaże, elektroterapia
Gabinet Kosmetyczny.
Tel. 66-55

Dr. St. Bibergal

Moniuszki 11 tel. 63-22
choroby skór-
ne i weneryczne
przyjmuje od 8-10 rano i 5-8 wiecz.

Dr.

H. Szumacher

choroby skór-
ne i weneryczne.
przyjmuje codzien-
nie od godz. 6-8
po poł., w niedzie-
le święta od 11-1

6-go Sierpnia 1.
(Benedykta). Tel.
43-62. 67-2

Dr. med.

M. GLAZER

powrócił.
ul. Zielona 6.
Telefon 45-49.

Chor. skór-
ne i weneryczne
Przym. od 8-9.30.
12-2 i od 7-8 w.



Najtaniej!

Śniegowce, Kalosze szwedzkie
zimowe najlepszego gatunku № 1

od 3⁵⁰ zł.

Poolowery, bielizna Jegerowska, rękawiczki, —
pończochy zimowe, chustki i koldry watowe poleca

„Magazyn Uniwersalny“

44 Piotrkowska 44

KTO u mnie kupuje
oszczędza pieniądze.

PALTA

KAPELUSZE

Habiga
i Borsalino

OBUWIE:

Ceda,
Vera,
All Right.

H. PFEFFER,

nadeszły najnowsze
wiedeńskie, angielskie
-- i krajowe --
Ceny od zł. 115.-
Piotrkowska 111.

Uwaga I: Przyjmuje się weksle kupieckie od zł. 100.--

Uwaga II: Przed udaniem się do krawca
radzę obejrzeć moje **PALTA.**

WYSTAWA OBRAZU HISTORYCZNEGO

zbioru innych prac
Leopolda Pilichowskiego

otwarta w lokalu Tow. „TOZ“, Andrzeja 1
zostaje przedłużona na kilka dni.

(Otwarcie Uniwersytetu w Jerozolimie)

od godz. 11 do 9-tej w. — — Wejście Zł. 1,00, dla młodzieży Zł. 0,50 groszy



Platki owsiane

Quaker Oats

— idealnie oczyszczone —

— dodają sił wszystkim schorzanym. Specjalną ulgę przynoszą chorym na cukrzycę.

Zalecane przez lekarzy całego świata.

Przedstawicielstwo: P. GOLDBERG, Łódź, Wólczańska 65.

Reklamowy tydzień otwarcia!

POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI

I i II gatunku w wielkim wyborze

Poleca Nowootworzony

„BAZAR POŃCZOSZNICZY“

wł. R. Strykowski

6-go Sierpnia № 1 (róg Piotrkowskiej).

Ceny konkurencyjne!

Artyst. Zakłady Fotograficzne

„SALON D'ART“

ul. Konstancyńska Nr. 2.

„SZTUKA“

Zamenhofska Nr. 1.

Na czas krótki

wykonują zdjęcia
po cenach niższych.

6 pocztówek 5 zł

Maluje

na wszystkich materiałach najnowszym systemem imitującym różne hafty t. j. koralkowanie, aplikację i t. p. Ceny przystępne. Szczególnie tanio chustki oraz szaliki. Gdańska 117, w ogródku. I piętro.

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski J. SZWARCMAN

Narutowicza 42 (sklep frontowy)

Telef. 66-31

poleca gotowe futra damskie i męskie oraz skórki pojedyncze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach.

Obejście nie obowiązuje do kupna.

FILETY - HAFTY

Najlepsze źródło zakupu filetowych stor, kap, obrusów, jak również haftowanych chustek i bielizny wykwiłnej. Bekinowanie i koralkowanie wieczorowych toalet

ATELIER

Przemysłu Artystycznego

79 PIOTRKOWSKA 79

I p., front.

Ogłoszenia drobne licza się do 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł 50 groszy.

NAUKA I WYCHOWANIE

ANGIELSKIEGO

konwersacji i literatury udziela ruty nowany nauczyciel, ul. Narutowicza 40, m. 5, front, od g. 4-6 pp. 8891-2

STUDENT

wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Gdańska 25, m. 2, front, I piętro. 8875-2

RUTYNOWANY PEDAGOG

(z wykształceniem uniwersyteckim) udziela lekcji w zakresie klas 8 iu. Specjalność: polski, łacina, matematyka, historia. Postępy gwarantowane. Zalatwiam referaty i wypracowania. Zawadzka 21 Baum. 8805-2

STUDENT

udziela lekcji i korepetycji; przygotowanie do szkół. Zapóźnionym metodą skróconą. Główna 9 m. 18, oficyna III p. od 6 w. 8929-2

NIEMIECKIEGO

gruntownie po cenie b. przystępnej. Piotrkowska 189 m. 1, tel. 45-84. 8-1

DONIESIENIA ROZM.

DIWANY

reperuje Tkalinia Sztuczna, Piotrkowska 92. 8582-0

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa tachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawy, Żorawia 42, kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki nandlu, prawa, kaligrafji, pisanja na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 8402-10

KURSY PRAKTYCZNE

jednomiesięczne (indywidualne i zbiorowe) na buchalterów-bilansistów z gwarancją samodzielności rzeczoznawców z wyższym wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. — Informacje: czwartki, piątki i soboty 6-8 w. Piotrkowska 185. 8907-5

KROJU, SZYCIA,

pasowania, wyucza pracownia ubiorów damskich, dziecięcych, oraz bielźniarstwa, hałtu, fiolet. Uczennice praktykują na materiale, mogą sobie uszyć kilka sztuk bezpłatnie. Żeromskiego 75, m. 52 II wejście parter. 8485-1

LEKCJE MUZYKI

na skrzypcach, mandolinie i gitarze, oraz teorii muzyki. Oplata niską. Zielona 25, m. 24, III p. 8927-1

WYKWALIFIKOWANA

krawcowa przyjmuje okrycia damskie na dogodnych warunkach. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny konkurencyjne. 6-go Sierpnia 54, Helena. 928-72

DLA

mego siostrzeńca, intelig., przystojnego, muzycznego, lat 50, oficera rezerwy, na dobrem samodzielnym stanowisku poszukuje majątnej partji. Panny w wieku od 18-28 lat, intelig., wykształcone, muzyczne, zechcą swe zgłosz wraz z fotografią, którą się pod słowem zwraca, skierować do „Gł. Polsk.“ pod „74716“ Pośrednictw. rodziców lub krewnych mile widziane. Dyskrecję zapewniam słowem honoru. 892-4

INTELIGENTNA

panienka wykwalifikowana wychowawczyni i freblanka potrzebna zaraz do 4-letniego chłopczyka. Wiadomość Andrzeja 46 m. 2. 8950-3

25 ZŁOTYCH

miesięcznie wyuczam kapeluszy damskich systemem wiedeńskim — szybko, gruntownie. Lipowa 68, (przy Andrzeja) front pierwsze piętro, na prawo 8962-1

KONCESJE

na sprzedaż wódczaną poszukuję. Oferty z warunkami proszę składać pod Lit. „A. 40“. 8818-5

ZGUBIONO

po drodze z restauracji Metropol Moniuszki I ulicą Piotrkowską i Cegielnianą do № 54 portmonekę czarną, zawierającą kilkadziesiąt złotych, 6 dolarów, i ćwiartka losu loterii P. oraz 2 pierścionki brylantowe. Upraszam uczynnego znalazcę o zwrot pierścionków stanowiących drogą pamiątkę za wynagrodzeniem 60 dol. wyższym od ich wartości. R. Ginsberg, Cegielniana 54, tel. 114. 8990-1

„ GIEŁDA PRACY „

WDOWA

inteligentna, poszukuje zajęcia; może pracować w handlu; w szpitalnictwie; lub zająć się gospodarstwem domowym; wychowaniem dzieci; — posiada poważne referencje. Łaskawe adresy proszę do „Głosu“ dla „Pracowitej“. 944-1

WERKER

na rasnel maszynę poszukiwany. Goldring Nowomiejska 4. 8959-1

ZA WYROBIENIE

posady praktykanta biurowego zapłacę kilkadziesiąt złotych! Jestem studentem wydziału finansowo-ekonom. Oferty sub „Posada“ do „Głosu“. 8-61-1

POTRZEBNI CHŁOPCY

do sprzedaży i roznoszenia gazet. Rzgowska 98. „Biuro Dzienników“. 8917-2

RUTYNOWANY

korespondent polski z kilkuletnią praktyką władający dobrze niemieckim obejmie posadę. Wymagania skromne. Łask. oferty do administracji „Głosu“ pod „Ładne pismo“ 880-5

MAMKA

z dobrym, świeżym i obfitym pokarmem ze wsi poszukuje posady. Wiadomość: Szkolna 26, 4 piętro-15. 8910-2

POSZUKUJE

dzielnego agentów do sprzedaży wiórek na wysoką prowizję. Zgłoszenie osobiste między godz. 9-12 i 14-17 Inspektor: T. Adamski, Łódź, ul. Orła 10, m. 2. 8862-3

STUDENTKA

uniwersytetu obeznana z czynnościami biurowymi, pisząca na maszynie obejmie jakikolwiek posadę. Oferty pod „444“ do adm. „Głosu Polskiego“ 808-5

BUCHALTER

bilansista, korespondent polski, niemiecki, francuski poszukuje posady. Oferty pod „Stef“ 889-5

PANNA

inteligentna z kilkuletnią praktyką przyjmie posadę kasjerki może być za kaucją. Ewentualnie ekspedjentki. Oferty pod „S. G.“ do adm. „Głosu“ 8808-5

KUPNO I SPRZEDAŻ

MEBLE

solidne i tanie poleca Stolarska Orła № 25. 7960-20

Z POWODU

wyjazdu sprzedam otomanę w dobrym stanie, szafę dębową i nocne szafki. Wiadomość Nawrot 25 m. 54 K. Smołańska. 8864-1

AA KUPUJE

i sprzedaje różne meble, dywany, futra, maszyny do szycia, oraz samowary. Placę najwyższe ceny. Ch. Łaźnik, Gdańska (Długa) 44, telefon 62-56. Uwaga: Za ubrania męskie placę najwyższe ceny. 8900-5

PIANINO

do sprzedania Nawrot 29 m. I od 2-5 i 7-9. 8934-4

PLAC ŁADNY

ogrodzony, zalesisty (3 morgi) 2 kilometry od Zakowic, zaraz do sprzedania. Oferty sub. „Plac“ Fuchs, Piotrkowska 50. 8860-2

SKŁAD APTECZNY

w mieście ruchliwym pod względem handlowym (ziemia Plocka) z powodu zmiany stosunków rodzinnych jest do sprzedania. Gotówki potrzeba około 10 tys. złotych. Bliższych wiadomości udzieli administracja pisma. 8897-3

LOKALE I MIESZKANIA

POKÓJ

z kuchnią poszukiwany. Oferty pod „Józeta“ do adm. „Głosu“. 800-5

MIESZKANIE

2-3 pokoje z kuchnią poszukuję. Placę podług umowy. Pośrednicy wykluczeni. Oferty do „Głosu Polskiego“ pod „G. H.“ 8895-3

ODDAM

pokój z kuchnią lub bez, za wypożyczenie do 2500 złotych. Wiadomość ul. Zamenhofska 30 Rottengruber od 5-6 8837-1

2 POKOJE

(lokal) w centrum miasta na Piotrkowskiej, ulicy nadającej się na skład lub biuro do oddania. Oferty do administracji sub. „W. J.“ 8855-3

ZAGUB. DOKUMENTY

ZGUBIONO

książeczkę z Kasy Chorych, Leona Sztajnmanna. Proszę o zwrot Leszno 39 8952-1

Prenumerata

miesięczna „Głosu Polskiego“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4,50, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 5.-; zagranicę — zł. 7,20.

Ogłoszenie za wiersz milimetry 1 szpaltowy
1 strona i wteście 40 groszy, strona 5 szpalt. — Nekrologi 50 gr. str. 5 szpalt. — Nadesłane po tekście 30 gr. strona 5 szpalt. — Zwyczajne 10 groszy str. 10 szpalt. — Ogłoszenia za czynowe i zaślubinowe 10 złot. — Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. zaś zagranicznych o 100 procent drożej.